

ZESZYTY EICHENDORFFA 2007
EICHENDORFF-HEFTE 19

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur



LIPIEC-WRZESIEŃ

JULI-SEPTEMBER

Joseph von Eichendorff Frei von Mammon 4	Joseph von Eichendorff Bez mamony pragnę kroczyć 5
Joanna Chudy Die heilige Hedwig und ihre Legende 6	Joanna Chudy Legenda o świętej Jadwidze 7
Eugeniusz Klin Schicksal und Bewältigung der Vertreibung im Werk von Ruth Storm 20	Eugeniusz Klin Wypędzenie w twórczości Ruth Storm. Los i jego przezwyciężanie 21
Małgorzata Wysdak Schlesische Frauen im Aufbruch 40	Małgorzata Wysdak Kobiety śląskie w okresie przełomu XIX-XX wieku 41
Joanna Rostropowicz Emanuel Tischbierk aus Salesche und die Geschichte einer Kapelle 64	Joanna Rostropowicz Emanuel Tischbierk z Zalesia Śląskiego i historia pewnej kapliczki 65
Emanuel Tischbierk Die Dreibrüderkapelle am St. Annaberg 68	Emanuel Tischbierk Kapliczka „Trzech Braci” pod Górą św. Anny 69
Anna Bernard Der Hagestolz 78	Anna Bernard Stary kawaler 79
Sagen über den hl. Rochus Das verirrte Mädchen 88	Legendsy o św. Rochu Zbłąkana dziewczyna 89
Lubowitzer Chronik 92	Kronika Łubowicka 93
Bischof Jan Kopiec Wir danken dem Herrn für Ernst Friedrich Zwirner und seine grosse Lebensleistung 96	Bp Jan Kopiec Dziękujemy za wielkie rzeczy 97
Oberschlesisches Märchen Die Einfalt 102	Górnośląska baśń Olbrzym 103
Joseph von Eichendorff Zwei Musikanten 110	Joseph von Eichendorff Dwaj muzykanci 111

Wydawca/Herausgeber
Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Lubowicach
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur und Begegnungszentrum in Lubowitz
ul. Zamkowa 1-3, 47-417 Łubowice
Tel. (0) 32/414 92 06-08, fax (0) 32/410 66 02
www.eichendorff-zentrum.vdg.pl
e-mail: eichendorffzentrum@wp.pl

Redakcja/Redaktion
Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)
profrostropowicz@poczta.onet.pl
Norbert Honka, Janusz Krosny, Przemysław Rostropowicz,
(członkowie/Mitglieder)

Opracowanie redakcyjne polskiej wersji
Redaktion der polnischen Fassung
Krzysztof Ogiolda

Korekta wersji niemieckiej/Korrektur der deutschen Fassung:
Eva Czczor

Redakcja techniczna/Technische Redaktion
Andrzej Walko

Projekt okładki:
Gestaltung des Umschlages
Adolf Panitz/Andrzej Walko

© Copyright 2005 by Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Lubowicach

ISSN 1730-4873

Skład: FORPRESS Andrzej Walko
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu



Eichendorffmedaille von Theodor von Gosen
Medal Josepha von Eichendorffa wykonany
przez Theodora von Gosena

Joseph von Eichendorff

Frei von Mammon

Frei von Mammon will ich schreiten
Auf dem Feld der Wissenschaft,
Sinne erst und nehm´ zuzeiten
Einen Mund voll Rebensaft.

Bin ich müde vom Studieren,
Wann der Mond tritt sanft herfür,
Pflég´ ich dann zu musizieren
Vor der Allerschönsten Tür.

Joseph von Eichendorff

Bez mamony pragnę kroczyć

Bez mamony pragnę kroczyć
Po niwie naukowej,
Dużo myślę i pociągam
Nektar winogronowy.

Gdym zmęczony studiowaniem,
Kiedy księżyc jasno lśni,
Mam w zwyczaju ze skrzypcami
Pod najmiłszej chadzać drzwi.

Przekład: Margarethe Korzeniewicz

Joanna Chudy

Die heilige Hedwig und ihre Legende

Das vierte Kapitel über das harte und strenge Leben der Heiligen Hedwig

Wie das Wasser in Wein verwandelt wurde.

Eines Tages wurde die Heilige Hedwig von ihrem Mann wegen des täglichen Wassertrinkens gerügt. Er erzürnte sich und betrachtete ihr Verhalten als Dummheit und meinte, es wäre die Ursache der großen Krankheit, an der sie litt. Er wollte sie davon abbringen und kam dorthin, wo sie am Tisch beim Essen saß und ging unbemerkt schnell hinzu. Er nahm das Gefäß, das mit Wasser gefüllt war, und trank aus demselben und schmeckte den Geschmack des reinen Weins. Der Herzog war sehr zornig und sprach zu dem Verleumder „dir sollen für deine Lüge die Augen ausgestochen werden“. Er wusste jedoch nicht, dass das vom Gott geschehen war. Das alles schien den Dienerinnen als ein Wunder, denn sie wussten, dass sie ihr das Wasser eingegossen hatten. Um die Wahrheit zu beweisen und um die Sachverhalt zu prüfen, versuchten auch einige Personen nach dem Herzog aus diesem Becher zu trinken und fanden die Umwandlung des Wassers in Wein um der Verdienste der Heiligen willen und lobten Gott. Eine Frau, die in dieser Zeit dort war und den Wein trank, hieß Adelheid, die Witwe des Ritters Dietrich Janowitz. Diese Frau zeichnete sich in guten Werken aus und sie pilgerte zweimal zu den Gräbern der Apostel Petrus und Paulus. Weil ihr Leben mit guten Werken geschmückt war, so war ihr Zeugnis von diesem Wunder glaubhafter und kräftiger. In solchen wundertätigen Werken und Taten brachte der allmächtige Gott die Tadler und Verleumder ihres Gefolges zum Schweigen und machte ihre Frömmigkeit stärker. Außerdem was schon gesagt wurde über das häufige und strenge Fasten machte ihr Leben bewunderungswürdig, aber nicht für alle nachahmenswert, dass sie zu wenig aß und ihren Körper in so geringem Maße stärkte, dass die anderen sich wunderten,

6

Joanna Chudy

Die heilige Hedwig und ihre Legende

Joanna Chudy

Legenda o świętej Jadwidze

Rozdział IV: Asceza (c.d.)

Jak woda została przemieniona w wino

Pewnego dnia święta Jadwiga została skarcona przez swojego męża z powodu codziennego picia wody. Rozgniewał się i uważał jej zachowanie za głupotę. Mniemał, że była to przyczyna groźnej choroby, z powodu której

cierpiała. Mąż chciał odwieść ją od tego pomysłu, dlatego niezauważony zbliżył się do stołu, przy którym Jadwiga spożywała posiłki. Chwytał za kielich, który napełniony był wodą, napił się z niego i poczuł smak wina. Książę się oburzył i oznajmił oszczercy: „za twoje kłamstwo powinno ci się wydlubać oczy”. Jednak nie wiedział o tym, że wszystko to sprawił Bóg. Służącym wydawało się, że dokonał się cud, gdyż wiedziały, że nałamy jej do kielicha wody. Te same osoby naśladowując jej męża chciały upewnić się, więc skosztowały wino i stwierdziły, że



Św. Jadwiga modli się zimą w kościele bez butów.

Hedwig trägt im Winter während des Gebetes in der Kirche keine Schuhe.

Źródło/Quelle: Z wielkiej legendy Konrada Baumgartena./ Aus der großen Legende von Konrad Baumgarten.

dass sie wegen solcher Entziehung der Nahrung nicht starb. Sie sah das als genug an, denn sie wurde durch Gottes Kraft gestärkt. Ferner antwortete sie dem Meister Egidius Archidiakon von Breslau, der sie wegen solcher Enthaltensamkeit tadelte: "Das was ich esse, genügt mir." Sie verstand die Speisen als Arznei und gab dem Körper nur das, was nötig war, um am Leben zu bleiben. Sie versuchte auf alle Überflüssigkeit zu verzichten. Unserem Herrn Christus, der ohne Kleider um unseretwillen gekreuzigt wurde, wollte sie nachfolgen. In der Einfachheit und in der knappen Zahl ihrer Gewänder ahmte sie ihn nach und darum behielt sie kaum etwas an ihrem Leib. Sie behielt nur das, was die durch die Sünde gefallene Natur bedeckte. Sie überließ den Armen die zahllosen Gewänder, deren sie genug hatte. Sie behielt einen Rock und einen schlichten Mantel sowohl im Winter als auch im Sommer. Der Mantel bedeckte ihren mageren Körper, der zerstört und abgemagert von Fasten war, dass unter der schrumpeligen und schwachen Haut die marklosen und dünnen Knochen gesehen wurden. Weil sie von Liebesglut innerlich brannte, achtete sie nicht auf die äußere Kälte. Besonders in der Winterzeit sahen sie die Frauen ihres Gefolges in dem dünnen Gewand ganz weiß vor Kälte. In diesen scharfen Wintern wurde sie auch gebeten, ihnen zu gehorchen und sich zu wärmen. Sie antwortete ihnen „ich werde es tun, wenn das nötig und schicklich ist“ und blieb im Gebet. Es war auch kein Wunder, wenn die Gottesdienerin leicht bekleidet und barfuß gefunden wurde und bei der Winterkälte ohne Schaden des Leibes lange



Hedwig trägt bei Reisen im Winter keine Schuhe./Św. Jadwiga zimą w czasie podróży bez butów.

Quelle/Źródło: Aus der großen Legende von Konrad Baumgarten./Z wielkiej legendy Konrada Baumgartena.

dokonał się cud przez zasługi świętej Jadwigi i chwaliły Boga. Jedną z osób, które w tym czasie tam były i wino piły, była Adelheid, wdowa po rycerzu Dietrichu z Janowitz. Życie jej znane było z wielkich dzieł. Dwa razy pielgrzymowała do Rzymu do grobów Piotra i Pawła. Ponieważ życie jej odznaczało się wielkimi uczynkami, tym bardziej wiarygodne było jej świadectwo o dokonanym cudzie z winem. Właśnie takimi uczynkami i cudownymi znakami Bóg powstrzymywał i zmuszał do milczenia krytyków i oszczerców z jej świty i umacniał jej pobożność. Te rzeczy o świętej, które zostały opisane wyżej, jak i częsty post sprawiały, że w oczach innych ludzi była ona osobą godną podziwu, ale nie dla wszystkich godną naśladowania, ponieważ bardzo często wykazywała powściągliwość w przyjmowaniu pokarmów, aż dziwiono się, że z powodu takiego głodu i cielesnej wstrzemięźliwości nie umarła. Ale jej wystarczyło, ponieważ boska moc umacniała ją. Także mistrz Egidius, archidiacon z Wrocławia, zganiał ją za powściągliwość w jedzeniu. Święta odpowiedziała: „to co jem, wystarcza mi”. Przyjmowanie jedzenia traktowała jako konieczne lekarstwo dla utrzymania podstawowych funkcji życiowych i dla zachowania siły, dlatego starannie unikała nadmiaru jedzenia. Chciała naśladować Chrystusa, który z naszego powodu nagi został ukrzyżowany. Naśladowała Go posiadając prosty strój, ledwo co mając na swoim ciele. Miała na ciele jedynie to, co zakrywało rozpadającą się przez grzechy naturę. Biednym rozdała niezliczone szaty, których miała bardzo dużo. Zachowała tylko jedną prostą sukienkę i jeden prosty płaszcz zarówno w zimie jak i w lecie. Płaszcz pokrywał jej chude ciało, które w wyniku postu i chłosty było tak zniszczone i zagłodzone, że pod pomarszczoną i słabą skórą były widoczne tylko cienkie i słabe kości. Ponieważ w jej wnętrzu płonął ogień miłości, nie zważała na zewnętrzne zimno. Szczególnie w czasie zimy widziały ją kobiety z jej świty w cienkiej szacie całkiem przemarznątą z zimna. W czasie ostrej zimy proszono ją, aby się ogrzała. Ona odpowiedziała: „zrobię to jeśli będzie to konieczne” i tak trwała w modlitwie. Nie było także nic dziwnego, kiedy w porze zimowej widywano ją słabo odzianą i bosą, bez uszczerbku na zdrowiu i tak mogła długo wytrwać w modlitwie, podczas gdy inni mimo dobrej odzieży zamarzali z zimna. W jej sercu, modlitwie i rozważaniach rozgrzewał ją Boży ogień, z którego wychodził płomień, który szczególnie w zimie ogrzewał nie tylko ją, ale także innych.

im Gebet aushalten konnte, während die anderen trotz guter Kleidung vor Frost erstarrten. In ihrem Herzen, in ihrer Andacht und in ihren Betrachtungen war das göttliche Feuer, aus dem eine Flamme ausging und besonders in der Winterzeit nicht nur sie, sondern auch die anderen wärmte.

Es geschah in der Winterzeit, als sie sich dem Gebet widmete, da sagte eine Dienerin, die neben ihr stand, dass sie wegen der Kälte nicht länger aushalten könnte. Da kam Hedwig zu ihr und befahl ihr, auf den Platz zu treten, wo sie mit bloßen Füßen stand. Sofern die Dienerin es machte, verschwand die unerträgliche Kälte und die angenehme und angemessene Wärme umfing sie. Die kluge Gottesdienerin ging nachfolgend Gottes Weg mit bloßen Füßen trotz Schnee und Eis. Sie hatte einfache Schuhe bei sich, die sie täglich unter ihrem Arm trug, ohne Filz, Futter und Socken. Die Heilige Hedwig zog die Schuhe an, wenn sie die würdigen Personen traf. Wenn sie fortgingen, zog sie die Schuhe wieder aus. In allen ihren Werken versuchte sie allein Gott, der alle Dinge sieht, auch im Verborgenen und Geheimen, zu gefallen. Sie wollte ihre Werke verbergen und dadurch die Lobsprüche der anderen vermeiden. Sie wurde nicht mit bloßen Füßen beim Kirchgang gesehen. Beim Gang in die Kirche sah man sie in Schuhen. Als sie drinnen war, legte sie die Schuhe ab und auf dem kalten Boden knieend begann sie zu beten. Sie wollte also die Wahrheit vor den anderen verbergen, besonders zu Lebzeiten ihres Gemahls. Denn als sie zuerst damit begann, diese gute Tat auszuüben, fürchtete sie in aller Ehrerbietung nicht zu Unrecht, dass er vielleicht dem guten Werk Widerstand entgegenzusetzen würde.

Zuerst beäugte er es mißtrauisch, dann aber tat er gewohnheitsmäßig, als wisse er nichts davon, und später, als er Gott näher gekommen war, fand es seine Zustimmung.

Wie sie in Schuhen erscheint.

Eines Tages geschah es, als sie aus Gewohnheit ohne Schuhe ging, dass ihr Mann unerwartet kam und in so kurzer Zeit, dass sie ihre Schuhe, die sie bei sich hatte, nicht anziehen konnte. Durch ihre Willen und ihre Liebe erfüllte sich ein Wunder, denn sie erschien vor ihrem Mann, als ob sie die Schuhe anhätte und dadurch vermied sie

Zdarzyło się w zimie, w czasie modlitwy, że powiedziała do niej obok stojąca służąca, że nie może wytrzymać z powodu mrozu. Jadwiga podeszła do niej i kazała jej stanąć w miejscu, w którym sama stała bosymi stopami. Jak tylko służąca uczyniła to, ustąpiło trudne do wytrzymania zimno i ogarnęło ją przyjemne ciepło. Mądra służebnica Pańska chodziła boso mimo śniegu i lodu naśladowując Boga. Miała proste buty bez filcu, skarpet i podszewki, które nosiła codziennie pod pachą. Święta ubierała buty, kiedy spotykała ważnych ludzi. Gdy tylko odchodzili, ściągała je. We wszystkich swoich uczynkach próbowała upodobać się Bogu, który widzi wszystko to, co ukryte. Chciała ukryć swoje uczynki, aby uniknąć pochwał od innych. Nie widziano jej przed wejściem do kościoła bez butów. Kiedy była już w środku, zdejmowała buty i klęcząc na zimnej podłodze zaczynała się modlić. Chciała ukryć prawdę przed innymi, szczególnie za życia swego męża. Gdy rozpoczynała swoje wielkie dzieło, obawiała się, nie bez powodu, że on może się sprzeciwić jej dobremu dziełu.

Najpierw przyglądał się temu nieufnie, potem zachowywał się tak, jakby nic o tym nie wiedział, a później, gdy był bliżej Boga, dawał na to przyzwolenie.

Jak ukazała się w butach.

Pewnego dnia, kiedy z przyzwyczajenia szła bez butów, niespodziewanie nadszedł jej mąż; księżna nie zdążyła założyć butów. Przez jej miłość i wolę dokonał się cud i ukazała się mężowi w butach; dzięki temu uniknęła nagany ze strony męża. Czasami zdarzało się także, że przez zapomnienie lub nieuwagę buty, które nosiła przy sobie, wypadały jej spod pachy. Jej służące, które podążały za nią, przynosiły jej zagubione buty. Spowiednicy Jadwigi bardzo często ją napominali, aby chodziła w obuwiu. Opat Gunter, który był jej spowiednikiem, dał jej nowe buty i kazał jej je nosić. Święta przyjęła je z podziękowaniem, ale nie nosiła je na stopach, lecz pod pachą. Opat obwinił ją za jej nieposłuszeństwo, ponieważ nie nosiła butów, które dostała. Po roku czasu Jadwiga pokazała mu owe buty, które nie były zniszczone, lecz jak nowe i powiedziała: „tak, mój ojczec, byłam posłuszna, zobacz, to są buty, które mi dałeś. Nosiałam je często”. Kiedy po długim chodzeniu boso zachorowała, synowa, Anna

die Strafe und den Tadel ihres Mannes. Manchmal passierte es auch, dass die Schuhe, die sie immer bei sich trug, aus Vergessenheit oder Versäumnis aus ihren Armen fielen. Ihre nachfolgenden Dienerinnen fanden die Schuhe und brachten sie ihr zurück. Ihre Beichtväter ermahnten sie, die Schuhe zu tragen. Abt Gunter, der ihr Beichtvater zur Zeit war, gab ihr neue Schuhe und befahl ihr, sie zu tragen. Sie nahm die Schuhe an, aber sie trug sie nicht an den Füßen sondern unter den Achseln. Der Abt beschuldigte sie ihrer Ungehorsamkeit wegen, weil sie die Schuhe, die sie bekam, nicht trug. Nach einem Jahr zeigte sie ihm die Schuhe, die nicht zerstört sondern wie neu waren und sagte: „Ja, mein Vater, ich war gehorsam, sieh das sind die Schuhe, die du mir gabst. Ich trug sie oft.“ Auch als sie nach langem barfüßigen Gehen krank war, bat ihre Schwiegertochter Anna den Minoriten Herbord, ihren damaligen Beichtvater, sie durch sein Gebot zu zwingen, Schuhe anzuziehen und zu tragen. Sie nahm das Gebot zwar an, aber sie trug dünne Socken und die Schuhe trug sie wie gewöhnlich unter dem Arm. Sie kam zu dem obengenannten Beichtvater und durch ihr fleißiges Gebet trotzte sie ihm das Zugeständnis ab, bis zum Ende des Lebens mit den bloßen Füßen gehen zu dürfen. Sie hatte schmutzige und verwundete Füße, die sie selten waschen ließ. Ihre Fußsohlen waren hart und rau und hatten viele große Risse. Die Risse waren so groß, dass man eine große Spindel oder sogar einen Finger hineinlegen und verbergen konnte. Das wurde von Schwester Juliana aus Kloster Trebnitz erfahren, die selbst diese Risse sah und davon berichtete, als die Inspektoren nach dem Hedwigsleben fragten. Am Gründonnerstag, verrichtete Frau Gertraud, Abtissin und Tochter von Hedwig, den Dienst, die Füße der anderen Schwestern zu waschen. Nachdem sie einer jeden demütig die Füße gewaschen hatte, kam sie zu ihrer Mutter, die auch in den Dienst eingeschlossen war, und wollte ihr wie den anderen Schwestern auch knieend die Füße waschen. Aber die Mutter ließ dies in ihrer Demut nicht zu. Dennoch wollte die Äbtissin sich nicht erheben, bis sie ihr die gute Tat des Fußwaschens voller Ehrfurcht erwies und die beharrlich-gütige Tochter sie mit stetigem Gebet überwand und die demütige Mutter ihr die Füße zur Waschung hinstreckte. In dieser Zeit sah die besprochene Schwester Julia, die selbst das Wassergefäß hielt, die Risse an Hedwigs Füßen. Aus ihren Füßen floß wegen der Kälte frisches Blut. Sie wusste jedoch nichts davon. Diejenigen, die ihr nachfolgten, bemerkten das

poprosiła brata Herboda, spowiednika Jadwigi, aby zmusił ją do założenia butów. Księżna przyjęła polecenie, ale na stopach nosiła cienkie skarpetki, a buty dalej nosiła pod pachą. Przybyła do wspomnianego spowiednika i pilną modlitwą wymusiła na nim pozwolenie chodzenia boso do końca życia. Miała brudne i zniszczone stopy, które rzadko myła. Jej podeszwy stóp były twarde, szorstkie i miały wiele dużych pęknięć i blizn. Pęknięcia i blizny były tak duże, że można było wsadzić lub ukryć w nich duże wrzeciono lub długiego palca. O tym dowiedziano się od siostry Juliany z klasztoru w Trzebnicy, kiedy pytali ją o to badacze życia Jadwigi. W zielony czwartek sprawowały służbę pani Gertraud i córka Jadwigi, które myły stopy wszystkim siostrom. Po tym jak córka Jadwigi umyła stopy jednej z nich, podeszła do swojej matki, która także brała udział w nabożeństwie i chciała klęcząc umyć jej nogi. Ale matka pokornie odmówiła, jednak córka nie chciała ustąpić, zanim nie



Przeor Gunther nakazuje św. Jadwidze nosić buty. / Abt Gunther ermahnt die hl. Hedwig Schuhe zu tragen.

Źródło/Quelle: Z wielkiej legendy Konrada Baumgartena. / Aus der großen Legende von Konrad Baumgarten.

wypełni dobrego uczynku obmywając nogi matki. Wreszcie, na naleganie córki i jej upór, matka zgodziła się i podsunęła stopy do mycia. W tym czasie siostra Jutta, która trzymała naczynie z wodą, widziała blizny na stopach Jadwigi. A z nich z powodu zimna wypływała świeża krew. Święta nie dbała jednak o to. Ci, którzy za nią stąpali widzieli spływająca z jej stóp krew na śniegu. Kobiety z jej świty zauważyły jak wypływająca krew przyklejała się na podeszwy stóp. Inne kobiety, które jej codziennie służyły, widziały krew i pot na jej stopach. Pewnego dnia święta

Blut ihrer Füße im Schmutz und Schnee. Die Frauen aus ihrer Umgebung beobachteten, wie es hervortrat und an den Fersen festklebte. Die anderen Frauen, die ihr täglich dienten, sahen das Blut und den Schweiß an ihren Füßen. Eines Tages kam sie um sich auszuruhen zum Schlafraum und schlief ein. Da kam Schwester Jutta aus Kloster Trebnitz hinzu und bemerkte das geronnene Blut, das aus den Rissen in ihren Füßen floß, weil ihre Füße aus den Kleidern hervorschauten. Sie bewunderte die Bußübung der Heiligen Hedwig und das Zeichen des Leidens zeigte sie mit Vorsicht den anderen Schwestern. In dem kalten und scharfen Winter hielt Hedwig in nackten Händen den Psalter und das Licht beim Lesen. Auch beim Gebet legte sie sich mit bloßen Armen auf den Boden, darum hatten ihre Hände große Risse, aus denen das Blut floß. Die Zeichen der Heiligkeit wollte sie mit Fleiß verbergen. Es gelang ihren Dienerinnen, sie oft zu sehen, als sie ihr das Wasser zum Waschen gaben. Es konnte nicht verborgen bleiben, was Gott zu Ehren sehr deutlich werden sollte. Sie trug auf ihrem nackten und schwachen Leib ein schweres Bußhemd, das aus Roßhaaren gewebt war. Das Hemd hatte zwei Ärmel, die aus weißem Barchent genäht waren, um die Augen der anderen zu täuschen und das harte Gewand zu verbergen. Sie trug um ihre Hüften einen mit Knoten versehenen Gürtel, der aus Ross-haaren gewebt wurde. Er war sehr hart und verwundete so stark ihren Körper, dass der Gürtel von ihren Dienern ausgezogen werden und das verwundete Fleisch mit Tüchern getrocknet werden musste. Ein Geistlicher aus den Templerorden schenkte ihr einen gleichen Gürtel, der sorgfältig in einem Säckchen in Gegenwart ihrer vertrauenswürdigen Schwiegertochter Anna verborgen wurde. Die Schwiegertochter Anna öffnete das Säckchen mit dem grausamen Gürtel, der zur Verwundung des menschlichen Leibes diente. Sie ging zu dem Mann, der ihn ihr schenkte und warf ihm vor, dass er sich wagte, so einer hochgestellten Person ein grausames Geschenk zu geben. Die Gottesdienerin erfuhr das und erkannte die Sachverhalt und schlichtete den Streit mit sanften Worten „ Hör auf, meine Tochter, böse zu sein und den Mann zu tadeln, was er tat, ist die Gottes Wille. Wenn Gott nicht gefiele, dass ich den Gürtel zum Heil meiner Seele trage, würde er es ihm nicht erlauben.“ Der Gürtel, den sie bis dieser Zeit trug, war schon nach langem Tragen zerstört und sie nahm freudig einen neuen, der vom Gott geschickt wurde. Frau Anna merkte, dass die heilige Hedwig ihre Kräfte infolge des langen

przybyła do pokoju sypialnego, aby odpocząć i zasnąć. Wówczas przyszła siostra Jutta z klasztoru w Trzebnicy i zauważyła krew, płynącą z pęknięć w jej stopach, które wystawały zza ubioru. Siostra Jutta podziwiała pokutę świętej Jadwigi i oznaki cierpienia pokazywała innym siostrom. Podczas zimnych i ostrych zim Jadwiga trzymała w czasie czytania w gołych rękach psalterz i światło. Także podczas modlitwy kładła się z obnażonymi rękami na podłogę, dlatego jej ręce miały duże blizny, z których spływały krople krwi. Te znaki świętości próbowała ukrywać. Udało się jej służącym zobaczyć je, kiedy dawały jej wodę do mycia. Nie mogło zostać ukryte to, co służyło boskiej czci i chwale. Na swoim nagim i słabym ciele nosiła ciężką koszulę pokutną utkaną z końskiego włosia. Koszula ta miała dwa rękawy, które były uszyte z białego materiału, w celu ukrycia ciężkiej koszuli. Nosiła opasany wokół bioder i zaopatrzony w węzły pas, który był utkany z włosów końskich. Pas ten był ciężki i tak mocno ranił jej ciało, że musiał być ściągany z pomocą służących a zranione ciało musiało być osuszane chusteczkami. Pewien duchowny z zakonu templariuszy podarował księżnej, będącej w towarzystwie jej zaprzyjaźnionej i zaufanej synowej Anny, zapięty w woreczku podobny pas. Anna otworzyła pewnego razu ów woreczek z pasem służącym do okaleczania ludzkiego ciała. Udała się do mężczyzny, który podarował świętej pas i zarzuciła mu, że odważył się tak poważanej osobie podarować tak okrutny prezent. Sługa Pańska dowiedziała się o tym i stłumiła kłótnię łaskawym głosem: „Moja córko, nie bądź zła i przestań oskarżać tego mężczyznę, to co uczynił, jest wolą Bożą. Gdyby Panu Bogu nie podobało się, że noszę ten pas dla uzdrowienia mojej duszy, nie pozwoliliby temu mężczyźnie uczynić to.” Pas, który miała, z powodu długiego noszenia był zniszczony i przyjęła przyjaźnie nowy, który został zesłany przez Boga. Pani Anna zauważyła, że święta straciła siły z powodu długiego umartwiania się. Mocno tym przejęta, troszczyła się o to, aby Jadwiga zachowała resztę sił. Anna poprosiła więc brata Herborda, spowiednika Jadwigi, aby z powodu jej nieposłuszeństwa przemówił jej do sumienia i zabronił noszenia koszuli i pasa. On powinien skłonić ją do zrzucenia ciężkiego, twardego pasa i ciężkiej koszuli i założenia delikatniejszej bielizny. Powinna postępować według jego rady. Święta oznajmiła jednak: „Boże przebacz mojej córce, która wydała moją tajemnicę”. Koszuli i pasu nie odłożyła, lecz cierpiała w nich do końca. Zmarła, będąc ubrana w ową koszulę i pas. Ponieważ chciała,

Tragens des Gürtels verlor und kümmerte sich, damit die Heilige die Kräfte behielt. Anna bat den Bruder Herbord, Hedwigs Beichtvater, ihr wegen ihrer Maßlosigkeit ins Gewissen zu reden und ihr den Gürtel und das Bußhemd streng zu verbieten. Er sollte sie dazu bringen, den harten Gürtel und das harte Hemd auszuziehen und ein weiches Hemd anzuziehen. Sie sollte seinem Rat folgen. Die heilige Hedwig sprach „Gott, vergib meiner Tochter, die mein Geheimnis offenbarte.“ Das Bußhemd und den Gürtel legte sie nicht ab sondern starb in ihm und litt bis zum Ende. Weil sie in Genuß des Heils kommen wollte, peinigte sie den Acker ihres Leibes, um ihn zu bestellen und folgte nicht dem Rat der anderen, wenn sie sich dadurch behindert fühlte. Ihr Sohn Herzog Heinrich, der seine Mutter bedauerte, sprach, wie es sich geziemte „Ich kann meine Mutter mit keiner Bitte überzeugen, ihre Marter zu lindern“. Sie konnte mit dem Apostel sagen „Ich vermag alle Dinge, in denen er mich stärkt“, weil ihr die Gottes Macht auf wunderbare Weise die Kräfte schenkte, die ihrer schwachen, weiblichen Natur nicht zugestehen. Sie legte sich nicht zur Ruhe auf ihren mit fürstlichem Prunk ausgestatteten Bett, sondern auf einem hölzernen Brett oder auf dem mit Leder bedeckten Fußboden, wenn sie nach langem Wachen beim Gebet der Schlaf überwältigen wollte. Wenn sie ihrem kranken schwachen Körper eine Erholung geben wollte, bettete sie sich auf mit Filz bedecktem Stroh, oder auf einen Strohsack. Sie legte sich nie zur Erholung auf Kissen, wie krank sie auch immer war. Als sie einmal liegend gesehen wurde, wurde ihr ein Federbett untergelegt. Sobald sie es bemerkte, ließ sie es entfernen. Ihre nächtlichen Gebete verlangten übermenschliche Kräfte. Zur Messe stand sie auf, wie früh sie auch war und zwar vom dem Läuten, danach kehrte sie nicht wieder ins Bett zurück, um sich der Wohltat des Schlafes hinzugeben, sondern im Gebet wach zu bleiben. Nachts übte sie ihr Herz in Andacht. Sie reinigte ihr Geist nicht nur durch das Vergießen von Tränen, sondern durch Geißeln ihres Körpers. Nach der Messe geißelte sie sich im Kapitelsaal der Schwestern so stark, dass die Tropfen von Schweiß und Blut an ihrem Leder von Nachfolgenden gesehen wurden. Aber das Schlagen mit eigener Hand war ihr nicht genug, und sie veranlasste die Frauen ihres Gefolges, sie aufs Blut zu peinigen. Frau Demundis wurde gefragt, „wie sollte ich nicht weinen, wenn ich gezwungen bin, einen Menschen mit so einem schwachen Leib aus Haut und Knochen zu schlagen“. Mit diesen Worten verriet sie, dass



Cud z butami./Das Wunder mit den Schuhen.

Źródło/Quelle: Aus der großen Legende
von Konrad Baumgarten.

„Z wielkiej legendy” Konrada Baumgartena.

aby jej życie odznaczało się wielkimi czynami, starannie przerabiała każdy cal swojego ciała i nie słuchała rad innych, nawet gdy czuła się przez to upośledzona. Jej syn Henryk, któremu żal było matki, przemówił jak wypadało: „żadna moja prośba nie przekonuje mojej matki, aby zaprzestała swoich męczarni.” Święta mogła powiedzieć posłańcowi Bożemu: „mogę robić wszystkie te rzeczy, w których on mnie umacnia”, ponieważ Bóg podarował jej w cudowny sposób siłę, która nie odpowiada jej słabej, kobiecej naturze. Nie kładła się na łożku posłanym zgodnie z jej książęcą godnością, lecz spała na drewnianym łożku lub na podłodze wysłanej skórą zwierzęcą, kiedy po długim czuwaniu podczas modlitwy chciała przezwyciężyć ochotę na sen. Gdy chciała dać swemu ciału trochę odpoczynku, modliła się na sianie pokrytym filcem lub na worku z sianem. Nigdy nie kładła się na pościeli, nawet w czasie choroby. Raz kiedy zauważono ją leżącą, podłożono jej pierzynę, a gdy spostrzegła to, kazała ją usunąć. Jej nocne modlitwy wymagały nadludzkiej siły. Aby uczestniczyć we mszy wstawała bardzo wcześnie, nawet przed dzwonami, później nie wracała do łożka, by pozostać i czuwać przy modlitwie. W nocy ćwiczyła swoje serce odpowiadając nabożeństwo. Oczyszczała swojego ducha nie tylko przez wylewanie łez, ale przez chłostanie swojego ciała. Po mszy w kapitule biczowała się tak mocno, że krople potu i krwi były widziane na jej skórze przez osoby, które podążały za nią. Ale biczowanie własną ręką nie starczało jej, skłoniła więc swoje służące, aby biły ją do krwi. Pani Demundis zapytała: „Jak mam nie płakać kiedy zmuszona jestem bić człowie-

ca, aby jej życie odznaczało się wielkimi czynami, starannie przerabiała każdy cal swojego ciała i nie słuchała rad innych, nawet gdy czuła się przez to upośledzona. Jej syn Henryk, któremu żal było matki, przemówił jak wypadało: „żadna moja prośba nie przekonuje mojej matki, aby zaprzestała swoich męczarni.” Święta mogła powiedzieć posłańcowi Bożemu: „mogę robić wszystkie te rzeczy, w których on mnie umacnia”, ponieważ Bóg podarował jej w cudowny sposób siłę, która nie odpowiada jej słabej, kobiecej naturze. Nie kładła się na łożku posłanym zgodnie z jej książęcą godnością, lecz spała na drewnianym łożku lub na podłodze wysłanej skórą zwierzęcą, kiedy po długim czuwaniu podczas modlitwy chciała przezwyciężyć ochotę na sen. Gdy chciała dać swemu ciału trochę odpoczynku, modliła się na sianie pokrytym filcem lub na worku z sianem. Nigdy nie kładła się na pościeli, nawet w czasie choroby. Raz kiedy zauważono ją leżącą, podłożono jej pierzynę, a gdy spostrzegła to, kazała ją usunąć. Jej nocne modlitwy wymagały nadludzkiej siły. Aby uczestniczyć we mszy wstawała bardzo wcześnie, nawet przed dzwonami, później nie wracała do łożka, by pozostać i czuwać przy modlitwie. W nocy ćwiczyła swoje serce odpowiadając nabożeństwo. Oczyszczała swojego ducha nie tylko przez wylewanie łez, ale przez chłostanie swojego ciała. Po mszy w kapitule biczowała się tak mocno, że krople potu i krwi były widziane na jej skórze przez osoby, które podążały za nią. Ale biczowanie własną ręką nie starczało jej, skłoniła więc swoje służące, aby biły ją do krwi. Pani Demundis zapytała: „Jak mam nie płakać kiedy zmuszona jestem bić człowie-

sie heimlich die Heilige, mit der sie besonders vertraut und befreundet war, auf deren Befehl mit Ruten geißelte, besonders in der Fastenzeit an den Vigilien, an den Quatembertagen, an heiligen Tagen und an allen Freitagen zum Gedächtnis des göttlichen Leidens. Auch die Schwester Victoria aus dem Kloster Trebnitz war von Hedwigs Geboten und Befehlen gezwungen, sie mit großen Reisigbündeln zu geißeln, wie sie danach den Examinatoren mitteilte. Hedwig lebte mit auf den Himmel gerichtetem Sinn im Reiche des Geistes, das in der Ewigkeit wurzelt. Die Gottesdienerin bearbeitete fleißig den Acker ihres Körpers. Als sie krank war, ließ sie sich auch schlagen. Sie ertrug die harte Geißel, die ihr heimlich getan wurde, um von den anderen unbemerkt zu bleiben. Sie konnten jedoch nicht unbemerkt bleiben, denn das Geräusch der schweren Streiche hörten die Dienerinnen, die draußen standen. Sowohl die gut verschlossene Tür als auch die Wache der Frauen konnten das Werk nicht verheimlichen und es wurde offenbar. Man kann mit kurzen Worten nicht sagen, wie oft und stark die Gottesdienerin ihren Leib mit seinen Wollüsten und seiner fleischlichen Begier, kreuzigte und geißelte. Die Worte ihrer Schwiegertochter Frau Anna beschließen die Darlegung über ihr hartes Leben, sie sprach so: „Ich hörte von Leben verschiedener Heiligen, doch ich erfuhr nie von ähnlichen oder größeren Bußübungen als denjenigen, die ich bei Hedwig sah“.

Übersetzung der deutschen *Legenda maior de beata Hedwigi* nach Rudolf Wintnauer ins Neuhochdeutsche und Polnische. Kap. 4 über das harte und strenge Leben der Heiligen Hedwig bearbeitet von Joanna Chudy unter der Leitung von Sabine Seelbach.

ka z takim słabym ciałem ze skóry i cienkich kości.” Tymi słowami zdradziła, że jako zaufana i zaprzyjaźniona ze świętą biła ją na jej rozkaz różgą. Biczowała ciało świętej szczególnie w czasie postu, w wigilię, w święta i w piątki na pamiątkę męki Chrystusa. Także siostra Wiktoria z klasztoru w Trzebnicy, zmuszona przez Jadwigę, chłostała ją dużą miotłą, jak później oznajmiła egzaminatorom. Tak oto owa kolumna niebiańska, wypełniona wzniosłym duchem, pilnie, z odwagą i z duchem Bożym z wyjątkiem święt, codziennie uświęcała swoje wątłe ciało. Była bita nawet, gdy była chora. Znosiła chłostę, której poddawała się w tajemnicy. Jednak nie mogło to zostać ukryte, ponieważ odgłosy biczowania docierały do uszu służących stojących pod drzwiami. Zarówno dobrze zamknięte drzwi, jak i czuwanie stojących pod drzwiami siostr nie mogły tego utajnić i wnet wszyscy się o tym dowiedzieli. Nie można krótko opisać, jak mocno i często święta męczyła i biczowała swoje ciało wraz z jego grzechami, pokusami i żądzą. Słowa jej synowej Anny potwierdzają jej ciężkie życie: „słyszałam o życiu wielu świętych, jednak nie słyszałam o tak wielkiej lub podobnej pokucie, jaką widziałam u świętej Jadwigi.”

Przekład: Joanna Chudy

Eugeniusz Klin

Schicksal und Bewältigung der Vertreibung im Werk von Ruth Storm*

Über das literarische Schaffen von Ruth Storm habe ich bereits im Jahre 1992 im Wangener Kreis „Der Osten“ gesprochen. Der Vortrag erschien dann in der Zeitschrift „Schlesien“ unter dem Titel *Vertreibung und Verständigung im literarischen Werk von Ruth Storm*.¹ Im heutigen Vortrag möchte ich aber weniger eine Wiederholung meiner damaligen Ausführungen bringen, sondern einige neue Akzente setzen. In Übereinstimmung mit dem Generalthema der heutigen Tagung beabsichtige ich stärker das Motiv der Bewältigung der Vertreibung zu betonen und dafür auch solche Werke Ruth Storms anzuführen, die sich mit der Problematik der Integration der Vertriebenen in ihrer neuen Heimat auseinandersetzen. Zusätzlich möchte ich aber auch meine Erfahrungen als Hochschulprofessor an der Universität Zielona Góra und anderen polnischen Hochschulen nutzen. In den Jahren nach der Wende sind unter meiner Leitung 12 Magisterarbeiten polnischer Studenten über verschiedene Bücher Ruth Storms entstanden. Zwar besitzen diese – verständlicherweise – einen nur sehr bescheidenen wissenschaftlichen Wert, aber dafür könnten sie aufschlußreich sein für die Meinungsforschung. Für die polnischen Studenten nämlich kam das Thema der Vertreibung nach der Wende so überraschend, dass sie in einen Konflikt zwischen den bis dahin verbreiteten oder anerzogenen Gemeinplätzen einerseits und dem beeindruckenden Schicksal der deutschen Vertriebenen gerieten. Der sich daraus ergebende Widerstreit der Gefühle und Ansichten äußerte sich dann mehrfach in interessanten, aber auch ambivalenten schriftlichen Meinungen dieser jungen Menschen.

Das Besondere im Leben der Schriftstellerin Ruth Storm besteht in der Tatsache, dass sie das Schicksal der Vertreibung zweimal erleben mußte. Geboren am 1. Juni 1905 in Kattowitz als Tochter des Verle-

¹ Eugeniusz Klin: *Vertreibung und Verständigung im literarischen Werk von Ruth Storm*, in: Schlesien. Kunst-Wissenschaft-Volkskunde, 1/1993, S.43-51

Wypędzenie w twórczości Ruth Storm Los i jego przewycięzanie*

O twórczości literackiej Ruth Storm mówiłem już w roku 1992 w Wangener Kreis „Der Osten” (Krań Wangeński, „Wschód”). Referat ukazał się następnie w piśmie „Schlesien” pt. *Vertreibung und Verständigung im literarischen Werk von Ruth Storm* (Wypędzenie i pojednanie w twórczości literackiej Ruth Storm).¹ W niniejszym wykładzie nie chodzi mi o powtórzenie ówczesnych wywodów, pragnę raczej wzbogacić je o nowe akcenty. Zgodnie z głównym tematem dzisiejszej konferencji zamierzam silnie zaakcentować motyw uporania się z wypędzeniem, dlatego przytoczę takie dzieła Ruth Storm, które zajmują się problematyką integracji wypędzonych w nowej ojczyźnie. Chciałbym dodatkowo wykorzystać także moje doświadczenia jako profesora na Uniwersytecie w Zielonej Górze i innych polskich szkołach wyższych. W latach po przewrocie politycznym pod moim kierunkiem powstało 12 prac magisterskich polskich studentów na temat różnych książek Ruth Storm. Ze zrozumiałych względów mają wprawdzie skromną wartość naukową, mogą jednakże stanowić ważny materiał dla badania opinii. Po przewrocie politycznym temat wypędzenia bardzo zaskoczył studentów; znaleźli się nagle w centrum konfliktu między dotąd rozpowszechnianymi lub wpojonymi im frazesami z jednej strony, a wstrząsającym losem niemieckich wypędzonych z drugiej. Sprzeczność uczuć i poglądów, jaka powstała przy tej okazji uzewnętrzniła się wielokrotnie w interesujących, ale ambiwalentnych pisemnych opiniach tych młodych ludzi.

Ruth Storm dwukrotnie przeżyć musiała wygnanie, i to jest moment szczególny w jej życiu. Urodzona 1 czerwca 1905 r. w Katowicach jako córka Carla Siwinny, wydawcy „Kattowitzer Zeitung”, została skonfrontowana z górnośląską tragedią już po pierwszej woj-

¹ Eugeniusz Klin: *Vertreibung und Verständigung im literarischen Werk von Ruth Storm*, in: Schlesien.Kunst-Wissenschaft-Volkskunde, 1/1993, S. 43-51.

gers und Herausgebers der „Kattowitzer Zeitung“ Carl Siwinna, wurde sie schon früh mit der oberschlesischen Tragödie nach dem ersten Weltkrieg konfrontiert. Obwohl nämlich in der international kontrollierten Abstimmung von 1921 über Dreiviertel der Bevölkerung der Stadt Kattowitz für den Verbleib bei Deutschland gestimmt hatte, wurde die Stadt Polen zugesprochen. Aber es muß auch eingestanden werden, die umliegenden Dörfer und Industrieorte außerhalb der größeren Städte stimmten mehrheitlich für Polen. Es gab damals also keine Möglichkeit einer gerechten Teilung Oberschlesiens, eine ethnische Entflechtung der damaligen Situation war unmöglich. Die 1922 vorgenommene Teilung Oberschlesiens wurde also von beiden Seiten als ungerecht empfunden. Die Schriftstellerin schildert später die Umstände der Vertreibung ihrer Familie im autobiographischen Roman... *und wurden nicht gefragt*². Wir erfahren da z. B., dass der Vater der späteren Schriftstellerin Morddrohungen erhielt, die ihn zur Flucht aus dem eigenen Hause zwangen, dass das französische Kommando eine nächtliche Razzia im Hause vorgenommen hat und da ganze Koffer voll Akten und Manuskripten beschlagnahmt hat, dass die ganze Familie von den Aufständischen als Geiseln zurückgehalten und ihr Besitz als Beute übernommen wurde. Erst dank der Hilfe der an der Kontrollkommission mitwirkenden Engländer konnte die Familie Siwinna mit einem Zug nach Breslau fliehen, obwohl selbst dieser noch von den polnischen Insurgenten beschossen wurde. Dazu meint die polnische Studentin Monika Mikołajczak-Cichocka:

*„Wenn die Mitglieder der deutschen Familie in Kattowitz geblieben wären, wären sie vielleicht ums Leben gekommen. Sie mußten also ihr ganzes Vermögen dalassen und sich in einer Herberge verstecken, um auf eine Möglichkeit zu warten, von diesem Gebiet nach Breslau fahren zu können. Obwohl sie aus Oberschlesien selbst geflohen sind, kann man das, wenn man die ganze Situation tiefer analysiert, als die Vertreibung bezeichnen.“*³

² Ruth Storm: ...*und wurden nicht gefragt*. Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn. Würzburg 1986

³ Monika Mikołajczak-Cichocka: *Die Widerspiegelung der Kindheit von Ruth Storm auf dem Hintergrund der historischen Ereignisse anhand des Romans „...und wurden nicht gefragt“*. Zielona Góra 2001 (Maschinenschrift), S. 20f.

nie światowej. Chociaż w czasie plebiscytu kontrolowanego przez komisje międzynarodowe trzy czwarte ludności Katowic opowiedziało się za pozostaniem miasta w państwie niemieckim, zostało ono przyznane Polsce. Przyznać trzeba, że z wyjątkiem większych miast okoliczne wsie i miejscowości przemysłowe głosowały w większości za Polską. Sprawiedliwy podział Górnego Śląska i rozwiązanie sytuacji pod względem etnicznym nie były wówczas możliwe. Podział Górnego Śląska, przeprowadzony w 1922 r., uznała jedna i druga strona za krzywdzący. W powieści autobiograficznej „... und wurden nicht gefragt (... i nie zapytano ich) pisarka przedstawia okoliczności wypędzenia jej rodziny.² Dowiadujemy się z niej na przykład, że ojcu przyszłej pisarki grożono śmiercią, co zmusiło go do ucieczki z własnego domu, że francuska komendantura nocą przeprowadziła w ich domu obławę i skonfiskowała wszystkie walizki z aktami i rękopisami, że powstańcy zatrzymali rodzinę jako zakładników, a ich mienie przejęli jako łup. Dopiero dzięki pomocy Anglików działających w komisji kontrolnej rodzina Siwinna mogła uciec pociągiem do Wrocławia, chociaż pociąg został ostrzelany przez polskich powstańców. Polska studentka, Monika Mikołajczak-Cichocka wygłasza na ten temat następującą opinię:

*„Gdyby członkowie niemieckiej rodziny pozostali w Katowicach, to chyba straciliby życie. Dlatego musieli pozostawić całe swoje mienie i ukryć się w pewnym schronisku, aby czekać na okazję, która im pozwoli wyjechać z tego terenu do Wrocławia. Chociaż sami uciekli z Górnego Śląska, po głębszej analizie tej sytuacji można to określić jako wygnanie”.*³

Równocześnie studentka nie zrzeka się swojego polskiego punktu widzenia:

*„Motyw miłości do ojczyzny można także dostrzec na przykładzie polskich powstańców. [...] Oczywiście zachowanie Polaków trzeba usprawiedliwić. Kierowali się także miłością do ojczyzny i pragnęli uwolnić Górny Śląsk od panowania niemieckiego”.*⁴

² Ruth Storm: *...und wurden nicht gefragt*. Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn. Würzburg 1986.

³ Monika Mikołajczak-Cichocka: *Die Widerspiegelung der Kindheit von Ruth Storm auf dem Hintergrund der historischen Ereignisse anhand des Romans ...und wurden nicht gefragt*. Zielona Góra 2001 (maszynopis), s. 20n.

⁴ Tamże, s. 19.

Gleichzeitig aber gibt die Studentin ihre polnische Einstellung nicht auf:

„Das Motiv der Liebe zur Heimat ist auch an dem Beispiel polnischer Aufständischer sichtbar...Man muß natürlich die Haltung der Polen rechtfertigen. Sie richteten sich auch nach der Vaterlandsliebe und wollten Oberschlesien von der deutschen Herrschaft befreien.“⁴

Die Erfahrung des ersten Heimatverlustes durch die drei polnischen Aufstände in Oberschlesien und die nachfolgende Teilung dieser Provinz wirkte prägend auf die junge Schriftstellerin. Im Tagebuch *Aus Oberschlesiens schwerster Zeit* (1927) und im Erzählband *Das geheime Brot* (1985) kommt sie immer wieder auf diese Erlebnisse zurück. Die Angst vor den polnischen Insurgenten äußert sie mit den Worten des Kindes in der sie verfolgenden Phobie: „Ob jetzt die Sensenmänner kommen? Sie aber werden keine Kartoffeln, sondern blutende Herzen fordern.“⁵ In der Erzählung „Die Grubenlampe“ urteilt der mißhandelte Bergmann Neposch über die polnischen Insurgenten wie folgt: „Wo wir den Krieg verloren haben, wittern sie Morgenluft, sie wollen ernten, was sie nicht säten.“⁶ Und an einer anderen Stelle heißt es: „Alles kam eben so, weil alles verdreht war durch diesen Weltkrieg und durch die Gier, an gute Beute zu kommen.“⁷ Aber statt aus dieser oberschlesischen Lektion die richtigen Folgen zu ziehen und den Krieg als Wurzel aller Übel zu brandmarken, kam es zum zweiten Weltkrieg und in seiner Folge zu einer Neuauflage der Vertreibung im Großen. Deshalb befaßte sich nun Ruth Storm mit dieser Problematik noch intensiver. Eberhard Günter Schulz meinte dazu: „Zur Dichterin aber ist sie gereift in der Bezwingung des Schicksals von Unterdrückung und Vertreibung in den Jahren des Infernos 1945 und 1946.“⁸

Mit der Darstellung dieser schicksalhaften historischen Ereignisse befaßte sich die Schriftstellerin im Grunde zeitlebens, wenn auch mit der Zeit Probleme der Integration der vertriebenen Schlesier immer

⁴ Dasselbst, S. 19

⁵ Ruth Storm: ...und wurden nicht gefragt, a.a.O.126

⁶ Ruth Storm: *Das geheime Brot. Erlebtes und Bewahrtes. Erzählungen.* Würzburg 1985, S. 44

⁷ Dasselbst, S. 45

⁸ Dasselbst, S.142 (Nachwort)

Pierwsza utrata ojczyzny w wyniku trzech polskich powstań na Górnym Śląsku i podział tej prowincji wpłynął znacząco na młodą pisarkę. Do przeżyć tych powraca wielokrotnie w dzienniku *Aus Oberschlesiens schwerster Zeit* (Z najtrudniejszych lat Górnego Śląska, rok wydania 1927) i w tomie opowiadań *Das geheime Brot* (Tajemny chleb, wydane w 1985 r.) Strach przed polskimi powstańcami wyraża słowami dziecka, w których czai się prześladowająca ją fobia: „Czy teraz przyjdą kosiarze? Ale oni nie będą żądać kartofli, tylko krwawiących serc.”⁵ W opowiadaniu *Górnicza lampa* sponiewierany górnik Neposch tak osądza polskich powstańców: „Tam gdzieśmy wojnę przegrali, przeczuwają zmianę na lepsze, chcą zebrać to, czego nie posiali”.⁶ W innym miejscu mówi: „Wydarzyło się to dlatego, ponieważ wszystko zostało wywrócone na opak z powodu wojny i żądzy zdobycia dobrego łupu”.⁷ Lecz zamiast z tej górnośląskiej lekcji wyciągnąć odpowiednie wnioski i napiętnować wojnę jako źródło wszelkiego zła, doszło do drugiej wojny światowej, a w jej następstwie do powtórzenia wypędzeń na ogromną skalę. Dlatego Ruth Storm zajmuje się tą problematyką jeszcze intensywniej. Eberhard Günther Schulz uważa tak: „Jako poetka uzyskała dojrzałość w pokonaniu losu uciemnienia i wypędzenia w latach piekła 1945 i 1946”.⁸

Opisywaniem owych historycznych wydarzeń pisarka zajmowała się w zasadzie przez całe życie, choć z czasem problemy integracji wypędzonych Ślązaków coraz bardziej wysuwały się na plan pierwszy. Najbardziej wstrząsająco, w sposób bezpośredni los niemieckiej ludności przedstawiła w dzienniku, który pisała w swojej drugiej ojczyźnie, w Karkonoszach, od wiosny 1945 r. do swojego drugiego wypędzenia w czerwcu 1946 r.: *Ich schrieb es auf. Das letzte Schreiberhauer Jahr* (Spisałam to. Ostatni rok w Szklarskiej Porębie).⁹ Nie ma powodu powątpiewać w prawdziwość notatek autorki, tym bardziej, że jej naczelne przykazanie pisarskie brzmi następująco: „absolutna prawda w opisywaniu tego, co się wydarzyło”.¹⁰ Oto

⁵ Ruth Storm: *...und wurden nicht gefragt*, S.126.

⁶ Ruth Storm: *Das geheime Brot. Erlebtes und Bewahrtes. Erzählungen*. Würzburg 1985, S. 44.

⁷ Tamże, s. 45.

⁸ Tamże, s.142 (Nachwort).

⁹ Würzburg 1983, Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn.

¹⁰ *Das geheime Brot*, Vorwort, S. 8n.

mehr in den Vordergrund rückten. Am eindruckvollsten und unmittelbarsten wird das Schicksal der deutschen Bevölkerung in ihrem Tagebuch wiedergegeben, das sie in ihrer zweiten Heimat, dem Riesengebirge, seit dem Frühjahr 1945 bis zu ihrer zweiten Vertreibung im Juni 1946 niedergeschrieben hat: *Ich schrieb es auf. Das letzte Schreiberhauer Jahr.*⁹ Es gibt keinen Grund, den Aufzeichnungen der Verfasserin Zweifel entgegenzubringen, zumal ihr oberstes schriftstellerisches Gebot lautet, „die absolute Wahrheit im Nachzeichnen des Gewesenen.“¹⁰ Hierzu vielleicht einige Textbeispiele. So lesen wir in der Aufzeichnung der Autorin vom 20. Juni 1945:

*„Die Bedrohungen von Polen und Russen nehmen täglich zu...Die Plünderungen, Vieh- und Pferdediebstähle nehmen kein Ende.“*¹¹

Und ein wenig später heißt es dann:

*„Im Augenblick herrscht nur die Willkür: Schlagen, Prügeln, Fluchen und Schnauzen sind die Umgangsformen. Die Russen machen bei ihren Plünderungen keinen Unterschied zwischen Arbeitern, Bauern und Bürgern, was ihnen gefällt, wird weggeschleppt.“*¹²

Die verbrecherische Verletzung der Menschenrechte äußerte sich auf verschiedene Weise, z.B.:

*„In der vergangenen Nacht haben Plünderer in mehreren Häusern junge Frauen vergewaltigt, alte Frauen wurden verprügelt. Die Willkür schreit zum Himmel, niemand tritt diesem Unrecht entgegen.“*¹³

Eine andere Form der Rechtlosigkeit bildete die Zwangsarbeit der verbliebenen Deutschen. Eine Notiz vom 31. Oktober 1945 besagt:

*Heute wurde ich zur Arbeit geholt. Mit Gewehr und Peitsche jagten uns zwei polnische Soldaten zusammen...Kasernescheuern, Kartoffelschälen, Klosett- und Stallreinigung, ohne Gerät mit blanken Händen... Die Handwerker müssen umsonst arbeiten. Weiterhin tägliche Jagd auf Frauen und Männer zum Arbeitseinsatz.“*¹⁴

Mit der Zeit wird der Terror immer stärker und das Bild der neuen Herren immer düsterer:

„Mörder, Verbrecher, Erpresser, Hehler und Stehler sind unsere allernächsten Nachbarn; die regste Fantasie kann sich nicht ausma-

⁹ Würzburg 1983, Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn

¹⁰ *Das geheime Brot*, a.a.O. Vorwort, S. 8f.

¹¹ *Ich schrieb es auf. Das letzte Schreiberhauer Jahr*, a. a. O. S. 36

¹² Dasselbst, S. 42

¹³ Dasselbst, S. 77

¹⁴ Dasselbst, S. 66

kilka przykładów. W notatce autorki z dnia 20 czerwca 1945 r. czytamy:

*„Pogróżki ze strony Polaków i Rosjan wzmagają się [...] Plądrowanie, kradzież zwierząt, koni nie mają końca”.*¹¹

Nieco dalej pisze:

*„W tej chwili panuje jedynie samowola: bicie, baty, przekleństwa i urągania, to zwyczajne formy tego towarzystwa. Rosjanie przy plądrowaniu nie robią różnicy między robotnikami, rolnikami i mieszczanami, zabierają, co im się podoba”.*¹²

Przestępcze łamanie praw człowieka ujawniało się w przeróżny sposób, np.:

*„W ubiegłą noc w kilku domach szabrownicy zgwałcili młode kobiety, a stare kobiety były batożone. Ta samowola krzyczy o pomstę do nieba, nikt nie przeciwstawia się temu bezprawiu.”*¹³

Inną formą bezprawia była praca przymusowa Niemców. W notatce z dnia 31 października 1945 r. czytamy:

*„Dzisiaj zabrano mnie do pracy. Dwaj polscy żołnierze z karabinami i pejcami spędziło nas do mycia koszar, obierania ziemniaków, czyszczenia klozetów i stajni, bez narzędzi, gołymi rękami [...]. Rzemieślnicy muszą pracować za darmo. Codziennie polowanie na mężczyzn i kobiety do pracy”.*¹⁴ Wraz z upływem czasu terror staje się coraz gorszy, a obraz nowych panów coraz bardziej ponury:

*„Mordercy, przestępcy, szantażyści, paserzy, złodzieje, to nasi najbliżsi sąsiedzi: najżywsza wyobraźnia nie może sobie przedstawić, jaki motłoch wokół nas mieszka.”*¹⁵ Autorka ma tu na myśli przede wszystkim żądnych łupów Polaków, określanych mianem „szabrownicy”, z którymi walczyli przedstawiciele władzy polskiej. Świadczy o tym następująca wypowiedź autorki: *„Lasy są pełne bandytów, którzy ograbiają wędrujących, batożą, gwałcą”.*¹⁶

Polska studentka Aldona Grochala w swojej napisanej przed laty pracy magisterskiej zajęła stanowisko wobec opisów zawartych w *Dzienniku*. Oto kilka przykładów jej komentarzy:

¹¹ *Ich schrieb es auf. Das letzte Schreiberhauer Jahr*, S. 36.

¹² Tamże, s. 42.

¹³ Tamże, s. 77.

¹⁴ Tamże, s. 66.

¹⁵ Tamże, s. 96.

¹⁶ Tamże, s. 98.

len, was für ein Gesindel um uns wohnt.“¹⁵ Damit meint die Verfasserin vor allem jene beutegierigen Polen, die von den Vertretern der polnischen Behörden bekämpft und als Plünderer, polnisch „szabrownicy“, bezeichnet wurden. Davon zeugt folgender Ausspruch der Autorin: „Die Wälder sind voll von Banditen, die die Wanderer ausplündern, verprügeln, vergewaltigen.“¹⁶

Die polnische Studentin Aldona Grochala hat in ihrer vor Jahren geschriebenen Magisterarbeit zu all diesen Beschreibungen des Tagebuchs Stellung genommen. Hierzu einige Beispiele ihrer Kommentare:

„Die Übersiedlung vieler Millionen Deutscher verlief mühevoll, für viele auch tragisch. Sie wurden ihrer letzten Habe beraubt, erniedrigt, viele unter schrecklichen Umständen ermordet.“¹⁷ Anstoß nimmt Aldona Grochala auch an der Kollektivschuld, die dabei ausgetragen wurde: „Sowohl die Zivilbevölkerung als auch die Soldaten aus den von Hitler unterjochten Staaten sahen in der Austreibung der Deutschen die letzte Möglichkeit für die Rache. Sie sollte das ausgleichen, was sie von den Nazisten erlitten hatten. Sie rächten sich aber an der Zivilbevölkerung, die daran nicht schuldig war.“¹⁸

Gleichzeitig aber versuchte die polnische Studentin die polnischen Umsiedler bzw. Vertriebenen aus den 1945 an die Sowjetunion zugefallenen polnischen Ostgebieten zu entschuldigen, die in Schlesien angesiedelt wurden:

„Die repatriierten Polen hatten kein Gefühl, daß sie den Deutschen Böses antun, indem sie in ihrer Heimat ankamen und Häuser besetzten. Das war für sie die Entschädigung für ihre verlassenen Häuser, wie auch die gerechte Strafe gegen die Deutschen für den Völkermord Hitlers, für die Jahre des Terrors und Demütigung, die das polnische Volk erlitt. Die Polen verwandten aber dabei die kollektive Verantwortung aller Deutschen für die Akte der Nazisten.“¹⁹

Trotz einiger Zweifel und Vorbehalte wird von ihr aber der Bericht der schlesischen Schriftstellerin als annehmbar anerkannt:

¹⁵ Dasselbst, S. 96

¹⁶ Dasselbst, S. 98

¹⁷ Aldona Grochala: *Die Tragödie der vertriebenen Schlesier in den Erinnerungen von Ruth Storm in ihrem Tagebuch: Ich schrieb es auf. Das letzte Schreiberhauer Jahr.* Zielona Góra 1993, S. 8f. (Maschinenschrift)

¹⁸ Dasselbst, S. 9

¹⁹ Dasselbst, S. 37

„Przesiedlenie wielu milionów Niemców przebiegało z trudem, dla wielu także tragicznie. Zostali obrabowani z resztek swego mienia, poniżeni, wielu zostało zamordowanych w strasznych okolicznościach”.¹⁷ Aldona Grochala dotyka też problemu powszechnie wówczas przyjętej winy zbiorowej: „Zarówno ludność cywilna jak i żołnierze z krajów podbitych przez Hitlera widzieli w wypędzeniu Niemców ostatnią szansę zemsty. Zemsta miała wyrównać to, co oni ucierpieli od nazistów. Mścili się jednakże na ludności cywilnej, która nie ponosiła winy”.¹⁸

Równocześnie jednak polska studentka próbuje usprawiedliwić polskich przesiedleńców lub wypędzonych z polskich terenów wschodnich, które przypadły Związkowi Radzieckiemu w roku 1945 i zostali osiedleni na Śląsku:

„Repatriowani Polacy nie czuli, że wyrządzają Niemcom zło, przybывая do ich ojczyzny i zajmując ich domy. Traktowali to jako odszkodowanie za domy, które opuścili oraz słuszną karę wobec Niemców za ludobójstwo Hitlera, za lata terroru i poniżenia, które doznał polski naród. Polacy zastosowali tu odpowiedzialność zbiorową wszystkich Niemców za czyny nazistów”.¹⁹

Mimo wątpliwości i zastrzeżeń, uznaje jednak, że informacja śląskiej pisarki jest do przyjęcia:

„Nie można zaprzeczyć, że Ruth Storm przedstawiła wydarzenia rzeczowo i wiarygodnie. Jej dziennik uchodzi za dokument, a jego autorka za rzetelną kronikarkę śląskiego losu”.²⁰

Jednak w dziełach Ruth Storm znajdujemy nie tylko przykłady terroru wobec niemieckiej ludności Śląska, sytuacji lat powojennych graniczącej z anarchią, lecz także pozytywne próby porozumienia i wzajemnego przebaczenia, później oficjalnie zadeklarowane przez polskich biskupów w roku 1965. Ruth Storm o wiele wcześniej niż oni starała się nie o zemstę lub odwet, lecz o nadzieję i porozumienie w duchu chrześcijańskiej miłości bliźniego. Pisarka jednoznacznie ostrzega przed wszelką formą rewanżyzmu, wkładając w usta dziadka w dziele *Das Haus am Hügel* (Dom na wzgórzu) następujące słowa:

¹⁷ Aldona Grochala: *Die Tragödie der vertriebenen Schlesier in den Erinnerungen von Ruth Storm in ihrem Tagebuch: Ich schrieb es auf. Das letzte Schreiberhauer Jahr*. Zielona Góra 1993, s. 8n. (maszynopis)

¹⁸ Tamże, s. 9

¹⁹ Tamże, s. 37

²⁰ Tamże, s. 46

„Man kann nicht verneinen, daß Ruth Storm die Ereignisse sachlich und glaubwürdig dargestellt hat. Ihr Tagebuch gilt als Dokument und seine Autorin als redliche Chronistin des schlesischen Schicksals.“²⁰

In den Werken von Ruth Storm finden wir aber nicht nur Beispiele für den Terror an der deutschen Bevölkerung Schlesiens, an die an Anarchie grenzenden Zustände in der Nachkriegszeit, sondern auch positive Versuche der Verständigung und gegenseitigen Vergebung, die ja dann später auch von den polnischen Bischöfen im Jahre 1965 offiziell deklariert wird. Viel früher als von diesen wird von Ruth Storm nicht Rache oder Vergeltung angestrebt, sondern Hoffnung auf Verständigung im Geiste der christlichen Nächstenliebe. Eindeutig warnt die Schriftstellerin vor jeder Form des Revanchismus, indem sie z. B. den Großvater im Stück *Das Haus am Hügel* sprechen läßt:

„Doa nimmt ju doas Unglick keen Ende, doas ist eine ewige Kette, een gegenseetiges Uffressen, bis nischt mehr iebrig bleebt.“²¹

In der Gestalt des Großvaters äußert die Schriftstellerin aber gleichzeitig ihr fehlendes Bewußtsein der individuellen Schuld, wenn er sagt: „Wir haben niemanden wus getan, und wir ham ooch nischt zu fürchten.“²²

Aber an anderer Stelle läßt sie die Vertreibung als Buße für die Schuld anderer Deutscher wenigstens ahnend erwägen, z. B. in der Gestalt der *Gefangenen vom Isermoor*, indem sie ihre Befürchtung folgendermaßen reflektiert:

„Vielleicht haben auch meine Kinder – denkt sie und ein Zittern befällt sie – Gefangene bewacht, vielleicht haben sie Befehle ausgeführt – für die ich jetzt büßen muß...Mit ihrem Leib, mit ihrem Herzen wird sie eine Schuld bezahlen, nicht nur mit ihrem verlorenen Haus und ihrem weggetriebenen Vieh, sie sind nebensächlich.“²³

Die Bewältigung der Vertreibung findet bei der Schriftstellerin aber auch Niederschlag in der Zeichnung des beginnenden Einvernehmens mit den aus den polnischen Ostgebieten vertriebenen polnischen Umsiedlern. Viele von ihnen sind arm und unglücklich, ihre Bedürftigkeit geht manchmal Hand in Hand mit der Not der deut-

²⁰ Dasselbst, S. 46

²¹ *Das vorletzte Gericht. Roman. Das Haus am Hügel. Schauspiel.* Würzburg 1989

²² Dasselbst, S. 323

²³ *Das geheime Brot*, a.a.O. S. 60f.

„No to nieszczęście nigdy się nie skończy, jest to wieczny łańcuch, wzajemne pożeranie się, aż w końcu nie pozostanie nic”.²¹

Równocześnie w postaci dziadka pisarka ujawnia brak świadomości indywidualnej winy, kiedy mówi: „Nikommu niczego nie zrobiliśmy, i nie mamy się czego bać”.²² Ale w innym miejscu rozważa wygnanie jako pokutę za winę innych Niemców, np. rysując postać kobiety z opowiadania *Gefangene vom Isermoor* (Więźniarka z Izeru), tak oto odzwierciedla jej lęki:

„A może moje dzieci także pilnowali uwięzionych – myśli, a drżenie ogarnęło jej ciało – może wykonywali rozkazy, za które ja teraz muszę cierpieć. Zapłaci za winę swoim ciałem i sercem, nie tylko utraconym domem i bydłem, które jej zabrali, to nie jest tak ważne”.²³

Uporanie się z wypędzeniem znajduje też oddźwięk w opisie zaczynającego się porozumienia z polskimi przesiedleńcami wypędzonymi z polskich terenów wschodnich. Wielu z nich jest biednych i nieszczęśliwych, ich obawy idą ręką w rękę z biedą niemieckich mieszkańców Śląska. W opowiadaniu *Das Klavier der Anna Petruschka* (Pianino Anny Petruschki) mowa jest o wspólnocie losów wszystkich wypędzonych:

„A któryż to wygnaniec coś posiada? Wszyscy uciekinierzy na całym świecie są jednakowi, ważne będzie tylko to, co osiągną własnymi rękami”.²⁴

Te słowa jak i inne wypowiedzi dowodzą jednak, że pisarka nie wiedziała o niektórych historycznych okolicznościach w dawnej Polsce wschodniej. Polscy uciekinierzy, oficjalnie określani jako repatrianci, w większości byli wypędzonymi z ojczyzny, a wygnaniu towarzyszyły prowokacyjne prześladowania i złe traktowanie. Jako uzupełnienie do obrazu cierpienia niemieckich Ślązaków chciałbym zwrócić uwagę na analogiczne opisy cierpień wielu wypędzonych Polaków z terenów wschodnich, na przykład na cytaty z powieści Włodzimierza Odojewskiego *Zmierzch świata*, zaświadczonej literacko zbrodni ukraińskich buntowników na polskiej ludności cywilnej:

²¹ *Das vorletzte Gericht. Roman. Das Haus am Hügel. Schauspiel.* Würzburg 1989

²² Tamże, s. 323

²³ *Das geheime Brot*, S. 60f.

²⁴ Tamże, s. 73.

schen Bewohner Schlesiens. In der Erzählung „*Das Klavier der Anna Petruschka*“ wird die deutsch-polnische Schicksalsgemeinschaft aller Vertriebenen angesprochen:

*„Welcher Flüchtling besaß schon viel? Alle Flüchtlinge in der Welt waren gleich, und nur, was sie mit ihren Händen wieder schafften, würde gelten.“*²⁴

Dieser Ausspruch sowie andere Aussagen aber beweisen, dass sich die Schriftstellerin einiger historischer Umstände im ehemaligen Ostpolen nicht bewußt war. Zum einen waren die polnischen Flüchtlinge, die offiziell als Repatrianten bezeichnet wurden, in der Mehrzahl Heimatvertriebene, und die Umstände dieser Vertreibung waren oft mit provokativen Verfolgungen und Mißhandlungen verbunden. Als Ergänzung zur Darstellung des Leidens der deutschen Schlesier will ich es mir nicht verhehlen, auf analoge Beschreibungen des Leidens vieler vertriebener Ostpolen zu verweisen, z.B. auf ein Zitat aus dem Roman Włodzimierz Odojewskis *Weltdämmerung* („*Zmierzch świata*“), das Verbrechen ukrainischer Rebellen an der polnischen Zivilbevölkerung literarisch belegt:

*„Der ganze Weg war mit Leichen übersät, es wurde ihnen sogar die Unterwäsche geraubt und die wilde Bande tummelte sich auf den Straßen und brüllte auf die Menschen, die aus ihren Häusern vertrieben wurden, indem sie schoß, Kinder aus den Fenstern hinauswarf, die von unten Stehenden im Flug auf ihre Bajonette aufgespießt und mit naiver Fröhlichkeit zerschlagen wurden, die nicht ganz zerstocheenen Kinder wurden von Pferden zertreten; aus einigen Häusern qualmte Rauch, weil sie angezündetes Stroh in die Keller warfen, um diejenigen auszuräuchern, die sich dort versteckt hatten, sobald sie aber erstickt waren, wurden auch sie entblößt und ihrer Kleider beraubt.“*²⁵

Trotz unterschiedlicher historischer Ursachen und Ausmaße sollte somit das im einzelnen recht analoge Leiden sowohl polnischer als auch deutscher Vertriebener gemeinsam gesehen werden, um als

²⁴ Daselbst, S. 73

²⁵ Włodzimierz Odojewski: *Zmierzch świata* (Weltdämmerung), Warszawa 1962, S. 76 (in eigener Übersetzung)

Vgl. Eugeniusz Klin: *Die literarische Darstellung von Krieg und Vertreibung bei Włodzimierz Odojewski (*1930) und Ruth Storm (1905-1993)*, in: Eugeniusz Klin: *Tradition und Gegenwart. Studien zur Literatur Schlesiens*. Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, Würzburg 2001, S. 114-124

*„Cała droga usłana była trupami, odarto je nawet z bielizny, a ta dzicz hulala w ulicach wrzeszcząc na wypędzanych z domów ludzi, strzelając, dzieci wyrzucali z okien, stojący zaś na dole nadziewali je w locie na bagnety, rozwalali z naiwną wesołością, tratowali końmi nie dokłutych, a z niektórych domów wydobywał się dym, bo zapaloną słomę rzucali do piwnic, aby wydusić tych, co się tam pochowali, potem uduszonych też odzierali do naga [...]”.*²⁵

Aby cierpienia zarówno polskich jak i niemieckich wypędzonych, w szczegółach analogiczne, aby mogły służyć na całym świecie jako podstawa potępienia wszelkiej formy wypędzenia, trzeba rozpatrywać je łącznie, mimo różnych przyczyn i rozmiarów. Ruth Storm przeczuwała, że istnieje tu jakiś związek historyczny, gdyż jej protagonistka, Anna Petruschka, mówi do nowego polskiego właściciela jej domu następujące słowa: „Tak jak ja, tak i wy jesteście kostkami do gry, którymi inni rzucają”.²⁶

Ruth Storm wyciągnęła odpowiednie wnioski z losu wojny i wypędzenia. Wprawdzie obstaje przy zdaniu: „Być wykorzenionym to najgorszy los, jaki może spotkać człowieka”,²⁷ ale równocześnie przyznaje, że wojna jest przyczyną wszelkiego zła i domaga się:

*„Wolność, to również odpowiedzialność nakazująca okazywać szacunek społeczeństwu, w którym żyjemy, aby pomóc utrzymać pokój jako najwyższe dobro ludzkości”.*²⁸

Dlatego w imię pokoju i chrześcijańskiego przebaczenia nieprawości pisarka wspierała integrację wypędzonych Ślązaków z ich nową, niemiecką ojczyzną. Po wypędzeniu, wraz z rodziną Ruth Storm znalazła się w Peine, gdzie rozgrywa się akcja jej powieści *Der Verkleidete* (Przebrany, wydane w 1963 r.). W 1965 r. przeniósł się do Wangen w Allgäu, gdzie zamieszkała w domu szeregowym na osiedlu „Die Wittwais” i działała w grupie „Der Osten” (Wschód). O

²⁵ Włodzimierz Odojewski: *Zmierzch świata*, Warszawa 1962, s. 76.

Vgl. Eugeniusz Klin: Die literarische Darstellung von Krieg und Vertreibung bei Włodzimierz Odojewski (*1930) und Ruth Storm (1905-1993), in: Eugeniusz Klin: Tradition und Gegenwart. Studien zur Literatur Schlesiens. Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, Würzburg 2001, S. 114-124.

²⁶ *Das geheime Brot*, S. 76 und 72.

²⁷ *Ich schrieb es auf. Das letzte Schreiberhauer Jahr*, S. 121.

²⁸ *Das geheime Brot*, S. 120.

Grundlage zur weltweiten Ächtung jeglicher Form der Vertreibung dienen zu können. Ruth Storm ahnte immerhin einen historischen Zusammenhang, wenn sie ihre Protagonistin Anna Petruschka zu ihren neuen polnischen Hausbesitzern sagen läßt; „Auch ihr seid Würfel, genau wie ich, mit denen andere spielen.“²⁶

Ruth Storm hat aus dem Schicksal von Krieg und Vertreibung die entsprechenden Konsequenzen gezogen. Zwar bleibt sie bei ihrer entschiedenen Einsicht: „Entwurzelt zu sein ist das schwerste Los, das Menschen treffen kann.“²⁷ Aber gleichzeitig erkennt sie den Krieg als Ursache alles Bösen und verlangt:

„Freiheit trägt die sittliche Verantwortung in sich, der Gesellschaft, in der wir leben, mit Achtung zu begegnen, um den Frieden als höchstes Gut der Menschheit miterhalten zu helfen.“²⁸

Im Namen des Friedens und der christlichen Vergebung des Unrechts förderte daher die Schriftstellerin die Integration der vertriebenen Schlesier in ihrer neuen deutschen Heimat. Nach der Vertreibung war Ruth Storm zunächst mit ihrer Familie nach Peine gelangt, in dessen Umfeld später im Roman *Der Verkleidete* (1963) spielt. Im Jahre 1956 siedelte sie nach Wangen im Allgäu über, wo sie in der Siedlung „Die Wittwais“ ein Reihenhaus bezog und aktiv an der Gruppe „Der Osten“ mitwirkte. Die ersten Versuche dieser schwierigen Eingliederung finden wir schon im Roman *Das vorletzte Gericht* (1953), ausführlich dagegen wurde das Problem der Integration in Wangen im Roman *Unter neuen Dächern, Roman einer Wohnsiedlung* (2005). Dieses Werk wurde zum Ausgangspunkt interessanter Ausführungen vom Sohne der Schriftstellerin, Prof. Dr. Peter-Christoph Storm.^{28a} Auch das Kinderbuch *Glück muß man haben* (1992) gehört im gewissen Sinne dazu, zumal das Thema Schlesien hier keine Rolle mehr spielt. Eine besondere Bedeutung erzielte das Erzählwerk *Wieder war die Erde verdorben vor Gottes Augen* (entstanden 1952, veröffentlicht 1977), das sich kritisch mit den Tendenzen des damaligen Wirtschaftswunders auseinandersetzt. Der Mechanisierung des Lebens in einer gleichmacherischen

²⁶ *Das geheime Brot*, a.a.O., S. 76 und 72

²⁷ *Ich schrieb es auf. Das letzte Schreiberhauer Jahr*, a.a.O. S. 121

²⁸ *Das geheime Brot*, a.a.O. S. 120

^{28a} Vgl. Peter-Christoph Storm: *Ruth Storm-Unter neuen Dächern. Aus dem Leben und Werk meiner Mutter*, in: Rocznik Łubowicki-Lubowitzer Jahrbuch-Lubowicka Rocenka, Bd.3, Lubowice 2005, S. 84-98

pierwszych próbach trudnego integrowania się pisze w powieści *Das vorletzte Gericht* (Przedostatni sąd, wydana w 1953 r.), natomiast szeroko opisuje proces integracji w Wangen w powieści *Unter neuen Dächern, Roman einer Wohnsiedlung* (Pod nowymi dachami, powieść o pewnym osiedlu mieszkaniowym, wydana w 2005 r.). Dzieło to stało się punktem wyjścia interesujących wywodów syna pisarki, prof. dr. Petera-Christoha Storma.^{28a} Także i książka dla dzieci *Glück muß man haben* (Trzeba mieć szczęście, rok wydania 1992), w pewnym sensie należy do tej tematyki, chociaż treść nie dotyczy Śląska. Szczególne znaczenie ma dzieło *Wieder war die Erde verdorben vor Gottes Augen* (Znowu na oczach Boga zniszczono ziemię, powstało w 1952 r., opublikowano je w 1977 r.); dzieło to krytycznie podchodzi do tendencji ówczesnego cudu gospodarczego. Mechanizacja życia w świecie wszystko równających maszyn, pogoń za dobrami materialnymi jest przeciwstawiona odwiecznej sile duchowych rozważań i spokojowi. Wypływa to z religijnych przekonań protestantki Ruth Storm; akcentuje te przekonania w wielu wariantach, np.: „Wszelka harmonia wypływa z wielkiego pokoju na zewnątrz jako odbłask wszechobecności Boga”,²⁹ gdyż „dopóki patrzymy w górę, na Bożego Ducha, nie zginiemy”. W ten sposób cierpienia związane z ucieczką i wygnaniem mogłyby się stać probierzem i inspiracją do wewnętrznego odnowienia człowieka.³⁰

W obliczu zmian zachodzących w Niemczech okresu powojennego, takie przekonania można by uznać za utopijne. Znajduje to wyraz także w opiniach polskich studentek germanistyki. Np. Klaudia Warzecha uważa:

*„Jako przeciwieństwo do ziemi, gdzie zawsze panuje niepokój, Ruth Storm ujawnia świat marzycielski, wysniony, w którym determinantami ludzkiego zachowania są takie wartości, jak: wolność, przebaczenie, nadzieja, miłość i pokój.”*³¹

^{28a} Vgl. Peter-Christoph Storm: Ruth Storm - *Unter neuen Dächern. Aus dem Leben und Werk meiner Mutter*, in: Rocznik Łubowicki-Lubowitzer Jahrbuch-Lubowicka Rocenka, Bd.3, Lubowice 2005, S. 84-98.

²⁹ *Das geheime Brot*, S. 135.

³⁰ Tamże, s. 127.

³¹ Klaudia Warzecha: *Erinnerungen an Ober- und Niederschlesien in dem Erzählungsband Das geheime Brot von Ruth Storm*, Zielona Góra (maszynopis) 1993, s. 34.

Maschinenwelt, der Jagd nach materiellen Gütern wird die ewige Kraft der seelischen Einkehr und Stille entgegengesetzt. Dies entspricht der religiösen Überzeugung der Protestantin Ruth Storm, die sie in mehreren Varianten immer wieder betont hat, z. B.: „Alle Harmonie entquellte dem großen Frieden draußen als Abglanz der Allgegenwart Gottes“²⁹, denn „solange wir nach oben auf den Geist Gottes sehen, sind wir nicht verloren.“³⁰ Die Leiden von Flucht und Vertreibung könnten so zur Prüfung und zum Ansporn für die innere Erneuerung des Menschen werden.

Angesichts der Entwicklung im Nachkriegsdeutschland könnte eine solche Überzeugung aber als utopisch angesehen werden. Das findet Ausdruck auch in den Meinungen polnischer Germanistikstudentinnen. So meint z. B. Klaudia Warzecha:

*„Als ein Gegensatz zu der Erde, wo immer die Unruhe herrscht, zeigt Ruth Storm eine erträumte, heile Welt, in der die Determinanten des menschlichen Benehmens solche Werte wie: die Freiheit, die Verzeihung, die Hoffnung, die Liebe und der Frieden sind.“*³¹

Eine andere Studentin betonte stärker die christliche Weltanschauung der Schriftstellerin, besonders im Roman: *Wieder war die Erde verdorben vor Gottes Augen*. Die Intention der Autorin sieht sie in der Absicht, „die Schöpfung im weitesten Sinne des Wortes zu erhalten und sie vor der Verdorbenheit und Vernichtung zu bewahren“.³² Die Studentin unterstreicht den Einfluß der Herrnhuter Brüdergemeinde im niederschlesischen Gnadensfrei auf die Verfasserin, aber auch die Bedeutung des Werkes für moderne ökologische Tendenzen:

*„Folgt der Leser den Gedanken Ruth Storms in die heutige Zeit, so ist es der gewaltige Ausstoß von Kohlenwasserstoff, der zur Veränderung des Erdklimas und zum Ozonloch mit katastrophalen Folgen für die Schöpfung in ihrer Gesamtheit führt. Die Komposition der Erzählung ist als zeitlos gültig angelegt.“*³³

²⁹ *Das geheime Brot*, a.a.O. S. 135

³⁰ Dasselbst, S. 127

³¹ Klaudia Warzecha: *Erinnerungen an Ober- und Niederschlesien in dem Erzählungsband „Das geheime Brot“ von Ruth Storm*, Zielona Góra (Maschinenschrift) 1993, S. 34

³² Marzena Łącka: *Die Wirkung auf die Bewahrung der Schöpfung in der Erzählung von Ruth Storm „Wieder war die Erde verdorben vor Gottes Augen“*, Zielona Góra (Maschinenschrift) S. 6

³³ Dasselbst S. 11



Inna studentka podkreśla silnie chrześcijański światopogląd pisarki, szczególnie w powieści *Wieder war die Erde verdorben vor Gottes Augen*. Intencję autorki dostrzega w jej zamiarze "utrzymania stworzenia w najszerszym sensie tego słowa i uchronienia go przed zniszczeniem i zepsuciem".³² Studentka podkreśla wpływ na autorkę gminy herrnhuckiej w Gnadenfrei (obecnie: Piława Górna na Dolnym Śląsku) oraz znaczenie dzieła dla nowoczesnych tendencji ekologicznych:

„Jeśli czytelnik przenosi myśl Ruth Storm do obecnych czasów, to potężna masa dwutlenku węgla jest tym, co prowadzi

do zmian klimatu na ziemi i dziury ozonowej z katastrofalnymi skutkami dla wszelkich stworzeń. Kompozycja opowiadania jest pomyślana jako ponadczasowa”.³³

Światopogląd autorki można odtworzyć dodatkowo na podstawie jej utworów lirycznych, zawartych w tomie *Der Zeitenuhr unentrinnbarer Sand* (Piasek, który nie ujdzie z zegara czasów).³⁴ Niestety nie mogę przedstawić tych przykładów nawet w krótkich fragmentach. Autorka ostrożnie napomknęła o wierze w transcendencję życia w wierszu *Der ewige Kreis* (Wieczne koło). Jak silnie uczepiła się tej wiary nadzieja uciekinierów, wynika z wiersza *Fluchtgedanken* (Myśli w czasie ucieczki). Sny o utraconej ojczyźnie nie powinny wzbudzać uczucia nienawiści, jak np. w wierszu *Seliger Schlaf* (Błogosławiony sen, s. 63). Wezwanie do pojednania jest zawarte w wier-

³² Marzena Łacka: *Die Wirkung auf die Bewahrung der Schöpfung in der Erzählung von Ruth Storm „Wieder war die Erde verdorben vor Gottes Augen*, Zielona Góra (Maschinenschrift) S. 6

³³ Tamże, s. 11.

³⁴ Ruth Storm: *Der Zeitenuhr unentrinnbarer Sand. Gesammeltes aus Jahren*. Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, Würzburg, 2. Auflage 1993.

Die weltanschauliche Einstellung der Schriftstellerin kann zusätzlich noch aus ihren lyrischen Werken erstellt werden, die im Gedichtband *Der Zeitenuhr unentrinnbarer Sand* zusammengefaßt sind.³⁴ Leider kann ich diese Beispiele auch nicht in kurzen Auszügen wiedergeben. So etwa wird der Glaube an die Transzendenz des Lebens im Kurzgedicht *Der ewige Kreis* behutsam angedeutet (op.cit. S. 29). Wie sehr sich die Hoffnung der Flüchtlinge an diesen Glauben klammerte, geht aus dem Gedicht *Fluchtgedanken* hervor (S. 35). Die Träume von der verlorenen Heimat aber sollen keinen Haß erzeugen wie z. B. im Gedicht *Seliger Schlaf* (S. 63). Die Aufforderung zur Versöhnung ist im Gedicht *Mahnung* enthalten (S. 67). Die dem Konsumtaumel verfallene Gegenwart will die Schrecknisse des Krieges und seiner gewaltsamen Folgen nicht zur Kenntnis nehmen, wie in dem Gedicht *Beschämende Frage* (S. 70). Das Kainsmal der menschlichen Schuld soll uns zur humanen Einsicht bewegen, wie im Gedicht *Wir sind gezeichnet* (S. 109). Das Bekenntnis zur Menschlichkeit soll nicht nur Christen, sondern auch Andersgläubige umfassen, wie z. B. im Gedicht *Zwischen Himmel und Erde* (S. 130). Die Warnung vor den Gefahren des Krieges können wir aus dem Gedicht *An einen Vogel* heraushören (S. 132). Die Bewältigung der Vergangenheit wird immer noch als notwendige Aufgabe zur Leistung von Erinnerungsarbeit gesehen, wie in dem Gedicht *Verpflichtendes Erinnern* (S. 120).

* als Referat vorgetragen am 23. Mai 2006 im OKR Berlin

³⁴ Ruth Storm: *Der Zeitenuhr unentrinnbarer Sand. Gesammeltes aus Jahren*. Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, Würzburg, 2. Auflage 1993

szu *Mahnung* (s. 67). Świat współczesny, zajęty konsumpcją nie chce przyjąć do wiadomości okropności wojny i jej strasznych następstw, jak to jest w wierszu *Beschämende Frage* (Zawstydzające pytanie, s. 70). Piętno Kaina ma nas nakłonić do ludzkiej wyrozumiałości, o czym mówi wiersz *Wir sind gezeichnet* (Jesteśmy naznaczeni, s. 109). Humanizm ma objąć nie tylko chrześcijan, ale i tych, którzy wyznają inną wiarę – por. wiersz *Zwischen Himmel und Erde* (Między niebem i ziemią, s. 130). Ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem wojny można wyczytać w wierszu *An einen Vogel* (Do ptaka, s. 132). W wierszu *Verpflichtendes Erinnern* (Wspomnienie, które zobowiązuje) uporanie się z przeżyciami jest wciąż uważane za potrzebę przypominania przeszłości.

Przekład: Joanna Rostropowicz

* Artykuł wygłoszony jako referat 23 maja 2006 w OKR w Berlinie

Schlesische Frauen im Aufbruch

Es ist sehr interessant, das Thema der Frauenbewegung und der Frauenwirkungsbereiche in Schlesien zu betreten, da es ein immer noch unerforschtes und viel versprechendes Neuland ist. Einige Frauennamen wie beispielsweise die von Auguste Schmidt, Edith Stein, Hildegard Burjan, Clara Immerwahr und Maria Goeppert-Mayer sind zwar ohne weiteres in die Weltgeschichte eingegangen, eine Schar gebürtiger oder Wahlschlesierinnen im Bereich der Politik, des Sozialwesens, der Kultur und Literatur bleibt aber weiterhin total unbekannt. Die amerikanische Wissenschaftlerin Barbara Becker-Cantarino kommt in ihrer Untersuchung zu der Feststellung, die auch für Schlesien gilt, dass das Bild der Frau in der Geistes-, Literatur- und Sozialgeschichte durch "Gesichtslosigkeit" und "Geschichtslosigkeit" geprägt ist.

„Gesichtslos“ sind die Frauen, weil sie nur auf ihren Wirkungsbereich, d. h. Familie, reduziert sind, und auch nicht in dieser „Ergänzungsrolle“ das Sagen haben; sogar in der Malerei werden Frauen eine zeitlang nur nach einem herrschenden Muster dargestellt, die für alle weiblichen Personen gilt und keine persönlichen Merkmale enthalten darf. Eine fast nur aus der Perspektive des Mannes verfasste Geschichte verursacht die „Geschichtslosigkeit“ der Frauen und die damit verbundene fehlende Dokumentation über andere Bereiche ihrer Tätigkeit. Hannah Arendt schreibt über die Privatsphäre, in der die Frau ihren Wirkungsbereich hat, sie habe im Vergleich zur Öffentlichkeit (der Männer) keinen geschichtlichen Charakter. Ein Tabu für die bürgerliche Frau bleibt bis zum 19. Jh. ein öffentliches Auftreten ohne Begleitung des Mannes.

Die Begrenzung der Frau auf Häuslichkeit ist tief in der patriarchalischen Weltordnung verankert. Es ist nicht möglich, in dieser kurzen Abhandlung alle mehr oder weniger berühmte Schlesierinnen und ihre Tätigkeitsfelder zu erwähnen; das ist auch nicht das Ziel. Viel wichtiger erscheint es in diesem Zusammenhang, ihre

Kobiety śląskie w okresie przełomu XIX-XX wieku

Poznawanie ruchu i działalności kobiet na Śląsku zapowiada się interesująco. Jest to ciągle jeszcze obszar wielce obiecujący, nie odkryty. Wprawdzie niektóre nazwiska wybitnych kobiet śląskich na trwałe zapisały się na kartach historii Europy i świata, by przykładowo wymienić Auguste Schmidt, Edith Stein, Hildegard Burjan, Clara Immerwahr, Maria Goeppert-Mayer, pozostaje jednak cały szereg urodzonych na Śląsku kobiet lub Ślązaczek z wyboru, kiedyś aktywnych i wybitnych nie tylko w dziedzinie kultury i sztuki, ale również w polityce i życiu społecznym, a dziś zupełnie nieznanymi i zapomnianymi. Amerykańska uczona Barbara Becker-Cantarino dochodzi w swoich studiach o kobietach do stwierdzenia, które dotyczy również Śląska, że obraz kobiety w literaturze jak i socjologii to obraz bez twarzy i bez historii.

Kobiety są bez twarzy, ponieważ zredukowane zostały do obszaru swojej działalności, tzn. rodziny, choć także w tej uzupełniającej roli niewiele mają do powiedzenia. Nawet malarstwo przedstawia kobiety w pewnym okresie tylko według panującego wzoru i obowiązkowo bez cech indywidualnych. Historia tworzona i zapisywana przede wszystkim przez mężczyzn powoduje „ahistoryczność” kobiet i związany z tym brak dokumentacji o obszarach ich działalności. Hannah Arendt pisze o sferze prywatnej jako obszarze działalności kobiet, że nie ma ona, w przeciwieństwie do publicznej sfery mężczyzn, charakteru historycznego. Do XIX w. prawdziwym tabu dla mieszczańskiej kobiety pozostają wyjścia publiczne bez towarzystwa mężczyzny. Ograniczenie kobiety do sfery domowej zakorzenione jest głęboko w patriarchalnym porządku świata.

Niemożliwe jest przedstawienie w tym rozważaniu wszystkich znanych lub mniej znanych Ślązaczek i dziedzin ich działania, nie to jest też moim celem. Ważne wydaje się nakreślenie ich ogromnej roli w kształtowaniu ogólnoeuropejskiego ruchu kobiecego, ich wpływu na historię, naukę i region, w którym działają, ocalenie ich trudu przed zapomnieniem.

enorme Rolle in der europäischen und der regionalen Frauenbewegung, in der Geschichte, Politik und Wissenschaft zu präsentieren und sie vor Vergessenheit zu bewahren.

Frauen in der schriftstellerischen Verantwortung

Wenn man die literarische Heimat in Schlesien der Nachromantik und der Nachrealismuszeit betritt, fallen erst einige schreibende Frauennamen auf, wie z.B. der von **Friederike Kempner** (1836–1904), der Meisterin der unfreiwilligen Komik.

Kempner ist nicht nur eine Dichterin, die außer Lyrik auch Novellen und Schauspiele verfasst, nicht nur die „schlesische Nachtigall“, deren Werke zu lesen zum guten Ton gehört und die für Heiterkeit und gute Laune bei den Zuhörern sorgt. Sie ist auch eine außergewöhnlich sozial engagierte Frau, was weniger bekannt ist. Sie plädiert z.B. in ihrer Schrift für die Einrichtung der Leichenhäuser, was auf ihre Erfahrung zurückzuführen ist, als sie Kranke und Sterbende betreut und oft Zeuge von Begrabung von scheinbaren Patienten ist. Sie kämpft auch für die allgemeine Einführung der Einäscherung in Deutschland.

Obwohl ihre Werke von manchen als ein wenig kitschig angesehen werden, bleibt sie als eine der ersten Schlesierinnen des Frauenaufbruchs in Erinnerung.

Zu weniger bekannten schreibenden Frauen der Region, die aber eher eine gutherzige, poetisch dürftige Literatur betreiben, gehören auch **Alberta von Puttkamer** und **Gertrud Freifrau von Richtofen**. Frau von Richtofen gründet eine Rettungsanstalt für verwahrloste Kinder, die sie mit voller Hingabe betreut und das soziale Problem in ihrem Werk „Kinderherberge“ breiterem Publikum bekannt macht.

Eine ziemlich große Gruppe in Schlesien vertreten die Autorinnen der religiösen Dichtung.

Eleonore von Reuß, **Agnes Kausch**, **Emilie Hauch**, **Anna Heinze**, **Ida Kutscha von Lißberg** sind Frauen, die auf katholischer oder protestantischer Seite die theologischen Werte verbreiten. Einige von ihnen wie **Marta Grosse** gehören der Breslauer Dichterschule an, sie engagieren sich patriotisch in kriegerischen Auseinandersetzungen wie **Regina Schlesinger** (geb. Breslau 1856), **Maria Kowarz** (1873 Freudenthal), wie auch viele ihresgleichen aus der bürgerlichen Frauenbewegung in Deutschland.

Kobiety w działalności pisarskiej

Czas postromantyzmu i postrealizmu na Śląsku przynosi pierwsze znaczące nazwiska piszących kobiet, takich jak np. **Friederike Kempner** (1836–1904) mistrzyni niezamierzonego komizmu. Kempner jest nie tylko poetką piszącą wiersze, nowele czy sztuki, jest nie tylko „śląskim słowikiem”, którego znajomość dzieł należała do dobrego tonu, jest ona wybitnie zasłużoną działaczką społeczną, co jest faktem powszechnie nieznanym.

Kempner apeluje w swoich pismach o powołanie instytucji hal przedpogrzebowych, odwołując się do własnego doświadczenia osoby opiekującej się chorymi i umierającymi, gdzie często jest świadkiem pogrzebania, uznanych za zmarłych, a faktycznie żyjących jeszcze pacjentów. Walczy również o wprowadzenie powszechnej kremacji zwłok. I chociaż niektórzy z krytyków literackich zaliczają jej dzieła do literatury rozrywkowej, powinna pozostać w pamięci jako jedna z pierwszych kobiet na Śląsku walczących o tego rodzaju humanitarne i społeczne cele.

Do prawie nieznanym XIX-wiecznych pisarek naszego regionu należą **Alberta von Puttkamer** i **Gertrud Freifrau von Richthofen**, które tworzą literaturę dobroduszną, pod względem literackim może nie najwyższych lotów. Są jednak aktywnymi członkiniami swojej społeczności, von Richthofen zakłada ośrodek ratujący opuszczone dzieci, który prowadzi z wielkim oddaniem, zwracając jednocześnie uwagę szerokiej publiczności na palące problemy społeczne.

Szeroką grupę autorek śląskich tego okresu stanowią kobiety tworzące literaturę o charakterze religijnym jak np. **Eleonore von Reuß**, **Agnes Kausch**, **Emilie Hauch**, **Anna Heinze**, **Ida Kutscha von Lißberg**. Niezależnie od konfesji przekazują one wartości etyczne. Niektóre z nich, jak **Marta Grosse**, należą do wrocławskiej szkoły poetyckiej. Angażują się patriotycznie w zmagania wojenne jak **Regina Schlesinger**, **Maria Kowarz**, podobnie jak wiele mieszczańskich kobiet ruchu emancypacyjnego w Niemczech.

Okres willhelmiński to czas pisarstwa kobiet z tendencją do moralizowania, przez co ich teksty działają deziluzjonizująco i nie są dokumentem czasu. **Else Corner** (ur. w Beuthen/Bytomiu) z pozycją *Buch vom jungen Mädchen* (Książka o młodej dziewczynie), czy **Gertrud Hermstein** (ur. koło Leobschütz/Głubczyc) z *Frau Schlicht*

Der Wilhelminismus entwickelt sich in Schlesien in der Literatur der schreibenden Frauen, mit besonderer Tendenz zur Moralisierung und wirkt dadurch desillusionierend, wenig zeitgeschichtlich.

Die meisten Autorinnen wie **Else Corner** (geb. Beuthen O/S) mit ihren „Buch vom jungen Mädchen“, „Frau Schlicht“ oder **Gertrud Hermstein** (Schlogowitz/Neustadt), **Maria Theresia May** (Bielitz), **Sophie von Niebelschütz** (Beschine/Wohlau), **Helene Voigt** (Bischdorf O/S), **Luise Schneider** (Liegnitz), **Marie Luise von Wengersky** (Pleß) betreiben in der Zeit des Frauenkampfes eine Literatur, die gegen neue Modeerscheinungen, gegen Anarchismus, Kommunismus und desgleichen, aber für gesunde, moralische Lebensgestaltung plädiert. Heute sind sie alle längst vergessen. Einen besonderen Namen in Dichtung dieser Art macht sich **Eufemia Adlersfeld-Ballestrem** (geb. Ratibor), die über 80 Romane in dem aristokratischen, ein wenig eitlen Ton verfasst. Unter denen ist der „Kathetismus des guten Tones und der feinen Sitte“ (eine siebte Auflage noch 1927) das kurioseste Buch der Zeit, wie es Arno Lubos bezeichnet.

Ähnliche Thematik, aber mit besonderer Vorliebe für die Aufdeckung intimer und sensationeller Verhältnisse vertreten die Autorinnen der Familien- und Liebesromane wie **Elisabeth Meyer-Förster** (geb. Breslau 1868), **Ida Naerger** (Öls 1849), **Ange von Herault** (Leobschütz 1872), **Klara Beherend** (Breslau 1877), **Adeleide von Puttkamer** (Weidenbach 1862), **Ruth Goetz** (Festenberg 1880), **Gabriele von Lieres und Wilkau** (Oppeln 1864) und **Helene**



(Pani Schlicht), czy **Maria Theresia May** (ur. w Białej k. Bielska/Bielitz), **Sophie von Niebelschütz** (ur. w Beschine/Wołów), **Helene Voigt** (ur. w Biskupicach/Bischdorf/OS), **Luise Schneider** (Legnica/Liegnitz), **Marie Luise von Wengersky** (ur. w Pszczynie/Pless) uprawiają literaturę polemizującą i wrogą wobec wszelkich nowomodnych zjawisk okresu walki kobiet. Występują przeciw anarchizmowi, komunizmowi i tym podobnym prądom, promują zdrowe i moralne prowadzenie życia. Dzisiaj wszystkie te nazwiska są dawno zapomniane.

Wyjątkiem w tej dziedzinie twórczości jest urodzona w Raciborzu **Eufemia Adlersfel-Ballestrem**. Jest autorką ponad 80 powieści, napisanych w zarozumiałym stylu, typowym dla jej sfery. Między innymi jest autorką, według Arno Lubosa, najbardziej kuriozalnej pozycji tamtego okresu *Kathechismus des guten Tones und der feinen Sitte* (Katechizm dobrego tonu i obyczaju), którego siódme wydanie wyszło jeszcze w 1927 roku.

Podobną tematyką ze szczególnym zamiłowaniem do odkrywania i opisywania wszelkich intymności i sensacji zajmują się autorki powieści rodzinnych i miłosnych np. **Elisabeth Meyer-Förster** (ur. w Breslau/Wrocławiu w 1868 r.); **Ida Naerger** (ur. w Ölse/Olszany w 1849 r.); **Ange von Herault** (ur. w Leobschütz/Głubczyce w 1872 r.); **Klara Beherend** (ur. w Breslau/Wrocław w 1877 r.); **Adeleide von Puttkamer** (ur. w Weidenbach/Młokcice w 1862 r.); **Ruth Goetz** (ur. w Festenberg/Twardogóra w 1880 r.); **Gabriele von Lieres und Wilkau** (ur. w Oppeln/Opole w 1864 r.); **Helene von Maderny**. Szczegóły życia rodzinnego, małżeńskiego, problemy z dziećmi, rodzicami, finansowe zawiłości i wiele innych podobnych spraw są umieszczane na stronach ksiąg, a nawet leksykonów. Takim przykładem może być *Leksykon Autorów Śląskich* z 1836 roku, którego autor Karl Gabriel Nowack, pisząc pikantne biogramy dostosowywał je do potrzeb ówczesnej publiki.

Lirykę regionalną w dialekcie uprawiają np. **Marie Klerlein** (ur. w Falkenberg/Niemodlinie w 1859 r.), czy związane z Karkonoszami **Frieda Venske**, **Margarete Hoppe**, **Isa Ernst** (właściwie Elisabeth Müller), **Maria Stona** (ur. w Strebowitz w 1861 r.).

Godne wymienienia są piszące Górnoszlazaczki **Elisabeth Grabowski** (ur. w Ratbor/Raciborzu w 1864 r.) i przede wszystkim **Valeska Bethusy-Huc** (1849-1926), pisząca pod pseudonimem Moritz von Reichenbach, co jest typowe dla kobiet wysoko urodzonych

von Maderny. Ins Detail des Familiären mit Ehe-, Kinder -und Elternproblemen, finanziellen Schwierigkeiten usw. geht sogar der Karl Gabriel Nowack, Autor des Schlesischen Schriftstellerlexikons aus dem Jahre 1836, was offensichtlich den Publikumserwartungen entspricht.

Heimatliche Dichtung teilweise in schlesischer Mundart vertreten **Marie Klerlein** (geb. Falkenberg/OS 1859) und die mit Riesengebirge verbundenen **Frieda Venske, Margarete Hoppe, Isa Ernst** (eigentlich Elisabeth Müller); **Maria Stona** (geb. Strebowitz 1861) repräsentiert die sudetenschlesische Heimatliteraturlandschaft.

Erwähnenswert sind die Oberschlesierinnen **Elisabeth Grabowski** (geb. Ratibor, 1864–1929) und vor allem die Gräfin **Valeska Bethusy-Huc** (1849–1926). Anfangs publiziert sie unter dem Pseudonym: Moritz von Reichenbach, (was typisch für viele adlige Frauen dieser Zeit ist). In ihren Werken nimmt sie sich der einfachen oberschlesischen Menschen mit ihren Tugenden und Fehlern an, sie zeigt aber auch die traditionsreiche Welt und die mit der Industrialisierung einkehrende neue Ordnung.

Sie gehört mit Eufemia Adlersfel-Ballestrem zu den meist gelesenen Autorinnen ihrer Zeit, nachdem sie von Literaturkritikern in die Strömung der ersten Welt-Bestsellerautorin E. Marlitt in die Schublade der Gartenlaube-Romane eingeordnet wird.

Schlesische Frauenrechtlerinnen

Erst mit der allgemeinen Frauenbewegung in Europa beginnen langsam auch in Schlesien in „jedem Sachgebiet und jeder seelischen Lebensfrage“, wie einst Gertrud Bäumer schreibt, die Frauen ihren Wirkungskreis zu entdecken und ihn auch zu gestalten.

Wie vielfältig nach jahrelangem Schweigen das Tätigkeitsspektrum der Frauen in Schlesien ist, wird offenbar an solchen Namen wie Auguste Schmidt, Edith Stein, Hildegard Burjan, Clara Immerwahr...

Der 3. August 1833 wird zum großen Tag der Frauenbewegung, es schlägt die Geburtsstunde der Lehrerin, Feministin und Schriftstellerin **Auguste Schmidt**. Die aus Breslau stammende Frauenrechtlerin

tamtych czasów. Ta ostatnia w swoich dziełach opisuje prostego człowieka z Górnego Śląska z jego wadami i zaletami, pokazuje bogaty świat tradycji i przenikające ją zmiany związane z procesem industrializacji. Valeska Bethusy-Huc należy z Eufemią Adlersfeld-Ballesterm do najczęściej czytanych autorek swojego okresu i jest zaliczana przez krytyków literackich do nurtu pierwszej światowej autorki bestsellerów - E. Marlitt tzw. Gartenlaube-romane (powieści altanowej).

Śląskie feministki

Dopiero wraz z rozwojem ogólnoeuropejskiego ruchu kobiet również na szerszą skalę Ślązaczki zaczynają odkrywać swoje pole działania i je kształtować. Jak różnorodne po latach milczenia może być to spektrum działania, udowadniają choćby takie nazwiska jak Auguste Schmidt, Edith Stein, Hildegard Burjan, Clara Immerwahr.

Dzień 3 sierpnia 1833 r. to wielki dzień dla ruchu emancypacyjnego kobiet, na świat przychodzi we Wrocławiu przyszła nauczycielka,

feministka i pisarka **Auguste Schmidt**. Należy ona do najbardziej aktywnych i zaangażowanych kobiet swojej epoki. Jest założycielką Ogólnoniemieckiego Związku Kobiet (Allgemeiner Deutscher Frauenverein), Stowarzyszenia Niemieckich Nauczycielek i Wychowawczyń (Verein deutscher Lehrerinnen und Erzieherinnen), Ogólnoniemieckiego Związku Nauczycielek (Allgemeiner Deutscher Lehrerinnen-Verein), Związku Niemieckich Stowarzyszeń Kobiet (Bund Deutscher Frauenvereine). Swoje wykształcenie nauczycielskie zdobywa Auguste Schmidt praktycznie,



gehört zu den aktivsten und engagiertesten Frauen ihrer Zeit. Sie ist einer der Gründerinnen des „Allgemeinen Deutschen Frauenvereins“, „Vereins deutscher Lehrerinnen und Erzieherinnen“, des „Allgemeinen Deutschen Lehrerinnen-Vereins“ wie auch des „Bundes Deutscher Frauenvereine“.

Ihre Ausbildung als Lehrerin setzt sie in Praxis in einer Privatschule in Oberschlesien, dann als einzige wissenschaftliche Lehrerin in der Magdalenschule in Breslau und als Direktorin der "Latzelschen höheren Privattöchterschule" in Leipzig um. Zu ihren Schülerinnen gehört unter anderem Clara Zetkin. Zusammen mit Lou-



Auguste Schmidt

ise Otto-Peters, Henriette Goldschmidt, Helene Lange und Marie Löper-Houselles steht sie jahrelang an der Spitze der deutschen Frauenbewegung, die Ansicht vertretend, dass die gefährlichsten Gegner der Frauenbewegung nicht die Männer seien, sondern die teilnahmslosen Frauen, die ihre Situation nicht erkannt haben und sich in ihrem Zustand ewiger Kindheit und Unterordnung total glücklich fühlen. Das ganze Leben kämpft sie deswegen um gute Mädchenbildung.

Eine vergessene aber hoch verdiente Frauenrechtlerin aus Glatz ist **Emma Ihrer** (1857–1911). Ihr Tätigkeitsspektrum ist groß: Vorstandsmitglied im „Frauen-Hilfsverein für Arbeiterinnen“, 1885 Mitbegründerin des „Vereins zur Vertretung der Interessen der Arbeiterinnen“, Herausgeberin und auch finanzielle Unterstützerin der ersten proletarischen Frauenzeitschrift „Die Arbeiterin“ (spätere „Gleichheit“).

Ein Bild der schlesischen Aktivistinnen wäre nicht vollständig ohne die Breslauerin **Lina Morgenstern** (1830–1909). Bereits mit 18 Jahren, gründet sie in Breslau einen „Pfennigverein zur Unterstützung armer Schulkinder“, der über 80 Jahre besteht. Sie ist nicht nur Kinderbuchautorin, (weil sie ihre fünf Kinder versorgen muss), aber



Lina Morgenstern

w prywatnej szkole na Górnym Śląsku, po czym zaczyna pracę naukową jako jedyna nauczycielka w renomowanej szkole Magdalenium we Wrocławiu. Jest dyrektorką prywatnej szkoły wyższej dla dziewcząt w Lipsku (Latzelschen höheren Privattöchtereschule). Do jej uczennic należą np. Clara Zetkin. Wraz z Louise Otto-Peters, Henriette Goldschmidt, Helene Lange, Marie Löper-Houselle stoi ona na czele niemieckiego Ruchu Kobiet, reprezentując pogląd, że najgroźniejszymi przeciwnikami kobiecego wyzwolenia nie są mężczyźni, ale nieangażujące się kobiety, które nie rozpoznały swojej sytuacji i trwają w wiecznym

dzieciństwie i poddaniu czując się totalnie szczęśliwe. Przez całe życie walczy z tego powodu o dobre wykształcenie dziewcząt.

Jedną z zapomnianych, ale bardzo zasłużonych działaczek ruchu kobiecego jest pochodząca z Kłodzka **Emma Ihrer** (1857–1911). Jej pole działania jest niezmiernie szerokie: jest członkinią zarządu Stowarzyszenia Wspomagającego Robotnice (Frauen-Hilfsverein für Arbeiterinnen) od 1885, współzałożycielką Stowarzyszenia na Rzecz Reprezentacji Interesów Robotnic (Verein zur Vertretung der Interessen der Arbeiterinnen), wydawczynią i donatorką pierwszej proletariackiej gazety dla Kobiet „Die Arbeiterin”, późniejszej „Gleichheit”.

Obraz sceny śląskich aktywistek byłby niepełny bez wrocławianki **Liny Morgenstern** (1830–1909). Mając zaledwie 18 lat zakłada we Wrocławiu Stowarzyszenie fenigowe wspierania biednych uczniów (Pfennigverein zur Unterstützung armer Schulkinder), które działa nieprzerwanie 80 lat. Jest nie tylko autorką książek dla dzieci, (ponieważ sama ma ich piątkę, o którą musi się zatroszczyć), ale również współzałożycielką stowarzyszenia kobiet do wspierania przedszkoli według koncepcji Fröbela. Wspierając finansowo zakazaną w tym czasie instytucję przedszkoli w Prusach, pisze również podręcznik wykształcenia przedszkolank *Das Paradies der Kindheit* (Raj dzie-

vor allem Mitbegründerin des Frauenvereins zur Beförderung Fröbelscher Kindergärten. Als faszinierte Anhängerin der Fröbelischen Idee schreibt sie in der Zeit des preußischen Kindergartenverbots das Handbuch zur Ausbildung von Kindergärtnerinnen „Das Paradies der Kindheit“. Sie sorgt für eine öffentliche Diskussion über die Methoden der Erziehung der Kinder. Auch auf dem sozialen Feld ist sie sehr aktiv, sie ist die Mutter des Vereins der Berliner Volksküchen. Angesichts des Krieges 1866 bezieht sich ihre Tätigkeit auf die Minimalisierung der Kosten der Einzelnen, sie gibt Begleitrezepte heraus, späteres „Illustrierte Universal-Kochbuch“. Die mit dem Spitznamen gekrönte „Suppenlina“ wird in ihrer Arbeit von der preußischen Königin Augusta unterstützt.

Unermüdet gründet sie 1868 eine Akademie zur Fortbildung junger Damen, ein Jahr später einen Kinderschutzverein, sie gibt 30 Jahre lang die "Deutsche Hausfrauenzeitung" heraus. Als Frauenrechtlerin organisiert sie 1896 den Internationalen Kongress für Frauenwerke und Frauenbestrebungen in Berlin, für den sie solche Referentinnen gewinnen kann wie: Maria Montessori, Henriette Goldschmidt, Clara Zetkin und andere.

Die Lehrerin und Vertreterin der bürgerlichen Frauenbewegung **Gertrud Bäumer** entscheidet sich, auch ihren letzten Lebensabschnitt nach dem Tod ihrer Lebensgefährtin Helene Lange im Schloss Gießmannsdorf in Schlesien zu verbringen. Es beginnt die schriftstellerische Phase ihres Lebens, in der sie Forschungsstudien der mittelalterlichen Welt in „innerer Emigration“ betreibt.

Clara Baumbach-Holle (geb. Breslau 1877) die Journalistin der Frauenbewegung gibt die „Nationale Frauenblätter“ heraus wie auch Frauenromane und Lyrik unter anderem „Frauenworte aus großer Zeit“ 1914.

Frauen als Politikerinnen und Parlamentsabgeordnete

Im politisch-sozialen Bereich hat Schlesien auch eine Reihe aktiver Frauen zu verzeichnen.

Maria Anso (1880–1955) der Textilhilfsarbeiterin und aktivem Mitglied der SPD gelingt es als einziger Arbeiterin, eine von sechs

ciństwa). Wywołuje publiczną dyskusję na temat metod wychowania dzieci. Jest aktywna również na niwie socjalnej, jest matką Stowarzyszenia ludowych kuchni berlińskich (Verein der Berliner Volksküchen), w obliczu wojny 1866 r. stara się o minimalizację kosztów poszczególnych rodzin, wydaje dodatki kulinarne, później *Illustriertes Universal-Kochbuch* (Ilustrowaną uniwersalną książkę kucharską). Uhonorowana przydomkiem „Suppenlina” wspierana jest nawet przez pruską królową Augustę. Niestrudzona, zakłada w 1868 r. Akademię zur Fortbildung junger Damen (Akademia Dalszego Kształcenia Młodych Dam), rok później Stowarzyszenie Ochrony Dzieci, (Kinderschutzverein). Wydaje przez ponad 30 lat "Deutsche Hausfrauenzeitung". Jako walcząca o prawa kobiet organizuje w 1896 r. międzynarodowy kongres kobiecego dzieła i dążeń (Internationaler Kongress für Frauenwerke und Frauenbestrebungen) w Berlinie, na który potrafi pozyskać takie referentki jak: Marię Montessori, Henriette Goldschmidt, Clarę Zetkin i inne.

Również nauczycielka i reprezentantka mieszczańskiego ruchu kobiet **Gertrud Bäumer**, decyduje się spędzić ostatnie lata swojego życia w Gostkowie na Śląsku (Gießmannsdorf), po śmierci swojej towarzyszk życia Helene Lange. Poświęca się wtedy pracy pisarskiej; zajmując się studiami świata średniowiecznego sama wybiera drogę wewnętrznej emigracji.

Z kolei **Clara Baumbach-Holle** urodzona we Wrocławiu 1877, dziennikarka ruchu kobiet wydaje „Nationale Frauenblätter”, jak również powieści i lirykę dla kobiet m.in. *Frauenworte aus großer Zeit* (Słowa kobiet z ważnego okresu).

Kobiety w polityce i jako deputowane do parlamentu

W obszarze polityczno-społecznym Śląsk może się również poszczycić wieloma aktywnymi kobietami.

Jedną z nich jest **Maria Ansorge** (1880–1955), pomocnica w zakładach tekstylnych, aktywna członkini SPD, jedna z pierwszych sześciu kobiet parlamentarzystek Reichstagu, jest również w pierwszym konstytuującym się Bundestagu. Łaknąca wiedzy specjalistka dydaktyki Maria Ansorge, pracuje w Komisji Ochrony Dzieci (Kinderschutzkommission), prowadzi ją w Wałbrzychu. Tamże kieruje

weiblichen Reichstags-Abgeordneten in der Nationalversammlung zu sein und dann in den ersten Bundestag einzuziehen. Sie ist eine wissensgerige Autodidaktin, arbeitet in der Kinderschutzkommission und wird deren Leiterin in Waldenburg. In Waldenburg leitet sie auch die Arbeiterwohlfahrt und ist Mitarbeiterin der „Schlesischen Bergwacht“.

Auch die in Liegnitz geborene **Anna Bloss** (geb. Tomaszewska, 1886 -1933) erweist sich als interessierte und engagierte Politikerin der SPD, zuerst im SPD-Landesvorstand und in der SPD-Führungsspitze Stuttgarts, um dann 1919 bis 1920 Reichstagsmitglied der SPD in der Nationalversammlung zu werden, sie ist Ehefrau des ersten republikanischen Ministerpräsidenten Württembergs, Wilhelm Bloss.

Erwähnenswert sind Parlamentarierinnen aus Schlesien in Österreich z. B. Hildegard Burjan und Olga Rudel-Zeynek.

Die 1883 in Görlitz geborene **Hildegard Burjan** ist eine von wenigen Frauen, die in der Schweiz schon 1908 mit magna cum laude zum Dr. phil. wird. Sie ist Begründerin des „Verbands der christlichen Heimarbeiterinnen“, des Vereins „Soziale Hilfe“ und 1919 der religiösen Schwesterngemeinschaft „Caritas Socialis“. Sie ist engagierte Kämpferin der Gleichberechtigungsbewegung und wird zur ersten und einzigen Abgeordneten der Ersten Republik in den Österreichischen Nationalrat gewählt. Als „Gewissen des Parlaments“ fordert sie "Gleichen Lohn für gleiche Arbeit", erreicht die gesetzliche Festlegung von Mindestlöhnen für Heimarbeiterinnen und kämpft gegen Kinderarbeit. Zu ihrem Motto wird „volles Interesse für die Politik gehört zum praktischen Christentum.“ Ihr Seligsprechungsprozess ist 1963 eingeleitet.

Olga Rudel-Zeynek (geb. Olmütz 1871, gest. 1948) ist zwar keine gebürtige Schlesierin, aber verweilt eine zeitlang in Troppau, wo ihr Vater zum Landesschulinspektor für Schlesien wird. Sie ist Schriftstellerin, verfasst Märchen und Erzählungen, engagiert sich in katholischen Frauenverbänden und wird 1927 weltweit zur ersten Präsidentin des Bundesrates, diesen Posten bekleidet sie zwei Wahlperioden. Sie setzt sich für Jugendschutz und Sittlichkeit in der Gesellschaft ein.

Breslau als schlesische Metropole wird auch Ort verschiedener Ereignisse, die das politisch-soziale Engagement der Frauen ver-

również organizacją charytatywną Arbeiterwohlfahrt i jest współpracowniczką „Schlesische Bergwacht”.

Również urodzona w Legnicy **Anna Bloss** (z domu Tomaszczewska, 1886–1933) okazuje się zaangażowaną i zainteresowaną polityczką SPD, najpierw w zarządzie krajowym SPD, później w czołówce rządzącej SPD w Stuttgarcie a następnie od 1919 do 1920 jest członkinią Reichstagu w Zgromadzeniu Narodowym. Anna Bloss jest żoną pierwszego republikańskiego prezydenta Wirtembergii Wilhelma Blossa .

Warte wspomnienia są również parlamentarzystki z austriackiego Śląska np. Hildegard Burjan, Olga Rudel-Zeynek.

Urodzona w Zgorzelcu **Hildegard Burjan** jest jedną z nielicznych kobiet, która w Szwajcarii już w roku 1908 uhonorowana zostaje tytułem doktora magna cum laude. Jest założycielką Stowarzyszenia chrześcijańskich pracownic domowych (Verband der christlichen Heimarbeiterinnen), Stowarzyszenia „Pomoc socjalna” (Verein „Soziale Hilfe”) a w 1919 religijnej wspólnoty „Caritas Socialis”. Burjan jest zaangażowana w walkę o równouprawnienie kobiet i zostaje wybrana jako pierwsza i jedyna deputowana Republiki Austriackiej. Jako „sumienie parlamentu” żąda „równej zapłaty za tę samą pracę”, udaje jej się wywalczyć prawne zabezpieczenie minimalnego wynagrodzenia pracownic domowych, walczy o zniesienie pracy dzieci. Jej mottem staje się zdanie: „pełne zainteresowanie polityką należy do zadań praktycznego chrześcijaństwa”. Proces beatyfikacji Hildegard Burjan został rozpoczęty w 1963 roku.

Olga Rudel-Zeynek (ur. w Ołomuńcu 1871 r., zm. w 1948 r.) nie jest wprawdzie urodzoną Ślązaczką, ale przebywa na Śląsku w Opawie, gdzie ojciec pracuje jako inspektor szkolny. Olga Rudel-Zeynek jest pisarką, tworzy baśnie, opowiadania, angażuje się w katolickich stowarzyszeniach kobiecych, w 1927 zostanie wybrana jako pierwsza na świecie prezydent Bundesratu, piastuje tę funkcję przez dwie kadencje, wspiera ochronę młodzieży i obyczajności w społeczeństwie.

Wrocław jako śląska metropolia jest również miejscem różnych rozgrywek i wydarzeń, które wzmagają działania polityczno-społeczne kobiet. Np. 8 października 1908 r. odbywa się tutaj konferencja Niemieckiego Komitetu Narodowego do spraw zwalczania handlu dziewczętami. Postanawia się przeprowadzić akcję uświadamiającą, by ukrócić proceder werbowania dziewcząt, które kończą

stärkt zu Deutung bringen; am 8. Oktober 1908 findet hier z. B. eine Konferenz des deutschen Nationalkomitees zur Bekämpfung des Mädchenhandels statt. Man beschließt eine verstärkte Aufklärungsarbeit, die die Anwerbung von Mädchen, die später als Prostituierte enden, verhindern soll. Am 12. Mai 1912 wird in Breslau von der SPD eine Kundgebung für das Frauenwahlrecht organisiert.

Nicht weniger bedeutend für den allgemeinen Kampf um Frauenrechte sind auch die Bestrebungen nach Gerechtigkeit für die weibliche Landbevölkerung. So ist z. B. am 5. Oktober 1904 in Breslau eine Knechtsfrau aus Frankenthal (ohne Nennung des Namens, was für die männliche Geschichtsschreibung charakteristisch ist) zur Gefängnisstrafe verurteilt, mit dem Vorwurf, andere Frauen auf dem Gut zum Streik aufgefordert zu haben.

In der Stadt Gleiwitz wird eine landesweite Diskussion über § 218 des Strafgesetzbuches (StGB) ausgelöst, den Anlass dazu gibt die Bergarbeiterfrau Johanna Albrecht, der 50 Abtreibungen vorgeworfen werden.

Frauen als Wissenschaftlerinnen

Im wissenschaftlichen Bereich sind die Schlesierinnen auch nicht zu bremsen.

Die erste schlesische Universität hat ihren Anfang am 15. November 1702, als Kaiser Leopold I. die »Universitas Leopoldina« in Breslau stiftet und sie dem Jesuitenorden unterstellt. Am 3. August 1811 zusammen mit der Universität Viadrina in Frankfurt an der Oder wird die Breslauer Universität neu gegründet und wird zur ersten deutschen Universität mit einer katholischen und einer protestantischen Fakultät.

Erst im Wintersemester 1908/09 werden Frauen in Preußen, also auch an der Breslauer Universität, zum Studium zugelassen. In Breslau sind von der Gesamtzahl der 1.077 an den deutschen Universitäten immatrikulierten studierenden Frauen 50 immatrikuliert, um schon im nächsten Jahr 1909/10 auf 168 zu steigen. Viel früher bemühen sich aber schon schlesische Frauen, den Gaststatus der Universität zu erlangen, um an den Vorlesungen teilzunehmen. Im Wintersemester 1895/96 erkennt die Universität Breslau den Lehrerinnen den Gaststatus zu, um ihnen den Zugang zu Vorlesungen, mit dem

później jako prostytutki. Dnia 12 maja 1912 r. SPD organizuje we Wrocławiu wiec proklamujący prawo wyborcze kobiet.

Równie istotne i warte wspomnienia są dążenia do równouprawnienia wiejskich kobiet. I tak np. dnia 5 października 1904 r. skazana zostaje we Wrocławiu na karę więzienia kobieta z Ząbkowic (niewymieniona z nazwiska) za podżeganie do strajku innych pracownic folwarcznych. W Gliwicach toczy się debata krajowa nad paragrafem 218 prawa karnego (StGB), a przyczyną jest górniczka Johanna Albrecht, której zarzucono 50-krotną aborcję.

Kobiety śląskie w służbie nauki

Również w dziedzinie nauki znajdujemy wybitne nazwiska kobiet.

Początkiem pierwszego uniwersytetu na Śląsku jest 15 listopad 1702 r., gdy cesarz Leopold I funduje »Universitas Leopoldina«, podlegający jezuitom. Dnia 3 sierpnia 1811 r. następuje nowe założenie uniwersytetu, który połączony z Uniwersytetem Viadrina we Frankfurcie nad Odrą staje się pierwszym uniwersytetem niemieckim z wydziałami teologii katolickiej i protestanckiej.

Kobiety zostają dopuszczone do studiów na uniwersytecie wrocławskim dopiero w semestrze zimowym 1908/09, jak wszędzie w Prusach. Z wszystkich 1077 kobiet wpisanych na uniwersytety w Niemczech 50 to studentki wrocławskiej Alma Mater. W następnym roku ich liczba wzrasta do 168. Już wcześniej jednak starają się kobiety, np. nauczycielki, o status wolnego słuchacza i od 1895/96 umożliwiono im dostęp do wykładów jako przygotowanie do specjalistycznych egzaminów nauczycielskich.

Do pierwszych „nieoficjalnych” studentek wrocławskich należą Clara Immerwahr (późniejsza żona Fritza Habera), Bertha Badt-Strauss.

Clara Immerwahr urodzona 21 czerwca 1870 r. w żydowskiej rodzinie w posiadłości Polkowice pod Wrocławiem swojego charakterowi i silnej woli zawdzięcza ukończenie typowej dla ówczesnych czasów Höhere Töchterschule (Wyższa Szkoła dla Córek) i ukończenie kształcenia jako nauczycielka w 1897 r. Jako jedna z pierwszych kobiet uczestniczy w wykładach na uniwersytecie wrocławskim. Clara Immerwahr zaczyna swoją karierę naukową w bar-

Ziel Vorbereitung auf die Oberlehrerinnenprüfung zu ermöglichen.

Zu den ersten "unofiziellen" Studentinnen der Breslauer Universität gehören u. a. Clara Immerwahr (spätere Frau von Fritz Haber) und Bertha Badt-Strauss.

Clara Immerwahr wird am 21. Juni 1870 in einem Gutshaus in Polkendorf bei Breslau in einer jüdischen Familie geboren. Dank ihrem Charakter und starken Willen gelingt es Clara nach dem Besuch einer für damalige Mädchenbildung gängigen Höheren Töchterschule und nach dem Abschluss der Lehrerinnenausbildung, 1897 als Gast den Vorlesungen der Universität Breslau beizuwohnen.



Clara Haber geb. Immerwahr

In der Zeit, in der Frauen zum Gast-Vorlesungsbesuch an der Universität Breslau das Abitur, Männer aber keins für Studium brauchen, in der Zeit der Frauenverspottung durch Professoren und Kommilitonen, beginnt Clara Immerwahr ihre wissenschaftliche Karriere. Am 22. Dezember 1900 wird ihr als erster Frau in Schlesien (und einer der ersten in der Welt) feierlich die Doktorwürde in Chemie aufgrund einer Untersuchung der Löslichkeit verschiedener Schwermetallsalze mit der Auszeichnung magna cum laude verliehen. Es folgen viele wissenschaftliche Veröffentlichungen, Disputen mit männlichen Kollegen, die häufig der begabten weiblichen Forscherin eher autoritär als wissenschaftlich ihre Überlegenheit zeigen wollen. Als sie 1901 die Ehe mit dem auch aus Schlesien stammenden Chemiker Fritz Haber schließt, hofft sie, ihre wissenschaftliche Karriere mit dem Privaten zu vereinbaren. Als Frau hat sie die Pflicht, den steilen Aufstieg ihres Mannes zu unterstützen und die familiären Aufgaben zu übernehmen. Ihr wissenschaftlicher Beitrag

dzo trudnych czasach, gdy kobiety, by uzyskać status wolnego słuchacza, muszą wykazać się maturą, podczas gdy mężczyźni dopuszczani są do studiów bez matury, w czasach obśmiewania kobiet przez profesorów i współstudiujących. Dnia 22 grudnia 1900 r. jest pierwszą kobietą na Śląsku i jedną z pierwszych na świecie uroczystie podniesioną do rangi doktora chemii z wyróżnieniem *magna cum laude* za pracę badawczą nad rozpuszczalnością różnych soli metali ciężkich. Następnie znana jest z wielu publikacji naukowych, dysput z męskimi kolegami, którzy raczej w sposób autorytarny niż naukowy próbują pokazać swoją wyższość.

Wchodząc w związek małżeński z pochodzącym ze Śląska chemikiem Fritzem Haberem marzy o pogodzeniu kariery naukowej z życiem prywatnym. Jednak jako kobieta ma „prawo” wspierania szybkiej kariery męża, sama przejmując obowiązki domowe i usuwając się w cień, zaś jej wkład w naukowy dorobek męża pozostaje nieznany. Jej plany życiowe są unicestwione. Jako odpowiedź na odkrycie męża, (który dostaje nagrodę Nobla w 1918 r. za odkrycie syntezy amoniaku) i zastosowanie w pierwszej wojnie światowej gazów bojowych, które jest sprzeczne z jej działaniem na rzecz pokoju – 2 maja 1915 r. odbiera sobie życie. Już w 1909 r. pisze o swoim życiu i małżeństwie: „moja definicja życia zawsze była następująca: tylko wtedy jest ono warte przeżycia, jeżeli możliwe jest rozwinięcie w pełni wszelkich swoich zdolności i jeżeli możliwe jest przeżycie możliwie wszystkich wydarzeń, jakie życie ludzkie może zaoferować. I tak zdecydowałam się ostatecznie pod wpływem impulsu do zawarcia małżeństwa, aby jedna ze znaczących stron mojej księgi życia i strona duszy nie pozostały bez tego doświadczenia. Mój „wzrost”, z tego powodu był niestety bardzo krótki”.

Kolejną zaangażowaną, jedną z najwybitniejszych niemiecko-żydowskich publicystek jest wrocławianka **Bertha Badt-Strauss** (1885–1970). Była jedną z pierwszych kobiet zdającą maturę na Śląsku i pierwszą doktor wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Wrocławskiego w 1908 r. z dysertacją na temat literatury Annette von Droste-Hülshoff. W swoim berlińskim okresie życia rozwija działalność publicystyczną, pracuje w „Berliner Tageblatt”, „Vossischen Zeitung”, „Jüdischen Rundschau”, pracuje nad edycjami książek, utrzymuje silne związki z kręgami intelektualnymi Berlina, angażuje się w Żydowski Związek Kobiet (Jüdischen Frauenbund). Przejęcie władzy przez narodowych socjalistów rozczarowuje ją głęboko,

zu seiner Forschungsarbeit bleibt unbekannt. Ihre Lebenspläne gehen zugrunde. Als Antwort auf die Entdeckung ihres Mannes Fritz Haber (der 1918 den Nobelpreis für Amoniak-Synthese bekommt) und seiner Verbreitung des Kampfgases im ersten Weltkrieg, die im Widerspruch mit ihrem Einsatz für den Frieden steht, nimmt sie sich das Leben am 2. Mai 1915.

Schon 1909 schreibt sie über ihr Leben und Ehe: „Es war stets meine Auffassung vom Leben, dass es nur dann wert gewesen sei, gelebt worden zu sein, wenn man alle seine Fähigkeiten zur Höhe entwickelt und möglichst alles durchlebt habe, was ein Menschenleben an Erlebnissen bieten kann. Und so habe ich damals schließlich auch mit unter dem Impuls mich zur Ehe entschlossen, dass sonst eine entscheidende Seite im Buch meines Lebens und eine Seite meiner Seele brachliegenbleiben würde. Der Aufschwung, den ich davon gehabt, ist aber sehr kurz gewesen ...“.

Eine weitere engagierte, wohl eine der bedeutendsten deutsch-jüdischen Publizistinnen ist die Breslauerin **Bertha Badt-Strauss** (1885–1970). Sie ist eine der ersten Frauen, die in Schlesien Abitur ablegen. Mit ihrer literaturwissenschaftlichen Dissertation über Annette von Droste-Hülshoff erhält sie 1908 als erste Frau an der philosophischen Fakultät der Breslauer Universität die Doktorwürde. In ihrer Berliner Zeit setzt sie die publizistische Arbeit fort, arbeitet im „Berliner Tageblatt“, „Vossischen Zeitung“, „Jüdischen Rundschau“ und an Werkeditionen. Sie hält einen regen Kontakt zu zionistischen Intellektuellenkreisen in Berlin und ist aktiv im „Jüdischen Frauenbund“. Die Machtergreifung der Nationalsozialisten bringt ihr eine tiefe Enttäuschung über die misslungenen Assimilationsversuche und 1939 die Ausreise in die USA.

Die erste Frau, die in die Männerdomäne Philosophie eindringt und auch eine der ersten studierenden Frauen ist, ist **Edith Stein**, die ein Jahr nach der Gründung des „Allgemeinen Deutschen Lehrerinnen-Vereins“ 1881 in Breslau geboren wird. Von Kind an begabt und wissenshungrig studiert sie in Breslau Germanistik, Geschichte, Psychologie und Philosophie, wechselt dann nach Göttingen und wird Studentin bei Husserl. Sie ist eine lebhaft junge Frau, die sich für soziale Angelegenheiten, in der Frauenbewegung und für das Recht auf gleiche Bildung engagiert. Im ersten Weltkrieg stellt sie



Edith Stein

nieudane próby asymilacji zmuszają ją do opuszczenia Rzeszy w 1939 roku i emigracji do Stanów Zjednoczonych.

Pierwszą kobietą wchodzącą w męską domenę filozofii i jedną z pierwszych studentek jest niewątpliwie **Edith Stein**, urodzona we Wrocławiu w 1881 r., w rok po założeniu Ogólnoniemieckiego Związku Nauczycielek (Allgemeiner Deutscher Lehrerinnen-Verein). Od dziecka zdolna i poszukująca wiedzy studiuje we Wrocławiu germanistykę, historię, psychologię i filozofię, a następnie przenosi się do Getyngi, by pogłębiać studia u Husserla. Jest młodą kobietą wrażliwą na problemy

socialne, równouprawnienie kobiet, prawo do takiego samego wykształcenia niezależnie o płci. W czasie I wojny światowej stawia się do dyspozycji Czerwonego Krzyża.

W roku 1916 broni z wyróżnieniem rozprawę doktorską: *Zum Problem der Einfüllung* (O problemie wczucia). Cztery próby habilitacji od roku 1918 do 1932 kończą się fiaskiem – jako kobieta nie ma prawa wykładać na uniwersytetach. Jako prywatna asystentka Husserla jest coraz bardziej rozczarowana niemożnością realizacji swoich naukowych zamierzeń. Po 15 latach ateizmu przyjmuje chrzest i wiarę katolicką oraz zaczyna pracę nauczycielską u dominikanek w Spirze. Jest ciągle aktywna, bierze udział w licznych odczytach, przedstawia swoje stanowisko w licznych cenionych publikacjach, odnosi się do palących problemów społecznych np. *Das Ethos der Frauenberufe* (O etosie zawodów kobiecych), *Die Frau. Ihre Aufgabe nach Natur und Gnade* (Kobieta według natury i łaski). W roku 1932 próbuje jeszcze raz podjąć wyzwanie pracy naukowej i przedkłada pracę habilitacyjną na temat *Potenz und Akt* (Akt i potencja); czas nie jest jednak sprzyjający dla żydówki.

Mając 42 lata wstępuje do Zakonu Karmelitanek w Kolonii, przyjmując imię siostry Teresy Benedykty od Krzyża, ma możliwość pra-

sich dem Roten Kreuz zur Verfügung.

1916 verteidigt Edith Stein mit Auszeichnung ihre Dissertation zum Thema: „Zum Problem der Einfüllung“. Vier ihre Habilitationsversuche zwischen 1918 und 1932 werden vereitelt, als Frau hat sie keine Möglichkeit, wissenschaftliche Vorlesungen an Universitäten zu halten. Als private Assistentin von Husserl fühlt sie eine immer größere Enttäuschung, ihren Werdegang kaum bestimmen und realisieren zu können. Nach fünfzehn Jahren Atheismus, konvertiert sie zum katholischen Glauben und wird Lehrerin bei den



Katharina Staritz

Dominikanerinnen in Speyer. Weiterhin ist sie sehr aktiv, nimmt in ihren viel beachteten Vorträgen und Publikationen Stellung zu zeitgenössischen Problemen z. B. "Das Ethos der Frauenberufe" „Die Frau. Ihre Aufgabe nach Natur und Gnade“. 1932 versucht sie nochmals, die akademische Laufbahn mit der Habilitationsschrift "Potenz und Akt" aufzunehmen, die Zeit ist aber nicht günstig für eine Jüdin.

Mit 42 Jahren tritt sie als Schwester Teresia Benedicta in den Kölner Karmel ein, wo sie wissenschaftlich arbeitet. Ihre wissenschaftlichen Studien setzt sie auch später in Holland fort und zwar bis zu ihrer Vergasung in Auschwitz-Birkenau 1942.

Sie lebt ihre Worte nach und nimmt ihr Schicksal, wie Gott es fügt: „Der Mensch ist dazu berufen, in seinem Innersten zu leben und sich selbst so in die Hand zu nehmen, wie es nur von hier aus möglich ist; nur von hier aus ist auch die rechte Auseinandersetzung mit der Welt möglich; nur von hier aus kann er den Platz in der Welt finden, der ihm zugedacht ist“.

Einen christlichen Weg, aber verankert in der evangelischen Theologie geht die am 25. Juli 1903 in Breslau geborene **Katharina Staritz**,



Gedenktafel für Katharina Staritz in der ehemaligen ev. Stadtpfarrkirche St. Maria-Magdalena /Katedra Kościoła polsko-kat. Św. Marii Magdaleny

cy naukowej, również w Holandii. Tragicznie kończy życie w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau w roku 1942. Żyje swoimi słowami i przyjmuje los, jaki Bóg dopuszcza: „Człowiek powołany jest do tego, by żyć swoim wnętrzem i tak wziąć się w garść, jak to tylko tu jest możliwe, tylko tu możliwe jest prawdziwe rozprawienie się ze światem, tylko tutaj można znaleźć swoje miejsce w świecie, które mu jest przeznaczone”.

Chrześcijańską drogą zakorzenioną w teologii ewangelickiej kroczy urodzona 25 lipca 1903 r. we Wrocławiu pierwsza pastor miasta Wrocławia **Katharina Staritz**.

Po maturze w 1922 r. rozpoczyna studia w zakresie germanistyki, religii i historii w Viktoriaschule we Wrocławiu. Jej szczególnym zainteresowaniem cieszy się hebrajski, języki arabskie i pismo klinowe. W roku 1928 zdaje egzaminy w Marburgu i prawie równocześnie oddaje swoją rozprawę doktorską, pierwszą napisaną przez kobietę, z dziedziny teologii.

Jako że kobiety nie mogą w tym czasie prowadzić parafii ani wygłaszać kazań, podejmuje pracę w wikariacie w Śląskim Związku Prowincjalnym (Schlesischer Provinzialverband), a następnie w

die erste Stadtvikarin in Breslau. Nach dem Abitur 1922 an der Viktoriaschule in Breslau beginnt sie das Studium in Deutsch, Religion und Geschichte. Ihr Interesse widmet sie besonders dem Hebraicum, arabischen Sprachen und der Keilschrift. 1928 besteht sie in Marburg ihr Fakultätsexamen und fast gleichzeitig reicht sie ihre Promotion ein - die erste weibliche an der theologischen Fakultät.

Da Frauen keine Gemeinden führen und auch keine Predigten während des Gottesdienstes halten dürfen, arbeitet sie erst in ihrem Lehrvikariat beim Schlesischen Provinzialverband und dann in den Diakonissenmutterhäusern Frankenstein und Grünberg. Als Frau lernt sie die Bitterkeit des eingeborenen Geschlechts spüren, indem sie im Vergleich zu Männern (bei besser abgelegten Prüfungen) nicht als Pfarrerin arbeiten darf, obwohl sie ordiniert ist, lediglich den Titel der Vikarin tragen und nur 75% des Pfarrergehaltes erhalten darf. Sie ist als Frau von Sakramentsverwaltung ausgeschlossen und dem Zölibat verpflichtet.

Nach der Einsegnung in Breslau 1938 wird sie Stadtvikarin für den Kirchenkreis Breslau-Stadt mit der Aufgabe: Seelsorge an kranken, religionslos erzogenen Kindern, Religionsunterricht für Katholiken, Juden und Atheisten. In ihrem Haus in der Wagnerstraße 7 in Breslau-Leerbeutel finden einen Zufluchtsort viele bedrängte Juden; sie leitet die Kirchliche Hilfsstelle für evangelische Nichtarier und versucht, ihnen zu der Ausreise zu verhelfen. In Folge des Rundschreibens vom 22. Dezember 1941 von allen evangelischen Landeskirchen: die getauften Nichtarier von der Gemeinde fernzuhalten, wird sie aus Breslau suspendiert. Für ihr Engagement wird sie inhaftiert und im Konzentrationslager Ravensbrück 14 Monate gehalten. Ihre wundervolle Freilassung verdankt sie dem Grafen Paul Yorck von Wartenburg. Nach dem Krieg wird sie die erste Pfarrerin in Hessen.

Domach Generalnych diakonatu w Ząbkowicach i Zielonej Górze. Jako kobieta odczuwa gorycz związaną z własną płcią, w porównaniu z mężczyznami, którzy przy gorzej zdanych egzaminach mogą obejmować parafie, w przeciwieństwie do niej mimo otrzymanej ordynacji i pozwolenia na tytułowanie się wikariuszką. Otrzymuje tylko 75% wynagrodzenia i jako kobieta-pastor musi zachować celibat.

Po wyświęceniu we Wrocławiu w 1938 roku jest wikariuszką dla miasta Wrocławia z zadaniem duszpasterstwa chorych, dzieci wychowanych bez religii i nauki religii dla katolików, Żydów, ateistów. W jej domu przy Wagnerstraße 7 we Wrocławiu znajdują schronienie zagrożeni Żydzi - Staritz kieruje pomocą kościelną dla ewangelików pochodzenia niaryjskiego i próbuje umożliwić ich wyjazdy. W wyniku ordynacji z 22 grudnia 1941 r., na mocy której wszyscy ewangelicy pochodzenia niaryjskiego mają być izolowani z kościoła, Staritz zostaje suspendowana z Wrocławia.

Za swoje zaangażowanie zostaje zamknięta w obozie koncentracyjnym Ravensbrück, gdzie jest przetrzymywana przez 14 miesięcy. Swoje graniczące z cudem uwolnienie zawdzięcza Paulowi Graf York von Wartenburgowi. Po wojnie jest pierwszą kobietą, która objęła stanowisko pastora w Hesji.

Joanna Rostropowicz

Emanuel Tischbierek aus Salesche und die Geschichte einer Kapelle

Es gibt außergewöhnliche Orte, Personen und Ereignisse, die von vielen Sagen umwoben sind. Von Generation zu Generation überliefert, werden die Sagen oft verändert und um neue Motive bereichert. Letztendlich entstehen manchmal völlig unterschiedliche Versionen. Um die Phantasie zu wecken, braucht man ja nicht viel - einen einsam stehenden Baum, einen Hügel, einen Brunnen, einen interessanten Stein, eine Quelle...

So ist es auch mit der Kapelle, die am Fuße des St. Annaberges an der Strasse von Deschowitz nach St. Annaberg steht. Das sich in der Kapelle befindende Bild mit drei knienden Männern in Soldatenuniformen, veranlasste die in Umgebung wohnende Bevölkerung zur Bildung mancher Legenden. Jetzt wird am häufigsten folgende Version erzählt: ein Vater mit zwei Söhnen aus einem unweit liegenden Dorf sollten in den Krieg gehen. Es wütete der Krieg 1870/71 zwischen den Preußen und Franzosen. Der Vater beschloss, dass jeder von ihnen einen anderen Weg zur Armee gehen wird; er meinte dabei, wenn jeder in einer anderen Einheit kämpfen werde, könnte einer von ihnen dem Tode entrinnen und nach Hause heil zurückkommen. Nachdem alle drei ein Gebet zu der hl. Mutter Anna verrichtet haben, ging jeder seinen Weg fort. Als der Krieg zu Ende war, trafen sich alle drei glücklich und gesund an demselben Platz, wo sie sich verabschiedet haben. Als Andenken an dieses Ereignis haben sie sich vorgenommen, die oben erwähnte Kapelle zu bauen. Laut einer anderen Version ging es nicht um Vater und seine zwei Söhne, sondern um drei Brüder; deswegen heißt sie "Dreibrüderkapelle".

Vor fast hundert Jahren schrieb Emanuel Tischbierek aus Salesche eine andere Geschichte. Er hörte sie wohl von den ältesten Familienmitgliedern oder Bewohnern seines unweit von St. Annaberg gelegenen Heimatdorfes. Emanuel Tischbierek wurde am 17. Februar 1861 geboren und verbrachte in seiner Kindheit viele schöne Stunden am Fuße des Annaberges. Er war Lehrer, arbeitete in Beuthen,

Emanuel Tischbieriek z Zalesia Śląskiego i historia pewnej kapliczki

Wokół nadzwyczajnych miejsc, postaci lub wydarzeń zazwyczaj narasta wiele legend. Przekazywane z pokolenia na pokolenie, zmieniają kształt i wzbogacają się o nowe wątki, ostatecznie powstają wersje nieraz ze sobą sprzeczne. Dla pobudzenia wyobraźni nie trzeba wiele – wystarczy samotnie stojące drzewo, niewielki wzgórek, źródelko, dziwnego kształtu kamień.

Kapliczka stojąca u stóp Góry św. Anny przy drodze prowadzącej od strony Zdzieszowic nie stanowi wyjątku. Znajdujący się w niej obraz przedstawiający postaci trzech kłęzących mężczyzn w wojskowych uniformach zainspirował okoliczną ludność do stworzenia niejednej interesującej legendy. Obecnie najczęściej można usłyszeć następującą wersję: ojciec i dwóch synów z pewnej wsi leżącej u stóp Góry św. Anny dostało wezwanie do stawienia się do wojska. Były to lata 1870-1871, trwała wojna prusko-francuska. Umówili się wówczas, że każdy z nich uda się w inną stronę, aby nie trafić do tego samego pułku: być może, nie walcząc razem, jednemu z nich uda się uniknąć śmierci i wrócić do domu. Po modlitwie do św. Anny rozstali się. Gdy wojna się skończyła, szczęśliwym trafem wszyscy cali i zdrowi spotkali się w tym samym miejscu. Na pamiątkę tego wydarzenia postawili wspomnianą kapliczkę. Nosi ona jednak nazwę „Kapliczka Trzech Braci”, a to dlatego, że według innej wersji nie chodziło o ojca i dwóch jego synów, ale o trzech braci.

Bez mała sto lat temu zupełnie inną historię zapisał Emanuel Tischbieriek. Zastyszał ją zapewne od najstarszych członków swojej rodziny lub mieszkańców rodzinnej wioski położonej niedaleko Góry św. Anny. Emanuel Tischbieriek urodził się bowiem w pobliskim Zalesiu, 17 lutego 1861 r. i sam jako dziecko spędził niejedną piękną chwilę u stóp Góry. Był nauczycielem, pracował w Bytomiu, po jakimś czasie awansował na zastępcę kierownika szkoły. Będąc zapalonym botanikiem najbardziej interesował się roślinami. Był jednym z najbliższych współpracowników Theodora Schubego (1860-

nach einiger Zeit wurde er zum stellvertretenden Schulleiter befördert. Als leidenschaftlicher Botaniker, interessierte er sich am meisten für Pflanzen. Er war einer der Mitarbeiter von Theodor Schube (1860-1934), des Professors der Breslauer Universität und Autors eines berühmten Pflanzenbuches, das bis heute als die beste Pflanzensammlung gilt. 1912-1913 gab Tischbierek das Buch *Naturgeschichtliche Bilder* in vier Heften heraus, das hoch geschätztes Hilfsmaterial für Schulen war. Er war Autor von mehreren ausgezeichneten Aufsätzen aus dem Bereich der schlesischen Kulturgeschichte. Er starb am 11. Dezember 1927 in Beuthen.

Zu seinen wichtigsten Artikeln gehört *Die Dreibrüderkapelle am St. Annaberg*, veröffentlicht in der Quartalschrift „Oberschlesische Heimat“ aus dem Jahre 1914, herausgegeben von Johannes Chrząszcz. Der Autor schrieb hier eine völlig andere Version der Legende über die Kapelle nieder, als man sie heute der jungen Generation erzählt. In Anbetracht der Tatsache, dass Tischbierek 1861 zur Welt kam, kann man vermuten, dass seine Version, die er wohl von seiner Großmutter kannte, aus dem Anfang des 19. Jahrhunderts stammt und somit wohl die richtige Version liefert. Da die Zeitschrift, in der Tischbierek vor fast hundert Jahren seinen Aufsatz veröffentlichte, heute unzugänglich ist, haben wir einen Nachdruck vorgenommen. Wir ließen nur paar Fußnoten weg, die für die heutigen Leser nicht von Bedeutung sind.

Literatur:

A. Perlick, Beuthener Biographie, Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins Heft 15/16, 1954/55, Dortmund 1955, S. 80.

1934), profesora uniwersytetu wrocławskiego, twórcy słynnego zielnika śląskiego, uchodzącego do dziś za najlepszy. W latach 1912-1913 Tischbieriek wydał *Naturgeschichtliche Bilder* (Obrazy z historii przyrody) w czterech zeszytach, pozycję wysoko cenioną jako materiał dydaktyczny dla szkół. Był autorem wielu świetnych artykułów z historii kultury śląskiej. Zmarł w Bytomiu, 11 grudnia 1927 r.

Jednym z najważniejszych jego artykułów jest *Die Dreibrüderkapelle am St. Annaberg* zamieszczony w piśmie redagowanym przez Johannes Chrząszcza „Oberschlesische Heimat” z roku 1914. Autor zapisał w nim zupełnie inną wersję legendy o kapliczce pod Górą św. Anny niż te, które dziś starsze pokolenie przekazuje młodszemu. Biorąc pod uwagę, że urodził się w roku 1861, jego wersja legendy o kapliczce, zasłyszana pewnie, jak to zwykle bywa, od własnej babki, może pochodzić z początku XIX wieku. Ponieważ czasopismo, w którym Tischbieriek niemal sto lat temu opublikował swój artykuł, jest dziś „białym krukiem”, uważamy za stosowne dokonanie jego pełnego przedruku i przekładu na język polski. Pominęliśmy jedynie kilka przypisów, które dla dzisiejszego czytelnika nie mają znaczenia.

Literatura:

A. Perlick, *Beuthener Biographie, Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins* Heft 15/16, 1954/55, Dortmund 1955, s. 80.

Die Dreibrüderkapelle am St. Annaberg

Am seitlichen Abhänge des St. Annaberges und zwar unterhalb des Steinbruches im Kuhtal, der mittels einer Schmalspurbahn mit der Oberschlesischen Eisenbahn bei Leschnitz (Deschowitz) verbunden ist, steht eine schmucklose Feldkapelle, die man von der Landstraße Leschnitz – Zyrowa in einigen Minuten erreichen kann. Über ihren Ursprung ist Näheres nicht bekannt, zweifellos ist sie aber älter als die Kapellen, welche den höher gelegenen Kalvarienberg krönen. Der Sage nach soll sie schon bestanden haben, noch ehe sich die Franziskaner, vom Konvent zu Gleiwitz entsandt, auf dem Annaberge niedergelassen hatten. Als mutmaßlicher Erbauer gilt ein Bauer aus einem benachbarten Dorfe. Doch darauf werden wir später zurückkommen.

Bis in die Mitte des abgelaufenen Jahrhunderts war die Kapelle von einem prächtigen Buchenwald umgeben und gehörte mit ihrer idyllischen Umgebung zu den bemerkenswertesten Punkten des Chelmberges. An Sonntagsnachmittagen wanderten die benachbarten Bewohner zu dieser stimmungsvollen Stätte, verrichteten ein stilles Gebet, lagerten sich darauf im Grase und ließen ihre Lieder zu Gottes Lob und Ehr' erschallen. Laut hallten die trauten Melodien in dem weiten Waldesdom wieder, und in sie mischte sich der liebliche Gesang der Vögel. Erst, wenn die Sonne ihre Strahlen schräg durch die Bäume warf, erfolgte der allgemeine Aufbruch, oft zu zeitig für die mitgebrachten Kinder, die an der murmelnden Quelle spielten und sich die Geschichte von der Dreibrüderkapelle erzählen ließen. Gestärkt an Körper und Geist kehrten die Erwachsenen in ihre Hütten zurück, die Kinder aber schauten gar ehrfürchtig zum Berge hinauf und freuten sich auf den kommenden Sonntag, der ihnen eine neue Wanderung in Aussicht stellte. Wer an diesen „Wallfahrten“ teilgenommen, der nahm eine gar zu schöne Erinnerung ins Leben, und noch im späten Alter empfand er, was der Dichter so schön zum Ausdruck bringt:

Kapliczka „Trzech Braci” pod Górą św. Anny

Na stoku Góry św. Anny, nieopodal kamieniołomu w Krowiej Dolinie, do której prowadzi kolejka wąskotorowa z Górnośląskiej Kolei koło Leśnicy (Zdzieszowic), stoi w polu skromna kapliczka, do której można dotrzeć z drogi prowadzącej z Żyrowy do Leśnicy w ciągu kilku minut. O pochodzeniu tej kapliczki nic nie wiadomo, ale z całą pewnością jest starsza od kaplic wieńczących położoną wyżej górę kalwaryjską. Według legendy, kapliczka stała tam już wtedy, kiedy na Górze św. Anny nie było jeszcze franciszkanów delegowanych z konwentu gliwickiego. Uważa się, że kapliczkę zbudował pewien gospodarz z sąsiedniej wioski. Ale o tym za chwilę.

Do połowy XIX wieku kaplica była otoczona wspaniałym lasem bukowym, było to jedno z najpiękniejszych miejsc w okolicy. W niedzielne popołudnia do tego sielskiego zakątka z sąsiednich wiosek przybywali ludzie, odmawiali w ciszy modlitwę, a następnie rozkładali się na trawie i śpiewali pieśni ku czci Boga. Melodie rozbrzmiewały w leśnej świątyni, jednoczyły się ze śpiewem ptaków. Gdy promienie słońca nisko padały na ziemię poprzez pnie drzew, ludzie zbierali się do domu. Oczywiście dzieci, które zabawiły się przy szemrzącym strumyku i chętnie słuchały historię kapliczki, nie miały jeszcze ochoty wracać. Dorosli, wzmocnieni na duszy i ciele kierowali się do domów, a dzieci z nabożnym lękiem spoglądały na szczyt góry, ciesząc się, że w następną niedzielę znowu tu przybędą. Ten, kto uczestniczył w tych „pielgrzymkach”, wspominał je przez całe życie i jeszcze w późnej starości wracał myślami do słów poety:

„Pieśń z mej młodości, z mojej młodości
wciąż tęsknie w mej pamięci tkwi”

Około połowy XIX wieku krajobraz południowego stoku Góry św. Anny całkowicie się zmienił. Majątek hrabiego Gaschina z Żyrowej

„Aus der Jugendzeit, aus der Jugendzeit
klingt ein Lied mir immerdar“.

Um die Mitte des verflossenen Jahrhunderts änderte sich das Landschaftsbild am südlichen Abhange des Annaberges völlig. Die dem Grafen Gaschin auf Zyrowa gehörende Herrschaft ging mittelbar auf Gurasdze – Gr. Strehlitz über, der aus ihr reichen Gewinn zog. Auch dem Walde schlug jetzt das letzte Stündlein, und seine Vernichtung war eine so vollständige, daß an dem weiten Südabhange nicht ein einziger Baum stehen blieb. Vergeblich sucht man hier Naturdenkmäler, die der Nachwelt Kunde von früheren Zuständen geben könnten. Die abgetriebene Fläche wurde von Baumstümpfen gesäubert und dem Ackerbau dienstbar gemacht, der bei der Höhenlage, der dünnen Erdkrume und des darunter lagernden Kalksteins nicht immer befriedigende Erträge abwirft.

Durch die gänzliche Entwaldung ist die Kapelle ihres landschaftlichen Reizes vollkommen entkleidet und steht einsam mitten im weiten Felde. In ihrem Schatten rasten zeitweilig nur die Schnitter und sammeln Kräfte zu neuer Arbeit. Sonst verirrt sich nur selten ein Wanderer in ihre Nähe, sei es aus Zufall, sei es um wissenschaftlichen Studien, die in geologisch-botanischer Hinsicht reichliche Ausbeute gewährleisten, obzuliegen. Die junge Generation der Umgegend kennt die Kapelle oft kaum dem Namen nach, geschweige ihre Bedeutung für ihre Altvorderen. Wohl findet man aber ab und zu ein altes Mütterlein, das manchen sonnigen Tag an diesem lieblichen Orte erlebt haben mag. Ist auch der Weg ein wenig weit, die Erinnerung an die Kindheit entschädigt es reichlich für alle Beschwerden.

Auf der von der Kartographischen Abteilung der Königl. Preuß. Landesaufnahme 1885 herausgegebenen Karte für den Militärdienstbrauch ist die erwähnte Kapelle als „Dreibröderkapelle“ eingetragen und entspricht somit der üblichen polnischen Bezeichnung: „Trzech Braci.“ Diesen Namen führt sie aber mit Unrecht. Werfen wir einen Blick in die Kapelle und betrachten die bildlichen Darstellungen an der Hinterwand. An einer mächtigen Buche hängt ein Bild, wie wir es noch heute an Wegekreuzungen, einzeln stehenden Bäumen vielfach vorfinden; es stellt die „Flucht nach Ägypten“ dar. Davor knien drei Krieger, die anscheinend eben aus dem Kriege

przeszedł we władanie pana Gurasdze z powiatu strzeleckiego, który ciągnął z niego wielkie zyski. Dla lasu wybiła wówczas ostatnia godzina, a zniszczono go tak doszczętnie, że na południowym stoku nie zostało się ani jedno drzewo. Na próżno szukać tu pomników przyrody, które mówiłyby potomności o tym, co tu niegdyś było. Powierzchnię wykarczowano i przeznaczono pod uprawy rolne, które nie zawsze dawały zadawalające plony, a to ze względu na wysokie położenie, cienką warstwę ziemi i znajdujące się pod nią pokłady kamienia wapiennego.

Kapliczka utraciła wówczas zupełnie swój czar, odtąd bowiem stała samotnie w szczerym polu. W jej cieniu tylko czasami odpoczywali żniwiarze zbierając siły do dalszej pracy. Rzadko przybywa tu jakiś wędrowiec, czy to przypadkiem, czy też wiedziony pasją badawczą, bo z punktu widzenia geologicznego i botanicznego można tu znaleźć skarby. Dziś młodzi ludzie z okolicy nie znają nawet nazwy tej kapliczki, nie mówiąc już o tym, jakie miała znaczenie dla przodków. Od czasu do czasu można tu spotkać jakąś starkę, która chyba w czasach młodości przeżyła w tym urokliwym miejscu niejedną piękną chwilę. Choć droga jest może długa, wspomnienie



Góra św. Anny / Annaberg

heimgekehrt sind. Der in der Mitte scheint etwas älter zu sein. Ihr Haar ist zu einem Zopf geflochten, während sie die Sturmhaube (?) und die Tasche mit den wenigen Habseligkeiten abgelegt haben. Die weiße, an den Reithosen mit roten Streifen besetzte Tracht und die mächtigen, mit Sporen versehenen Reitstiefel läßt die kräftigen Kriegergestalten ganz stattlich erscheinen.

In der Tradition der Bewohner am Annaberge hat sich folgende Erzählung bis auf den heutigen Tag erhalten: Schon lange wütete der dreißigjährige Krieg, und noch immer war das Ende nicht abzusehen. Die Schweden waren im Land und hausten so fürchterlich, daß die Menschen in die Wälder flüchten mußten. Niemand war vor ihnen sicher, selbst kleine Kinder spießten sie auf. Zudem wurde der Kaiser von einem General (gemeint ist wohl Wallenstein!) aufs schmachlichste verraten; immer mehr schmolz seine Armee zusammen. Das konnte ein Bauer, der am Fuße des Chelmberges wohnte, nicht verwinden; er griff zum Schwerte und zog mit den Kaiserlichen ins Feld. Jahr für Jahr verging, und soviel seine Frau auch die Heimkehrenden befragte, niemand konnte ihr sagen, ob ihr Mann noch am Leben sei. Mittlerweile waren ihre beiden Söhne groß geworden, und es tat ihnen von Herzen weh, wenn sie sahen, wie die Mutter beständig weinte und von dem großen Birnbaum nach der Richtung ausschaute, aus der sie den Vater erwartete. Das konnte der jüngere Sohn nicht länger ertragen. Eines Tages trat er vor die Mutter hin und sagte: „Liebe Mutter, betrübe Dich nicht und trocken deine Tränen; ich will mit meinem Bruder in den Krieg ziehen und den Vater heimbringen, und sollte er am Ende der Welt sein. Erwarte uns vor Sonnenuntergang am Birnbaum, wird werden gewiß alle glücklich heimkehren.“

Die Mutter erschrak heftig und wollte davon nichts wissen; es war ihr ein furchtbarer Gedanke, daß sie auch die Söhne, die Stützen ihres Alters, verlieren könnte. Doch der jüngere Sohn ließ nicht ab von seinen Bitten, und die Mutter gab endlich ihre Einwilligung. Sie erteilte ihnen den Segen, und die Jünglinge verließen die Heimat in der zuversichtlichen Hoffnung, irgendwo den Vater zu finden. Manches Jahr war dahingeflossen, aber auch von den Söhnen drang keine Kunde an ihr. Schließlich hielt sie alle drei für tot. Gram und Kummer nagten am ihren Herzen, und sie alterte zusehends. Da schloß endlich der Kaiser Frieden, und die Überlebenden kehrten aus dem Kriege zurück. Auch dem Chelmberge näherte sich in diesen Tagen



Wnętrze kapliczki/Das Innere der Kapelle. Zdjęcie/Foto: Eva Czczor

dzieciństwa wynagradza wszelkie trudy.

Na mapie wydanej w 1885 r. przez królewsko-pruski wydział kartograficzny dla celów wojskowych wspomniana kapliczka nosi nazwę „Dreibrüderkapelle”; nazwa ta odpowiada polskiemu określeniu stosowanemu przez tutejszą ludność: Kapliczka Trzech Braci. Ale nazwa ta nie jest słuszna. Zajrzymy do jej wnętrza i spójrzmy na obraz wiszący na ścianie. Na potężnym buku wisi obraz, taki sam, jaki często można jeszcze dziś oglądać na skrzyżowaniu dróg, zawieszony na samotnie stojących drzewach. Obraz przedstawia

„Uciezkę do Egiptu”. Przed nim klęczą trzej żołnierze, którzy chyba właśnie wrócili z wojny. Ten w środku wydaje się być nieco starszy od pozostałych. Ich włosy są splecione w warkocz, hełmy i torby odłożone na obok. Mają na sobie biały strój wojskowy, z czerwonymi naszywkami przy spodniach, buty zaopatrzone w ostrogi.

W tradycji mieszkańców wiosek położonych wokół Góry św. Anny przechowało się następujące opowiadanie. Od dawna szalała wojna trzydziestoletnia, nie było widać jej końca. Szwedzi siedzieli w naszym kraju i zachowywali się tak strasznie, że ludzie puciekali do lasów. Nikt nie czuł się pewny, zabijali nawet małe dzieci. W dodatku pewien generał podstępnie zdradził cesarza (chodzi pewnie o Wallensteina!), a armia coraz bardziej topniała. Pewien gospodarz mieszkający u stóp Góry św. Anny nie mógł tego znieść; chwycił za miecz i udał się na wojnę. Mijał rok za rokiem, a on nie wracał. Jego żona wciąż wypytywała powracających, czy jej mąż żyje. Nikt jej jednak nie mógł odpowiedzieć. Tymczasem jej dwaj synowie pod-

ein Krieger, der lenkte seine Schritte zu einem wundertätigen Bilde im tiefen Hain und dankte Gott für Errettung aus Gefahr. Wie er so vor dem Bilde kniete, ließen sich rechts und links zwei junge Söldner auf die Knie nieder und trugen ihre Dankeschuld an Maria, die gütige Beschützerin und Helferin, ab. Da blickte der Krieger in der Mitte um sich, erkannte in den neben ihm Knienden seine beiden Söhne und schloß sie freudig in seine Arme. Noch vor Sonnenuntergang lenkten die drei Glücklichen ihre Schritte zum Bauernhof, der auf einer Anhöhe lag, und die Söhne winkten von weitem der Mutter zu, die wie immer traurig unter dem Birnbaum stand und nach allen Seiten Umschau hielt. Das war ein inniges Wiedersehen, und Tränen der Rührung flossen. Die Wiedervereinigten priesen das Geschick, das sie so glücklich heimgeführt, und beschlossen, an der Stelle, wo die Buche mit dem Bilde stand, eine Kapelle zu errichten. Dem Entschlusse folgte bald die Tat, und die erstandene Kapelle erhielt im Laufe der Zeit den nicht gerade zutreffenden Namen Dreibrüderkapelle.

Der auf das Wiedererkennen bezügliche Spruch, der unter der bildlichen Darstellung angebracht ist, lautet:

„Menschen! Betrachtet hier die Wunder Szene,
hier kniet der Vater und seine zwei Söhne
Durchdrungen in Herzen von Demut und Milde
danken hier Gott vor heiligem Bilde
für seine Beschützung in Kriegsgefahr,
wo all drei gekämpft haben viele Jahr.“

Eine Anzahl Lieder, welche die bedrängte Lage des Kaisers zum Gegenstande hatten, wurden bei Hochzeiten und andern festlichen Anlässen gesungen. Das waren gleichsam die Glanznummern des Festprogramms. Zu diesem Zwecke schlossen die Tänzer, vielfach aber auch nicht tanzende Gäste, einen Kreis; eine Person, die über eine wohlklingende Stimme verfügte, meist ein Mädchen oder eine Frau, trat in seine Mitte und stimmte ein von Liebe zum Vaterlande getragenes Lied an und führte zu dem Text des Liedes entsprechende rythmische Bewegungen aus. Die Umstehenden sangen begeistert den Refrain mit, und die Dorfkapelle fiel kräftig ein. Es war dies, wie mir noch aus meiner Jugendzeit erinnerlich ist, ein recht feierlicher Augenblick, dem Niemand widerstehen konnte. Selbst die

rośli i bardzo cierpieli widząc łzy matki, która codziennie stawała pod wielką gruszą i wyczekiwała ojca. Pewnego dnia młodszy stanął przed matką i rzekł:

- Droga matko. Nie martw się tyle i osusz łzy. Wraz z bratem udam się na wojnę i odnajdę ojca, nawet, gdybyśmy mieli zawędrować na skraj świata. Oczekuj nas pod gruszą przy zachodzie słońca, z całą pewnością wrócimy wszyscy szczęśliwi do domu.

Matka się okrutnie wystraszyła i nie chciała słyszeć o tym pomysle. Myśl, że mogłaby utracić synów, podporę swojej starości, napałała ją przerażeniem. Ale młodszy nie ustępował i matka w końcu wyraziła zgodę. Udzieliła im błogosławieństwa i chłopcy wyruszyli w drogę mając nadzieję, że gdzieś odnajdą ojca. Minęło wiele lat, ale wieści od synów nie nadchodziły. W końcu uwierzyła, że wszyscy zginęli. Cierpienie i smutek dręczyło jej serce, starzała się coraz bardziej. Wreszcie cesarz zawarł pokój i ci, którzy wojnę przeżyli, wracali do domów. Pewnego dnia do Góry Chełmskiej zbliżał się jakiś wojak. Skierował kroki do obrazu zawieszzonego na drzewie w ciemnym borze i dziękował Bogu za uratowanie z niebezpieczeństwa. Gdy ukląkł przed obrazem, z obydwu stron pojawili się jacyś dwaj młodzi żołdacy i też uklękli dziękując Najśw. Maryi Pannie, swej patronce, za pomoc i opiekę. Klęczący w środku żołnierz spojrzął w jedną i drugą stronę i nagle rozpoznał w wojakach własnych synów. Ich radość nie miała końca. Przed zachodem słońca trzech szczęśliwców skierowało kroki ku domowi, który stał na wzgórzu. Synowie z daleka wymachiwali do matki rękami, która jak zwykle stała pod gruszą i ze smutkiem wpatrywała się w drogę. Powitanie było wzruszające, z radości wylało się wiele łez. Wszyscy wówczas postanowili zbudować kapliczkę na tym miejscu, gdzie stał buk z obrazem. Słowa przekuto w czyn, a kapliczka, z biegiem lat, została nazwana Kaplicą Trzech Braci, choć niezupełnie to zgodnie z tym, co się tam wydarzyło. Pod obrazem, przedstawiającym spotkanie ojca z synami, zapisano:

Rozważcie o ludzie, cud nad cudami
tu klęczy ojciec z dwoma synami
sercem pokornym i pełnym miłości
dziękują Boskiej dobrotliwości
za pomoc na wojnie srogiej zaznaną
za powrót do domu szczęśliwy dany.

animierten Zecher am Schenkfaß hielten ein und lauschten andächtig. Einige dieser Lieder hat man noch zu rechter Zeit gesammelt, andere sind unwiederbringlich verloren gegangen. Denn all die Sänger, die ihre Liebe zu Kaiser und Reich in so rührender Weise zum Ausdruck brachten, sind längst zu letzten Ruh gebettet, und die eifrigen Nachforschungen nach weiteren Sangweisen aus dieser Zeit bleiben meist erfolglos.

Na weselach i przy innych okazjach śpiewano sporo pieśni o trudnej sytuacji cesarza w czasie wojny. Był to zawsze najlepszy punkt programu. Tancerze i goście, którzy nie zwykli tańczyć, tworzyli krąg, a osoba obdarzona najlepszym głosem, najczęściej była to dziewczyna lub kobieta, stawała w środku i intonowała pieśń pełną miłości do ojczyzny. Wykonywała przy tym ruchy taneczne, odpowiednie do treści pieśni. Ludzie tworzący krąg śpiewali w uniesieniu refren, a kapela wiejska żywo przygrywała. Jak pamiętam z dzieciństwa, był to bardzo uroczysty moment, nikt nie był w stanie oprzeć się ogarniającemu go uczuciu. Nawet pijacy przy wyszynku przestawali na chwilę pić i słuchali w nabożnym skupieniu. Niektóre pieśni spisano, inne niestety przepadły bezpowrotnie, gdyż wszyscy ci śpiewacy, którzy w tak wzruszający sposób wyrażali swoją miłość do cesarza i ojczyzny, już dawno śpią ostatnim snem, a wszelkie próby odnalezienia pieśni z tamtych lat są płonne.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Anna Bernard

Der Hagestolz

Alle Feinschmecker der Stadt Neisse wußten, daß es nirgend so köstliches Backwerk gäbe als im grünen Laden bei Meister Elpel.

- Dieser alte Junggeselle wird noch Blumen auf seine Hörnchen malen - sagten die andern Bäcker, aber es lag Anerkennung in den Worten.

Und wahrlich, der grüne Laden war wie gemalt. Außen ein zierliches Schmuckstück für den Ring, innen eine fabelhafte Sauberkeit und über dem Gebäck lag etwas Unbeschreibliches, das war wie ein sonniges Kinderlachen, wie ein Hauch von Poesie, es löste Freude aus.

Die Männer verzichteten auf den feinsten Festtagskuchen und zogen die zartrüschten Frühstücksbrötchen vor, die kleinen Kinder gediehen zusehend von dem Zwieback und die Kranken vertrugen nur das Brot des Meisters Elpel. Aber die Hausfrauen sahen mit gemischten Gefühlen auf den schneeweißen Fußboden und die blendenden Regale, denn dieser Hagestolz hatte ein Lächeln um den bartlosen Mund, das da sagte: seht, so eine tadellose Ordnung kann man haben, auch ohne Frau.

Mit verschwiegener Miene, scheuernd und putzend, ging seine alte Haushälterin im Hause auf und ab. Wortkarg las sie ihrem Herrn die Wünsche von den Augen und hörte auf den Pendelschlag der Uhr, der mit seinem mahnenden Ruf: Pflicht-tun, Pflicht-tun, Pflicht-tun, das ganze Haus erfüllte. Ja, diese Uhr war von einer merkwürdigen Pünktlichkeit und hätte sich solche Saumseligkeit, wie die alte Urahne auf dem Ratsturm nicht erlaubt. Pflicht-tun, knarrten die schmalen Holztreppen von unten bis hinauf in die sauberen Bodenkammern, wo die Gesellen und Lehrlinge wohnten. Es schrillte in dem der Ladenklingel, man hörte es beim Holzspalten und der Teig im Backtrog wurde so lange geknetet, bis er sich mit diesen Lauten vernehmen ließ. Wenn einem Angestellten dieses Hausprüchlein nicht so in Fleisch und Blut übergehen wollte, daß jeder Pulsschlag es sang, der konnte getrost sein Ränzel schnüren. Wer aber ausharr-

Stary kawaler

Wszyscy smakosze w Nysie wiedzieli, że najlepsze wypieki można kupić w zielonym sklepie mistrza Elpela.

- Ten stary kawaler namaluje kiedyś kwiatki na rostkach - mawiali inni piekarze. W ich słowach słychać było ton uznania.

I rzeczywiście, zielony sklep był jak malowany. Na zewnątrz, od strony rynku, był pięknie ozdobiony, a wewnątrz panowała bajeczna wprost czystość. Nad wypiekami unosiło się coś nieopisanego, jak promienny uśmiech dziecka, jak powiew poezji, coś, co rodziło w ludziach radość.

Panowie rezygnowali ze wspańiałych kołaczy, woleli delikatne bułeczki śniadaniowe. Małym dzieciom doskonale służyły sucharki, a chorzy mogli jeść tylko chleb od mistrza Elpela. Ale gospodynie patrzyły na śnieżnobiałą podłogę i lśniące regały z mieszanymi uczuciami, wokół ust tego starego kawalera czaił się bowiem uśmiech mówiący: no patrzcie, taki nienaganny porządek można mieć także bez żony.

Jego stara gospodyni nieustannie krzątała się po domu, w milczeniu szorując i pucując. Małomówna, odczytywała życzenia pana z jego oczu i wsłuchiwała się



Budynek kasy miejskiej i wieża ratuszowa w Nysie. Zdjęcie z początków XX wieku.

Kämmerereigebäude und Rathsturm in Neisse Foto aus dem Anfang des 20. Jahrhunderts.

te, wurde reich belohnt. Harte Taler klimperten in seinem Säckel und wollte er auf Wanderschaft gehen, konnte er mit seinen erworbenen Kenntnissen bei jeder fürstlichen Hofbäckerei anklopfen.

Meister Elpel hatte das Schwabenalter längst überschritten. Er schickte sich nicht zum Freien an und die Mütter gaben es auf, ihn einzuladen. Die Töchter aber liebten seine delikatzen Zuckerbretsel mehr als den verschlossenen Mann, der nie eine Schmeichelei für sie, wohl aber manch herbe Spöttelei in Bereitschaft hatte. Seine Ware war zierlich und zart, er aber knorrig und bitter.

- Eine Passion muß dieser Hagestolz doch haben! - sannen die Bürger. Im Wirtshaus läßt er sich nicht sehen, und ist doch ein wohlhabender Mann. Nicht einmal zur Schützenbruderschaft hält er sich, was doch von je her eines Bäckers Ehrensache war.

Nur einige Gelehrte und Künstler, die wußten um die Eigenart dieses Mannes. Zwei Seelen wohnten in ihm, die sich getrennt gegenüber standen. Mit der einen verfolgte er planmäßig, mit eisernem Fleiß sein Ziel. Unabhängigkeit durch Wohlstand. Mit dem Wohlstand befriedigte er die andere, eine blumenhaft zarte, feine Dichterseele. In die aber ließ er selten jemand schauen.

Mit erstaunlicher Energie übte er die Pflicht des Alltags. Strenge gegen sich selbst, verlangte er schonungslos das „Pflichttun“ auch von allen, die mit ihm lebten. Seine eigenen Handlungen waren fast vollkommen und ein peinliches Gerechtigkeitsgefühl verband seine beiden grundverschiedenen Seelen wie eine goldne Brücke. Wenn es sein Tagewerk bis ins Kleinste verrichtet hatte, kleidete er sich sorgfältig an, schaltete seinen praktischen Arbeitsgeist aus und trat in sein stilles Eldorado ein, um Mußestunden zu halten. Sein Blick verklärte sich, wenn er den weiten Bücherschrank öffnete. Seine Hand wurde zärtlich, wenn er ein Buch herausgriff. Sein Herz sammelte sich wie zum Gebet, ehe er in den Geist des Dichters eindrang. Seine Bücher waren seine geliebten Freunde und jede Stunde mit ihnen verlebt, war eine erhabene Feier. Er kaufte das Beste an Büchern, das seine Zeit aufwies. Das Geld dafür erschien ihm gering und während seine Hand es zahlte, befahl seine Seele eine bange Scheu, als sollte er einem Fürsten ein Almosen reichen. Wieviel mehr gab ihm der Dichter. Eine Lebensarbeit, eines ganzen Lebens Leid, Lust und Erfahrung, Seele, Herz und Geist. O wie glücklich war er doch in seiner heimlich reichen Klausur. Das ahnte ja kein Mensch. Hier huldigte er seinen Lieblingsdichtern, bewunderte ihren hohen Geistes-

w bicie zegara, który nappełniał dom wołaniem: „czyń-po-win-ność, czyń-po-win-ność, czyń-po-win-ność”. O tak, ten zegar był niezwykle punktualny i nigdy nie pozwoliłby sobie na taką opieszałość, jak ten na wieży ratuszowej. „Czyń-po-win-ność” – skrzypiały wąskie, drewniane schody prowadzące do czystych izb, w których mieszkali czeladnicy i uczniowie. Słychać było ten dźwięk, gdy rozlegał się dzwonek u drzwi sklepowych, gdy rąbano drwa, a ciasto w dzieży ugniatano tak długo, aż zaczynało wydawać plaśnięcia podobne tykaniu zegara. Pracownik, który nie był w stanie ścierpieć tego hasła, mógł spokojnie spakować manatki. Ale ten, kto wytrzymał, dostawał wspaniałą nagrodę. Dźwięczały monety w jego sakiewce, a jeśli chciał powędrować w daleki świat – to z tak znakomitym wykształceniem, jakie zdobył u mistrza Elpela, mógł zapukać do drzwi każdej księżęcej piekarni.

Mistrz Elpel dawno temu przekroczył próg wieku młodzieńczego. Nie nadawał się na zaloty, a matki przestały go już zapraszać. Córki uwielbiały jego delikatne wyroby cukiernicze; wołały je znacznie bardziej, niż tego zamkniętego mężczyznę, który nigdy się do nich nie przymilał, przeciwnie – raczej szorstkie słowo miał w pogotowiu. Jego wypieki były piękne i delikatne, ale on – twardy i gorzki.

– Ten stary kawaler na pewno ma jakąś pasję – zastanawiali się mieszkańcy miasta. Nie widywano go w gospodzie, a przecież żył dostatnio. Nie należał nawet do bractwa kurkowego, co przecież zawsze było sprawą honoru każdego piekarza.

Jedynie kilku uczonych i artystów wiedziało, o co chodzi. Były w nim dwie odrębne dusze. Jedna z nich planowo, z żelazną dyscypliną osiągała jego cel: niezależność poprzez dostatek. Dostatek pozwalał mu zaspokajać tę drugą, delikatną jak kwiat, subtelną duszę poety. Niewielu mogło w nią wejrzeć.

Z podziwu godną energią spełniał powszednie obowiązki. Surowy wobec samego siebie, bezwzględnie żądał „czynienia powinności” od wszystkich, którzy z nim żyli. Sam wykonywał pracę niemal perfekcyjnie, a poczucie sprawiedliwości jak jakiś złoty pomost łączyło jego dwie tak różne dusze. Wykonawszy codzienne czynności, wdziewał garnitur, wyłączał zmysł praktyczny i wkraczał do swojego sanktuarium, gdzie spędzał wolne chwile. Gdy otwierał drzwi biblioteczki, jego wzrok się rozjaśniał. Gdy sięgał po książkę, jego ręka stawała się delikatna i czuła. Zanim zawładnął nim duch poety, jego serce nastrojało się jak do modlitwy. Książki były jego naj-



Blick auf die „Große Kirche“ St. Jakobus
in Neisse. Foto aus dem Anfang des 20.
Jahrhunderts.

Widok na kościół św. Jakuba w Nysie.
Zdjęcie z początków XX wieku.

flug, kränzte ihre Stirn mit Lorbeer und oft füllten sich seine Augen mit Tränen des Verstehens. Sie alle hatten ihr Schicksal. Liebe, Leid, Entsagung und Einsamkeit. Auch er war solchem Schicksal nicht entgangen. Als armer Bauernsohn hätte er so brennend gern studiert. Das Geld fehlte und er kam mit seinem glühenden Wissenshunger zu einem Bäcker in die Lehre. Dann kam viel Leid und einmal auch die Liebe. Sie kam spät, aber so abgrundtief. Warum aber auch mußte ihm gerade die Schönste gefallen? Ein sonniges, blondes, holdseliges Jungfräulein. Mit heiliger Scheu und keuscher Zurückhaltung verbarg er seine große Liebe. Ein anderer führte sie heim. Es gibt Wunden, die nie verheilen. Weil aber seine Liebe unsterblich war und er der Einzigen die Treue bewahrte, galt er der Welt ein Hagestolz. Weil ihm die Erde zu klein, das Leben zu kurz dünkte für seine Liebe, schalten ihn die Menschen einen Weiberfeind. Doch was wußten die Menschen von seinem Herzen! Sie kannten nur seine Backwaren, die schätzten sie. Er aber galt ihnen ein mürrischer Kautz, ein Sonderling.

Warum nur lenkt er seine Schritte so oft denselben Weg? Angetan wie ein Ratsherr, umwandelt er am nahen Waldrand ein einsames Häuschen, zieht grüßend den Hut und schaut weltverloren nach Fenstern, wo kein Gesicht sich sehen läßt.

droższymi przyjaciółmi, a każda godzina spędzona z nimi była jak wzniosła uroczystość. Kupował najlepsze, jakie tylko były. Cena, jaką za nie płacił, wydawała mu się niska, a gdy odliczał pieniądze, jego duszę ogarniał lęk, czuł się tak, jakby księciu dawał jałmużnę.

Jakże wiele dawał mu poeta! Cierpienia, radość, doświadczenie, duszę, serce i umysł. Jakież był szczęśliwy w swojej tajemnej, bogatej pustelni! Nikt nie miał o tym pojęcia. Tutaj składał hołdy ukochanym poetom, podziwiał ich wysokie loty, ich czoła zdobił wawrzynami, a jego oczy napełniały się łzami. Mieli oni swoje przeznaczenie, przeżywali miłość, cierpienie, odrzucenie i samotność. On też nie uniknął takiego losu. Będąc synem ubogiego gospodarza, marzył o studiowaniu. Ale w domu było biednie i z tym palącym głodem wiedzy dostał się na naukę do piekarza. Wiele przecierpiał, aż się zakochał. Miłość nadeszła późno, ale była wielka. Dlaczego spodobała mu się ta najpiękniejsza? Promienna, radosna dziewczyna o jasnych włosach. Bojaźliwie, ze wstydem ukrył swoją wielką miłość. Dziewczyna poszła za innym. Są rany, które się nigdy nie goją. Jego miłość była nieśmiertelna, pozostał wierny swojej wybranej. Nic więc dziwnego, że został starym kawalerem. Ponieważ ziemia wydawała mu się za mała dla jego miłości, a życie za krótkie, ludzie uznali go za wroga kobiet. Cóż ludzie wiedzieli o jego sercu! Znali tylko jego wyroby, cenili je, a jego uważali za dziwaka. Dlaczego wciąż chodzi tą samą drogą? Dlaczego chodzi dookoła domu samotnie stojącego pod lasem? Dlaczego zdejmuje kapelusz i zapominając o świecie patrzy w okna, za którymi nie dojrzy żadnej twarzy? Z biegiem lat stał się pewnie błaznem, a może chodzi na zaloty? Wiek nie chroni przed głupotą. Śledzą go. Pewien szacowny obywatel poszedł za nim i popatrywał. Żartując pogroził mu palcem:

- No patrzcie! Mistrz Elpel o tak późnej porze? Jakieś spotkanie? O tak, cicha woda brzegi rwie!

Mistrz Elpel przystanął.

- Niech się pan uspokoi - powiedział. - Słyszał pan ten szmer w listowiu? Ja usłyszałem bardzo wyraźnie: „Precz z filistrami” - Z dumą nałożył siwy cylinder i odszedł.

O tak, Eichendorff, jego ukochany poeta, to on wypowiedział te słowa. Żył w domu, który on, Elpel, tak nabożnie czci. Teraz ta świątynia znajdowała się w rękach profanów, jest domem czynszowym. Ale niebawem nadejdzie dzień, kiedy dom będzie należał do niego. Chwila ta jest już bliska. Jego oszczędna ręka odkłada każdy grosz.

Er wird wohl ein Narr mit den Jahren, oder geht er doch noch auf Freiersfüßen?

Alter schützt vor Torheit nicht. Man schleicht ihm nach. Ein ehrsamere Bürger stellt ihn am Ort seiner Heimlichkeit. Scherzend droht er ihm mit dem Finger. „Ei, seht doch den Meister Elpel zu später Stunde? Wohl ein kleines Abenteuer? Ja, ja, stille Wasser sind tief!“

Der Einsame bleibt stehen.

– Still – sagt er. – Hörten Sie nicht das Raunen in den Fichten? Ich vernahm ganz deutlich die Worten: „Kampf den Philistern!“ – Meister Elpel zieht stolz seinen grauen Zylinder und schreitet von dannen.

Ja, Eichendorff, sein Lieblingsdichter, hatte diesen Anspruch getan. Und das Haus, dem seine Ehrfurcht galt, war einst des edlen Sängers Heim. Und dieser Tempel war jetzt in profanen Händen, ein Zinshaus nur. Aber es wird ein Tag kommen, dann wird es ihm gehören, und dieser Tag wird nicht mehr ferne sein. Mit sparsamer Hand legt er Taler zu Taler. Bald ist die Kaufsumme beieinander.

Meister Elpel zählt in langen Reihen das Geld auf den Tisch. O Tag, sei gepriesen! Schmunzelnd streicht es der Kornhändler ein. Sein Herz aber erschauert in seliger Freude.

Ehe er eintritt in die geheiligten Räume, geht er zum nahen Grabe des Dichters und legt Rosen auf die Steinplatte. Und nun steht er vor dem teuren Hause, seinem ersehnten Besitz. Er möchte seine Schuhe ausziehen, ehe er die Stufen betritt. Im Giebelstübchen, wo der Herrliche gelebt, schließt er sich ein. Ergriﬀen kniet er nieder. Eichendorffs Geist umweht ihn.

Ach, welche Feierstunden erwarten ihn hier! Diese vier engen Wände umschlossen den edlen Greis, das Paradies seiner Erinnerung. Hier lebte er seine Lieder. Dort am Fenster saß er und sah die Sonne scheiden. Von hier sandte er seiner Louise den Nachtgruß nach dem so nahen Friedhof. Dann lauschte er wohl dem Wipfelrauschen und dem Lied der Nachtigal, ließ silbern Mondlicht in die Fenster.

Die Nachtluft rauscht durch seine welken Kränze,
und heimwärts rufen ihn die Abendglocken!
Und in der Einsamkeit frug er erschrocken:
wo werde ich wohl sein im künft'gen Lenze?

Niebawem uzbiera potrzebną sumę.

Mistrz Elpel odlicza pieniądze. O dniu, bądź uwielbiony! Handlarz zbożem zgarnia je z uśmiechem. Serce Elpela przepelnia radość.

Zanim wstąpił do uświęconych pomieszczeń, udał się na pobliski cmentarz i złożył róże na płycie nagrobnej. A teraz stoi przed drogim sobie, upragnionym domem. Najchętniej zdjąłby buty przed wejściem na schody. Zamknął się w pokoju na poddaszu, gdzie Eichendorff mieszkał. Przejęty ukląkł, poczuł koło siebie obecność poety.

Ach, jakie wspaniałe chwile tu spędzi! Ten starzec żył w owych czterech ciasnych ścianach. Tu tworzył swoje pieśni. A tam przy oknie siedział i patrzył na zachodzące słońce. Stąd wieczorami słał pozdrowienie swojej Luizie leżącej na pobliskim cmentarzu. A potem słuchał poszumu drzew i pieśni słowików. Pewnie światło księżycy wpadało do jego izdebki.



Dom, w którym umarł Eichendorff.

Zdjęcie z początków XX wieku.

Eichendorff-Sterbehaus in Neisse.

Foto aus dem Anfang des 20. Jahrhunderts.

Meister Elpel erhob sich von den Knien. Von nun an würde er täglich nach diesem Hause wallen, um seiner Seele Feierstunden zu bereiten.

Er geht in das Gärtchen. Da sind dieselben Bäume noch, die ihm gegrünt, die sollen ihm erzählen von des Sängers Lebensabend. Und ist es nicht dasselbe Gartenpförtchen noch, das er durchschritt?

Hier saß er wohl im ersten Morgenlicht, im „unergründlich tiefen Schweigen“, da hier der schönste Ausblick ist. Das soll auch ihm ein Träumerwinkel werden.

Von der nahen Stadt die Glocken klingen und Meister Elpel betet, rührend wie ein Kind, ein Gedicht von seinem Eichendorff.

Eine Stunde später steht er in schneeweißer Schürze in seiner Backstube. Rote Glut beleuchtet sein Gesicht mit dem herben Mund. „Pflicht-tun“ knistern die Holzscheite im weiten Schlund des Ofens. Und „Pflicht-tun“, faucht es aus dem geschmeidigen Brotteig, den der Meister mit kräftigen Armen knietet.

Ein süßer Duft von frischem Backwerk erfüllte am frühen Morgen das Haus. Im grünen Laden lag etwas Unbeschreibliches über der zierlichen Ware. Es war wie sonniges Kinderlachen, wie ein Hauch von Poesie und löste Freude aus.

Quelle: „Der Oberschlesier“ 1929, S. 367-370.

Anna Bernard, geb. 1865 in Neiß, gest. 1938 in Bad Kudowa, Schriftstellerin. Autorin mehrerer Romane und Erzählungen, u. a. *Die Seinigen nahmen ihn auf* (1924), *Der Mönch von Capistrano* (1927). Ihre Erinnerungen *Was man einst war* (1926) und der Roman *Töchter der Soldatenstadt* (1927) erzählen von der Stadt Neiß.

Wieczorny wiatr rozkołysał drzew korony
Do domu, do domu woła go dzwonu głos
A on zapytał samotny, przerażony,
Dokąd przyszłą wiosną zapędzi mnie los?

Mistrz Elpel podniósł się z klęczek. Odtąd codziennie będzie przychodził do tego domu, by przeżywać piękne chwile.

Potem udał się do ogrodu. Stoją tu jeszcze te same drzewa, które zieleniły się za czasów poety. Niech mu opowiedzą o schyłku jego życia. A ta furtka, czyż nie jest to ta sama, przez którą Eichendorff przechodził?

Tu pewnie siedział o poranku, w „niewypowiedzianie głębokim milczeniu”, bo stąd ściśle się najpiękniejszy widok. On, mistrz Elpel, też tu będzie marzył.

Wtem dzwony na wieżach kościołów zaczęły bić i mistrz Elpel modli się, wzruszony jak dziecko. Odmawia pieśń Eichendorffa.

Godzinę później w śnieżnobiałym fartuchu stoi w swojej piekarni. Czerwony żar oświetla jego twarz i surowe usta. „Czyń-po-winność” skrzypią polana w głębokim otworze pieca. „Czyń-po-winność” – słychać z misy pełnej ciasta, które ugniata silne ramię mistrza.

Wczesnym rankiem słodka woń wypieków nappełniła cały dom. W zielonym sklepie nad towarem unosiło się coś nieopisanego. Jak promienny uśmiech dziecka, jak poezja. Coś, co w sercach rodzi radość.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Anna Bernard urodziła się w 1865 roku w Nysie, zmarła w 1938 r. w Kudowie Zdroju, pisarka. Jest autorką kilku powieści i opowiadań, m. in. *Die Seinen nahmen ihn auf* (A swoi go przyjęli), wydane w 1924 r., *Der Mönch von Capistrano* (Mnich Kapistran), 1927. Jej opowiadania *Was man einst war* (Kim byliśmy niegdyś), 1926 i powieść *Töchter der Soldatenstadt* (Córki żołnierskiego miasta), 1927 opowiadają o Nysie.

Das verirrte Mädchen

Vor vielen, vielen Jahren reichte der Wald bis an das heutige Besitztum des Herrn Stellmach, also weit über den Mühlbach hinaus. Auch Kupp war viel kleiner, als es heute ist. Eine Reise von Kupp nach Groß Döbern war ein gefährliches Beginnen, schon wegen der großen, wilden Tiere, die in dem Walde hausten. Mancher war von einem Wege durch den Wald nicht mehr zurückgekehrt. Und doch waren die Menschen jener Zeit nicht etwa ängstlich. Einst schickten Eltern aus Kupp ihre Tochter zu den Großeltern nach Groß Döbern. Tage vergingen, das Mädchen kam nicht zurück. Der besorgte Vater kam selbst nach Döbern und erfuhr hier, daß das Mädchen gar nicht bei den Großeltern angekommen war. Man suchte eine Spur, aber der Wald barg hartnäckig, was er aufgenommen hatte. Das Mädchen blieb verschollen.

Nach vielen Monaten schlugen Holzfäller im dichtesten Walde besonders hohe Bäume, welche von der Oderschiffen verlangt wurden. Da erblickten sie das Mädchen. Es schlief ruhig, als hätte es sich eben erst zur Ruhe gelegt. Man weckte es und brachte es zu den Eltern, die vor Freude weinten. Doch das Mädchen war keineswegs erfreut

- Ich will zu dem alten Großvater wieder zurück! - sagte es ein über das andere Mal. Und es erzählte, wie es sich verirrt und gute Aufnahme bei einem freundlichen alten Manne gefunden habe:

- Lange lief ich im Walde umher und suchte den verlorenen Weg. Die Sonne stand schon tief, bald wurde es ganz dunkel. Der Uhu rief, Nachtvögel huschten vorüber, hier und dort blickten grüne Augen aus den Büschen und zu alledem heulte in weiter Ferne ein Wolf. Ich wollte sterben vor Angst. In meiner Not begann ich zu beten, und um das Geschrei der Waldtiere nicht zu hören, betete ich laut und immer lauter. Da teilte sich das Gebüsch, und vor mir stand ein alter Mann mit weißem Bart und lieben, freundlichen Augen. Ihm zur Seite lief ein großer Hund. Er redete freundlich mit mir, nahm mich an der Hand und führte mich in seine Hütte. Wie froh war ich, als ich

Zbłąkana dziewczyna

Dawnymi laty las sięgał aż ku posiadłości pana Stellmacha, a więc daleko poza potok młyński. Również wioska Kup była o wiele mniejsza niż dziś. Podróż z Kup do Dobrzenia była w owych czasach niebezpiecznym przedsięwzięciem, już choćby z powodu zamieszkujących puszcę wielkich a dzikich zwierząt. Niejeden podróżny przepadł bez wieści wśród leśnych ostępów, choć przecie ludzie ówcześni do strachliwych nie należeli.

Pewnego razu rodzice wysłali swoją córkę z Kup do Dobrzenia, do dziadków. Mijały dni, a dziewczyna nie wracała. Zatraskany ojciec sam udał się do leżącej za lasami wsi i stwierdził, że jego dziecko w ogóle tam nie dotarło. Szukano jakiegokolwiek śladu, ale zaborczy las strzegł swojej tajemnicy. Wszelki słuch o dziewczynie zaginął.

Kilka miesięcy później drwale, którzy głęboko w lesie ścinali najwyższe drzewa, jakich używano do budowy pływających po Odrze statków, zauważyli ją śpiącą na mchu. Spała tak spokojnie, jakby dopiero ułożyła się na spoczynek.

Obudzono ją i odprowadzono do rodziców, którzy ze łzami w oczach przyjęli utracone dziecko. Odnaleziona jednak wcale nie cieszyła się z powrotu.

- Chcę do dziadka! - powtarzała nieustannie. Prośbę swą popierała opowiadaniem o swoim zaginięciu i o tym, jak znalazła gościnę i opiekę u dobrego staruszka:

- Długo błądziłam po lesie i szukałam drogi. Słońce chyliło się ku zachodowi i wkrótce zapadł zmrok. Odezwał się puchacz, nocne ptaki przemykały w gąszczu, a z dala słychać było wycie wilka. Myślałam, że umrę ze strachu. Zaczęłam się modlić i modliłam się coraz głośniejsze, by zagłuszyć głosy leśnych stworzeń. Na to rozchyliły się zarośla i wyszedł ku mnie starzec z długą, siwą brodą. Jego oczy jaśniały dobrocią i miłością. U jego boku hasał wielki pies. Staruszek przemówił do mnie przyjaźnie, wziął mnie za rękę i zawiódł do swojej chatki. Jakże byłam szczęśliwa, mogąc jeść wraz z nim suchy,

mit ihm das trockene schwarze Brot essen und klares Wasser aus seinem Becher trinken durfte. Jeden Tag nahm er mich mit in den Wald und zeigte mir Wurzeln und Kräuter, mit denen man bei Krankheiten helfen und heilen kann. Laßt mich wieder zu dem lieben Großvater gehen, sonst muß ich sterben!“

Niemand hatte jemals einen alten Mann im Walde gesehen, auch seine Hütte war unbekannt. Man suchte, fand aber nichts. Die Leute begannen zu ahnen, daß das Mädchen beim heiligen Rochus gewesen war, der nur den Menschen erscheint, die ein reines Herz bewahrt haben. Oft erzählte das Mädchen den Leuten, was der Heilige sie von den Heilpflanzen gelehrt habe. Jeden Abend aber beim Abendleuten saß es am Waldesrande und wartete auf den hl. Rochus. Und eines Abends blieb das Mädchen sehr lange aus. Man fand es unter einem alten Baume sitzend, den Blick in den Wald gerichtet. Es war tot.

Der hl. Rochus hatte das Mädchen zu sich genommen. Für immer.

Gesammelt von H. Aschmann, Gr. Döbern

razowy chleb i gasić pragnienie źródlaną wodą z jego kubka. Każdego dnia zabierał mnie do lasu, gdzie pokazywał zioła i korzonki pomocne w różnych chorobach. Jeśli nie chcecie mojej śmierci, pozwólcie mi do niego wrócić!

W owym czasie jednak nikt nigdy nie spotkał w lesie świętego starca, nikt też nie odkrył jego tajemnej chatki, choć po opowieściach dziewczyny podjęto poszukiwania. Miejscowi pojęli wreszcie, że dziewczyna przebywała u świętego Rocha, który objawia się jeno ludziom o czystym sercu; nieraz wszak wspominała, co święty prawił o leczniczych roślinach.

Każdego wieczora siadywała na skraju lasu i czekała na swego mistrza. Pewnego razu jednak nie wróciła do domu. Znaleziono ją siedzącą pod starym drzewem, ze wzrokiem sztywno utkwionym w leśnym gąszczu. Była martwa. Tym razem święty Roch wezwał ku sobie swą najlepszą uczennicę na zawsze.

Spisał H. Aschmann z Dobrzenia Wielkiego
Przekład: Janusz Krosny

Lubowitzer Chronik

Am 3. September 2007 wurde während der Inauguration des Schuljahres 2007/2008 in der Woiwodschaft Oppeln der Grundschule in Walzen der Name des Dichters Joseph Freiherrn von Eichendorffs verliehen. Die heilige Messe wurde von Bischof Paweł Stobrawa zelebriert. Der stellvertretende Minister für Bildung Sławomir Klosowski, der Oppelner Schulkurator Leszek Adam Zajac, der Sejmaabgeordnete der deutschen Minderheit Ryszard Galla und weitere Persönlichkeiten wohnten den Feierlichkeiten bei. Eine Vorlesung über die Person Joseph Freiherrn von Eichendorffs hielt Prof. Joanna Rostropowicz, die Vorsitzende des Wissenschaftlichen Rates des Oberschlesischen Kultur- und Begegnungszentrums in Lubowitz.

Am 8. September ehrte die Gemeinde Birawa den 1802 in Jakobsvalde geborenen Baumeister des Kölner Doms, Ernst Friedrich Zwirner, mit einer Gedenktafel, die an der Kirche in seinem Geburtsort angebracht wurde. Für die Anbringung der Gedenktafel setzte sich Joachim Niemann, der Vorsitzende des Kuratoriums der Stiftung des Oberschlesischen Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrums in Lubowitz, ein und wurde in dem Vorhaben von Peter Gallwitz unterstützt. Der Bürgermeister der Gemeinde Birawa Ryszard Gołębowski und der örtliche Pfarrer Teofil Cyrus haben die Idee verwirklicht. Zu der Feierlichkeit kamen der Kölner Domprobst Norbert Feldhof, der Domprobst aus Breslau, mehrere Geistliche aus der Umgebung und Vertreter der staatlichen Behörden und der Selbstverwaltung u.a. Józef Gisman, Landrat des Kreises Kandrzin-Cosel. Die Messe zelebrierte Bischof Prof. Dr. Jan Kopiec, der auch die Predigt hielt (mit seiner Genehmigung veröffentlichten wir sie in diesem Heft). Das Oberschlesische Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz gab aus diesem Anlass eine Broschüre über die Geschichte von Jakobsvalde und Ernst Friedrich Zwirner heraus. Über das Leben und Schaffen von Zwirner wurde in den „Eichendorff-Heften“ Nr. 4 aus dem Jahr 2003 ein Aufsatz veröffentlicht.

Kronika Łubowicka

Dnia 3 września 2007 r., w czasie wojewódzkiej inauguracji roku szkolnego 2007/08 Publicznej Szkole Podstawowej w Walcach nadano imię Josepha von Eichendorffa. W uroczystości wzięli udział biskup Paweł Stobrawa, który odprawił Mszę św. w miejscowym kościele, wiceminister edukacji narodowej Sławomir Kłosowski, kurator oświaty Leszek Adam Zając, a także poseł na Sejm z ramienia mniejszości niemieckiej Ryszard Galla. Referat o Josephie von Eichendorffie wygłosiła prof. Joanna Rostropowicz, przewodnicząca Rady Naukowej Górnośląskiego Centrum Kultury i Spotkań w Łubowicach.

8 września br. Gmina Bierawa uhonorowała urodzonego w 1802 r. w Kotlearni Ernsta Friedricha Zwirnera, budowniczego katedry kolońskiej tablicą pamiątkową, którą zawieszono na murze miejscowego kościoła. O uczczenie Zwirnera tablicą starał się Joachim Niemann, przewodniczący Rady Kuratorów Górnośląskiego Centrum Kultury i Spotkań im. Josepha von Eichendorffa w Łubowicach oraz Peter Gallwitz. Sprawę urzeczywistnili burmistrz Gminy Bierawa oraz proboszcz Kotlearni, Teofil Cyrus. Na uroczystość przybył proboszcz katedry kolońskiej, Norbert Feldhof proboszcz katedry wrocławskiej, sporo duchowieństwa z okolicznych parafii, a także osoby reprezentujące władze państwowe i samorządowe, m. in. Józef Gisman starosta kędzierzyńsko-kozielski. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. biskup prof. dr hab. Jan Kopiec, który również wygłosił kazanie (za zgodą autora publikujemy je w niniejszym numerze). Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań w Łubowicach z tej okazji przygotowało broszurkę o historii Kotlearni i Zwirnerze. Obszerny artykuł o E. F. Zwirnerze, jego życiu i dokonaniach ukazał się w czwartym numerze „Zeszytów Eichendorffa-Eichendorff-Hefte” z roku 2003.

9 września br. kościół parafialny w rodzinnej miejscowości Josepha von Eichendorffa obchodził stulecie istnienia. W czasie uroczystości, która zgromadziła tłumy wiernych i duchownych, odsłonię-

Am 9. September 2007 feierte die Pfarrkirche in dem Geburtsort von Joseph von Freiherr Eichendorff das 100. Kirchenjubiläum. Während der Feierlichkeit wurde in dem Gotteshaus eine Gedenktafel zu Ehren des am 23. Juli 1752 auf dem Schloß in Bresnitz bei Lubowitz geborenen Christoph Emanuel von Schimony-Schimonsky enthüllt. Sein Vater, Karl Joseph, war Landrat des Kreises Ratibor. Nach der Beendigung des Gymnasiums in Breslau, studierte von Schimony-Schimonsky an der dortigen Universität; ab 1771 studierte er in Rom. 1775 erhielt er die Priesterweihe und wurde Pfarrer in Lohnau. 1793 wurde er zum Mitglied des Domkapitels in Breslau berufen und 1795 zum Generalvikar befördert. 1797 ernannte ihn der Papst Pius VI. zum Weihbischof, 1824 wurde Christoph Emanuel von Schimony-Schimonsky Bischof von Breslau. Er starb am 27. Dezember 1832 in Breslau. Die Gedenktafel wurde von Norbert Willisch aus München gestiftet.

Die romantische Ruine des Schlosses in Lubowitz, das während der Kriegshandlungen 1945 einem Brand zum Opfer fiel, wird immer schöner. Seit Frühling dieses Jahres arbeitet an der Ruine eine Gruppe von Häftlingen der Strafanstalt in Leobschütz, die mit großem Engagement die Trümmer entfernen und die restlichen Mauern für die Konservationsarbeiten vorbereiten. Bis dahin verfiel die Ruine immer mehr, da man aus Geldmangel keine Arbeiten durchführen konnte. Sehr behilflich zeigte sich gegenüber dem Oberschlesischen Kultur- und Begegnungszentrum die Direktion der Strafanstalt in Leobschütz mit Oberst Jerzy Junka und Hauptmann Witold Derewecki, die die Häftlinge mit der Arbeit an der Ruine beauftragt hatten. Die Häftlinge haben die Arbeit unentgeltlich und mit großem Engagement verrichtet. Ein besonderer Dank gilt auch Hauptmann Dr. Andrzej Kurek aus Oppeln, der bei der Initiative besonderen Beitrag leistete. Für die großzügige Hilfe dankt die Verwaltung der Stiftung des Oberschlesischen Kultur- und Begegnungszentrums in Lubowitz recht herzlich.

to tablicę pamiątkową ku czci biskupa Christopha Emanuela von Schimony-Schimonsky, ur. 23 lipca 1752 r. na zamku w Brzeźnicy koło Łubowic. Jego ojciec Karl Joseph był starostą powiatu raciborskiego. Po ukończeniu gimnazjum we Wrocławiu studiował na tamtejszym uniwersytecie, a od 1771 r. w Rzymie. W 1775 r. otrzymał święcenia kapłańskie i został proboszczem w Łanach. W 1793 r. powołano go na członka wrocławskiej kapituły katedralnej, a w dwa lata później został wikariuszem generalnym. W 1797 r. papież Pius VI mianował go biskupem pomocniczym. W 1824 r. Christoph Emanuel von Schimony-Schimonsky został ordynariuszem. Zmarł 27 grudnia 1832 r. we Wrocławiu.

Romantyczne ruiny zamku w Łubowicach spalonego w czasie działań wojennych w 1945 r. nabierają coraz lepszego blasku. Od wiosny tegoż roku grupa osadzonych w Zakładzie Karnym w Głubczycach z wielkim oddaniem usuwa z nich gruz i przygotowuje resztki murów do konserwacji. Do tej pory ruiny domu rodzinnego naszego wielkiego poety niszczały, gdyż z braku funduszków nie można było przeprowadzić niezbędnych prac. Z pomocą Fundacji pośpieszyło kierownictwo Zakładu Karnego w Głubczycach w osobach ppłk Jerzego Junki oraz kpt. Witolda Dereweckiego, którzy skierowali do pracy przy ruinie grupę osadzonych. Pensjonariusze zakładu karnego podjęli się odgruzowania zamku nieodpłatnie, a warto podkreślić, że w wykonanie zadania bardzo się angażują. Sprawie wielce się również zasłużył kpt. dr Andrzej Kurek z Opola. Zarząd Fundacji Centrum Kultury i Spotkań im. Josepha von Eichendorffa składa Zakładom Karnym wyrazy najserdeczniejszego podziękowania.

Bischof Jan Kopiec

Wir danken dem Herrn für Ernst Friedrich Zwirner und seine grosse Lebensleistung

Sehr geehrte Festgäste, liebe Schwestern und Brüder!

Eine aussergewöhnliche Angelegenheit veranlasste uns, in die Fialkirche nach Jakobswalde zu kommen. In diesem beschaulichen Dorf und in dieser wunderbar renovierten Kirche, in der ich bereits vor 13 Jahren anlässlich der Maximilian Kolbe-Feier, eine Messe zelebrieren durfte, wollen wir heute Gott für eine grosse menschliche Errungenschaft danken.

Für gewöhnlich rühmen wir an heiligen Orten Menschen, die selig oder heilig gesprochen wurden und betrachten ihre wunderbare, übernatürliche Taten. Am heutigen Tag führte uns die Bewunderung für menschliche Arbeiten hierher, durch die wir Gott preisen wollen. Wir möchten den Herrn loben für große geistige Gaben und gut genutzte Talente. Wir möchten an dieser Stelle nicht nur beten und danken, sondern auch eine Gedenktafel einweihen, die kommende Generationen an den großen Sohn Jakobswaldes erinnern wird.

Die Persönlichkeit, der wir heute gedenken ist Ernst Friedrich Zwirner.

Für uns ist die Tatsache von grosser Bedeutung, dass hier in Jakobswalde, in der Gemeinde Slawentzitz, zwischen Cosel und Gleiwitz, 1802 sein irdischer Weg begann. Und wie immer verneigen wir uns besonders vor den Anfängen eines Menschen. Über diese finden wir kaum etwas in Büchern der Gelehrten, sie spiegeln sich aber im Herzen und im Erwachsenenleben wider.

Zwirner war Sohn eines Hüttenmeisters. Im Kreis der Familie wurde sein Charakter gebildet, hier eignete er sich geistige Werte an. Die ersten Lehren sammelte er hier, in Jakobswalde, besuchte später das Gymnasium in Brieg. Danach ging er an die Bauschule in Breslau und setzte seine Ausbildung an der Königlichen Bauakademie in

Dziękujemy za wielkie rzeczy

Szanowni Zebrani na tej Eucharystii!

Wyjątkowa okazja sprowadziła nas do filialnego kościoła w Kotlarni. Pozostająca w cieniu wielkich spraw tego świata miejscowość i jej kościół, tak pięknie odnowiony i służący wiernym, w którym i ja odprawiałem już przed 13 laty Mszę św. z racji tytułu św. Maksymiliana Kolbe, dziś pragnie Bogu podziękować za wart przypomnienia fenomen ludzkich dokonań. Zwykle przyzwyczajeni jesteśmy do wysławiania na świętym miejscu ludzi wyniesionych do chwały ołtarzy, przyglądając się ich dokonaniom i znakom pełnym odniesień do nadprzyrodzonej sfery. Dziś natomiast przyprowadził nas podziw dla ludzkich prac, poprzez które chcemy wielbić Boga za wielkie dary ducha i dobrze wykorzystane talenty, jakich udzielił człowiekowi. Chcemy nie tylko ofiarować dar modlitwy i dziękczynienia, ale jeszcze podkreślić to przekazaniem pamiątkowej tablicy, by przypominała o wielkim synu Kotłami następnym pokoleniom.

A człowiekiem tym, którego z historii wydobywamy, to **Ernst Friedrich Zwirner**. Najważniejsze dla nas, że tutaj w Kotlarni, dawniej Jakobswalde, w parafii Sławęcice, pomiędzy Koźlem i Gliwicami, rozpoczęło się jego ziemskie życie w 1802 r. I jak zawsze w każdym przypadku, szczególnie serdecznie pochylamy się nad początkami człowieka, o których może nie za wiele szczegółów znajdziemy w uczonych księgach, ale odnaleźć je możemy w sercu i w całym dojrzałym już postępowaniu. Był synem mistrza hutniczego. Wrodzinnie, dzięki rodzicom i najbliższym, rozpoczęło się kształtowanie cech charakteru, nabywanie wartości duchowych. Początkowe nauki pobierał tutaj na miejscu, by potem dojrzywać w gimnazjum w Brzegu, a następnie w szkole budowlanej we Wrocławiu i

Berlin fort. Zu der Aufgabe fühlte er sich besonders berufen und wußte sein Talent und Kompetenz einzusetzen.

Die Bauplanung, architektonische Ideen waren seine Lieblingsaufgaben. Er hatte Stil und Geschmack. Seine architektonischen Aufgaben bedurften einer grossen Sensibilität für das Objekt, das er entwarf. Man geht ja anders beim Planen eines Rathauses, eines katholischen Doms, einer Synagoge oder einer evangelischen Kirche vor. Zwirner erledigte seine Aufgaben meisterhaft. Nach seinem Projekten wurden die Kirchen in Remagen und Ronsdorf, die Schlösser in Herdringen, Kem, Arenfelds und Moyland bei Kleve errichtet. Er hat auch die Kölner Synagoge und eine Rheineisenbahnbrücke gebaut; darüber hinaus entwarf er repräsentative Villen und die Kapelle im Schloss in Schwerin.

Sein wichtigstes Werk, dass ihm unsterblichen Ruhm verliehen hat, war die Beendigung des Baus des Kölner Doms, die den meisten Deutschlandbesuchern gut bekannt ist.

Als er 1833 mit der Arbeit am Bau des Kölner Doms begann, war er gerade mal 31 Jahre alt. Zwirner war sich der besonderen Herausforderung bewußt. Mit dem Bau der Kathedrale

wurde im 13. Jahrhundert angefangen, danach wurden die Arbeiten mehrmals abgebrochen. Schließlich ergab sich im 19. Jahrhundert eine Gelegenheit, dank des wohlwollenden Tronnachfolgers Friedrich Wilhelms IV., den Dombau fertigzustellen. Als preußischer König stiftete er dem Dom beachtliche Geldsummen.

Zwirner hat 28 Jahre lang als Architekt und Baumeister am Kölner Dom gearbeitet. Er bemühte sich, an die architektonischen Vorbilder aus dem



Die Einweihung der Gedenktafel
Poświęcenie tablicy pamiątkowej
Foto/Zdjęcie: Eva Czczor

dalej w Królewskiej Akademii Budowlanej w Berlinie. Do tego działania czuł szczególnie powołanie i - jak widać to z całego jego życia - potrafił dojść do szczytów umiejętnego operowania własnym talentem i wykazać się kompetencją, zgłębianą w nauce.

Programowanie budowli, czyli architektoniczne pomysły, były jego ulubionym zadaniem do wypełniania. Miał wycucie stylu i smaku. Nie jest to tylko sztywna umiejętność, wyliczona, raz nabyta. Wymaga ona wycucia sensu i treści projektowanych obiektów, jakim celom będą służyć i co mają sobą wyrażać. Przecież inaczej trzeba projektować kształt ratusza, inaczej katolicką katedrę, inaczej synagogę, a jeszcze inaczej dom modlitwy dla wspólnot protestanckich. Zwirner z wszystkich podejmowanych przez siebie zadań wywiązywał się po mistrzowsku. Pozostawił po sobie kościół w Remagen i Ronsdorf, zamki w Herdringen, Kem, Arenfelds i Moyland koło Kleve; wybudował synagogę w Kolonii i most kolejowy na Renie; oprócz tego reprezentacyjne wille i kaplicę na zamku w Schwerinie. Najważniejszym jednak dziełem, zapewniającym mu nieśmiertelną sławę, to dokończenie katedry w Kolonii, którą



Die Enthüllung der Gedenktafel
Odsonięcie tablicy pamiątkowej
Foto/Zdjęcie: Eva Czczor

zdecydowana większość odwiedzających Niemcy zna w miarę dobrze.

Przystępując do pracy przy budowie katedry w Kolonii w 1833 r. miał zaledwie 31 lat. Był świadomy, przed jakim wyjątkowym wyzwaniem stanął. Katedra została rozpoczęta w XIII w., potem następowały dłuższe lub krótsze czasy zastoju. Wreszcie w XIX w. nadarzyła się sprzyjająca okazja, także dzięki przychylności następcy tronu Friedricha Wilhelma, by dokończyć budowę tej czci-godnej katedry; potem, jako król pruski łożył na nią pieniądze. Zwirner przez

13. Jahrhundert möglichst treu anzuknüpfen. Er kümmerte sich um jedes Detail, fertigte selbst manche Zeichnungen an und liess sich von seinem Konzept nicht mal von Regierenden und Politikern abbringen. Dafür loben wir ihn heute besonders und freuen uns, dass jemand aus unserem oberschlesischen Kreis zeigte, was dank emsiger Arbeit möglich ist. Zwirner wurde keine 60 Jahre alt, er starb 1861, die fertige Kathedrale wurde erst 1880 eingeweiht.

Obwohl er in seiner Heimat Oberschlesien kein Baudenkmal hinterliess, sind wir stolz, dass sein Genie und seine hervorragende Arbeitsleistung im schönen Westfalen die geistige Grösse unserer oberschlesischen Heimat verkünden können. Seien wir stolz darauf und lasst uns frohen Herzens dem gütigen Herrn für Ernst Friedrich Zwirner und seine grosse Lebensleistung danken, die die Welt heute kennt und schätzt. Amen.

28 lat pracował jako architekt i kierownik budowy. Niewzruszenie zmierzał do zachowania wizji mistrzów trzynastowiecznego gotyku, by nie dać przystępu trendom modernistycznym. Dbał o każdy szczegół, samodzielnie wykonywał niektóre rysunki i nie pozwolił odwieść się od obranego zamysłu nawet politykom i rządzącym, którzy swoje zamiary zamierzali przeprowadzić. Za to go dzisiaj szczególnie chwalimy i cieszymy się, że ktoś z naszego, górnośląskiego grona, urodzony przed 200 laty, pokazał możliwości osiągnięte wytrwałą pracą i umiłowaniem zadania. Zwirner nie dożył nawet 60 roku życia, zmarł w 1861 r., katedrę uroczyście poświęcono w 1880 r. już bez Zwirnera wśród żyjących.

I chociaż nie pozostawił żadnego dzieła w swojej ojczyźnie, na Górnym Śląsku, to jesteśmy dumni, że jego geniusz i uczciwość w pięknej Westfalii mogą głosić wielkość ducha naszych mieszkańców. Bądźmy dumni z tego faktu i sercem rozradowanym dziękujmy dobremu Bogu za to życie, które świat dzisiaj zna i okazuje mu głęboki szacunek. Amen.

Oberschlesisches Märchen

Alfred Nowinski

Die Einfalt

In einem wilden, zerklüfteten Gebirge lebte ein Riese. Er war der alleinige Herr der Berge und Täler, und noch keines Menschleins Auge hatte ihn gesehen. Am liebsten hauste er in dem mächtigen Grunde, der zwischen den höchsten Bergen seines einsamen Reiches lag. Dorthin wagten sich nicht einmal die stärksten Tiere, denn sie fürchteten den kraftvollen Großen, der manchmal mit seiner gewaltigen Stimme noch den heulenden Sturm übertönte.

Da verirrte sich einmal ein Räuber in dem Walde, der das Gebirge umschloß. Er suchte tagelang den Weg ins Freie und näherte sich dabei immer mehr den hohen Bergen. Schließlich wagte er sich in das Gebirge hinein. Er wollte versuchen, sich durch die wilde Gegend zu schlagen, um dann vielleicht einen Ausgang zu finden. So kam er in die Talschlucht, in der der Riese eben schlief. Sein donnerndes Schnarchen schreckte den Räuber, aber es blieb ihm keine andere Wahl: er musste weitergehen. Noch wusste er nicht, daß er im Reiche des Riesen war, und so konnte er sich das Getöse nicht erklären. Wie er aber einen Felsgrat erstiegen hatte, sah er den Riesen unter sich. Der Räuber wagte nicht, sich zu rühren. Eben lag die Talschlucht im Wolkenschatten. Nach kurzer Zeit aber brach die Sonne durch und übergöß alles mit strahlendem Licht. Da sah der Räuber erst, wie der Fluß, der durch den Grund brauste, funkelnd glänzte. Die Steine im Bett des Bergstroms waren blitzendes Gold. Des Räubers Habgier erwachte, und größer noch als seine Angst war jetzt die Lust nach Gold. Er sah sich um und erblickte über dem Kopfe des Riesen einen Felsblock,

Górnośląska baśń

Alfred Nowinski

Olbrzym

W dzikich, przepastnych górach żył Olbrzym. Był wszechwładnym panem gór i dolin, którego nikt nigdy nie widział. Najchętniej przebywał w swej samotni – ogromnej dolinie między najwyższymi górami. Nie wchodziły tam nawet najodważniejsze zwierzęta, gdyż bały się potężnego potwora, którego ryk zagłuszał nawet szalejące wichury.

Pewnego razu jakiś zbójnik zabłąkał się w lesie okalającym jego kraj. Wędrował długo, szukał wyjścia z gęstwiny i nagle znalazł się przed groźnymi, wysokimi górami. Postanowił



Źródło/Quelle: Karl-Heinz Ziolko.
Malerisches Riesengebirge. Görlitz 2006

der, losgelöst vom übrigen Gestein, sich als ein Wunder der Natur auf einem Vorsprung hielt. Uraltes Wurzelwerk kroch um den Fuß des Blockes.

- Das will ich lösen - sprach der Räuber still zu sich - und wenn der Block den Kopf des Unholds trifft, dann bin ich selbst der Herr des vielen Golds da unten.

Nach mühevoller Arbeit donnerte der Block ins Tal, doch rollte er am Ziel vorbei. Rasch sprang der Räuber ins Gebüsch. Der Riese war aufgestanden und schaute hinauf. Er sah, dass oben etwas sich bewegte. Es währte auch nicht lange, da war der Räuber entdeckt und aus dem Gebüsch gezogen.

- So also sieht ein Menschlein aus!

Das sagte der Riese in einem Gemisch von Wut und Neugier. Als seine Neugier befriedigt war, herrschte nur noch Grimm in ihm. Er hatte bald herausgefunden, daß das Menschlein ihn hatte töten wollen.

- Das sollst du büßen, und deine Sippe mag die Strafe mit dir teilen. Zeig' mir den Weg in euer Land. -

Der Räuber beteuerte, daß er den Weg nicht wisse. Da hob der Riese den Räuber auf seine Schulter und sagte:

- Dann wollen wir den Weg zusammen suchen. Wo kamst du her?

Zitternd zeigte der Räuber die Richtung. Kreuz und quer schritt der Riese durch die Täler. Bald war der Wald erreicht, in dem der Räuber sich verirrt hatte. Wieder schien sich das Dunkel nicht lichten zu wollen. Doch nach vielem Suchen schimmerten die Häuser eines Dorfes durch die Bäume.

- Das sieht gar nicht so aus, als wohnten hier Genossen deines Schlages - sprach der Riese, als er das Dorf vor sich erblickte. - Sollt man's glauben, daß in dem Frieden hier so viel Tücke sitzt, wie ich in dir gefunden habe?

Der Riese setzte sich, nicht weit vom Waldrande, hin und blickte lange auf das Dorf. Da ergriff ihn plötzlich wieder die alte Wut und er schwur, an allen Rache zu nehmen für den einen, der ihm nach dem Leben getrachtet hatte.

przejsć przez strome urwiska, ufając, że w końcu znajdzie drogę, która zaprowadzi go do domu. Wtem znalazł się w wądo-
le, w którym spał Olbrzym. Jego chrapanie donośne jak grzmot przeraziło wprawdzie zbójnika, ale nie miał wyboru – mógł iść tylko naprzód. Nie wiedział, że trafił do królestwa pana gór i nie miał pojęcia, co to za odgłosy. Ale kiedy wspiął się na grań skały, zobaczył w dolinie potwora. Zbójnik znieruchomiał. Dolinę wprawdzie ocieniały obłoki, lecz na chwilę zabłysło słońce i zalało ją promiennym blaskiem. Wówczas dostrzegł, że kamienie leżące na dnie potoku były ze szczerogo złota. Zbudziła się w nim chciwość, a chęć posiadania tego szlachetnego kruszcu była silniejsza niż strach. Rozejrzał się wokół i ujrzał nad głową śpiącego Olbrzyma potężny głaz, jak dziw natury samotnie tkwiący na półce skalnej. Oplatały go stare, zmurszałe korzenie.

– Uwolnię go, poruszę i zrzucę – powiedział cicho zbójnik – a gdy głaz trafi w głowę potwora, zgarnę całe złoto.

Pracował długo i ciężko, aż wreszcie skała z hukiem stoczyła się do doliny. Ale chybiła celu. Zbójnik w mig skrył się za paprociami. Tymczasem Olbrzym wstał i rozejrzał się. Zauważył, że na górze coś się porusza. Za chwilę odkrył zbójnika i potężną łapą wyciągnął go z ukrycia.

– A więc tak wygląda człowiek! – w jego słowach słychać było zarówno gniew jak i ciekawość. Gdy pomiarkował, że zbójnik chciał go zabić, zawrzała w nim okrutna złość.

– Zapłacisz mi za to! A wraz z tobą ukarzę całe twoje plemię! Wskaż mi drogę do twojego kraju.

Zbójnik przysięgał, zaklinał się, że jej nie zna, że zabłądził. Wówczas pan gór posadził go sobie na ramieniu i rzekł:

– No to pójdziemy razem. Skąd nadszedłeś?

Nieszczęśnik, drżąc cały, wskazał kierunek. Olbrzym wielkimi krokami szedł przez góry i doliny, wreszcie dotarli do lasu, w którym zbójnik zabłądził. Długo nie było widać końca gęstwiny, wreszcie zza drzew ukazały się domostwa.

– Trudno w to uwierzyć, że tu mieszkają ludzie twojego pokroju! – rzekł Olbrzym patrząc na wioskę. – Czyżby to było

Zwischen dem Walde und dem Dorfe lag eine Wiese, duftend von Blumen und überzaubert von herrlichem Sonnenlicht. Mitten darin spielte ein Kind. Es pflückte Vergissmeinnicht und versuchte, die Blumen in das Haar zu stecken. Aber die kleinen Hände waren noch ungeübt, und da fielen die blauen Blüten rings ins Gras. Sie welkten schnell, denn der Tag war heiß. Auch blick das Blau der zarten Blumensterne, aber verloren ging es nicht. Es zog in die Augen des spielenden Kindes und machte ihren Glanz noch tiefer. Und es war, als wollte eine gute Fee dieses Wunder von süßer Schönheit vor dem Blick des Riesen, der sich eben erhob, verbergen, so schnell umspann die Müdigkeit das Kind. Es schlief ein, und ein gelber Falter flatterte wie ein Himmelsgruß um das traum-lächelnde Engelein der Erde.

Da schritt der Riese aus dem Walde, flammend vor Zorn. Er hatte eben wieder an den herabrollenden Felsblock gedacht, und in seinem finsternen Gesicht wetterleuchteten die tiefliegenden Augen. Den Räuber hatte der Riese unsanft auf die Erde gestellt. Kaum war er unten, da lief er auf das schlafende Kind zu. Es war das seine. Er bat den Riesen, dem Kind kein Leid zu tun.

- Die ganze Brut soll's merken, dass du mir an's Leben wolltest! - grollte der Riese.

Vor dem schlafenden Kinde blieb er stehen. Wiederum war es die Neugier, die ihn bannte. Er achtete nicht auf den bittenden Räuber. Doch griff er auch nicht nach dem Kinde. Was ihn davon abhielt, wußte er nicht. Da hörte er vom Dorfe her lautes Geschrei. Die Häuser waren umlagert von angstvollen Menschen, die sich zusammengeschart hatten, um das Dorf vor dem Riesen zu schützen.

Gerade wollte sich dieser in seiner schnell steigenden Wut auf die Menge stürzen, da schlug das Kind die Augen auf. Der Riese hatte noch einmal vor sich hingeblickt und schaute nun in des Kindes Augen, die noch traumverloren leuchteten. Einige Schritte davon stand der Räuber mit bittend erhobenen Händen. Die Dorfleute sahen, dass der Riese seltsam starr auf

możliwe, że w tym sielskim miejscu jest tyle podstępu, co w tobie?

Usiadł na skraju lasu i długo spoglądał na wieś. Nagle znów go opanowała złość i poprzysiągł, że zemści się na wszystkich za tego jednego, który chciał go pozbawić życia.

Między lasem a wioską ścieliła się łąka. Unosiła się nad nią woń kwiatów, oświetlały ją czarowne promienie słońca. Bawiła się na niej dziewczynka. Zrywała niezapominajki i próbowała wpiąć je sobie we włosy. Małe rączki nie zdołały tego zrobić i niebieskie kwiaty spadały wokół niej na trawę. Więdy szybko, bo dzień był upalny. Błękit delikatnych płatków płowień, ale nie ginął. Przenikał do oczu dziecka i nasyczał je sobą. I chyba jakaś dobra wróżka Wila pragnęła ukryć przed oczyma Olbrzyma ten cud, bo dziewczynka błogo zasnęła. A nad uśpionym ziemskim aniołkiem fruwał żółty motyl, jak niebiańskie pozdrowienie.

Olbrzym, kipiąc z gniewu, wyszedł z lasu. Przypomniał mu się właśnie potężny głaz, którym zbójnik chciał go zabić. Dziko zapłonęły jego oczy, głęboko osadzone w ciemnej twarzy. Zrzucił zbójnika na ziemię. A ten, co sił w nogach, pobiegł do dziecka. To była jego córka. Błagał Olbrzyma, by nie zrobił jej krzywdy.

– Cały twój ród odczuje, że chciałeś mnie zabić! – zagrzmiał pan gór.

Zatrzymał się przed śpiącą dziewczynką. Ciekawość przykuła jego uwagę. Nie zważał na błagającego zbójnika, ale też nie sięgnął po dziecko. Sam nie wiedział, co go powstrzymywało. Nagle z wioski dobiegła doń wielka wrzawa. Ludzie się zbiegli i otoczyli domy, aby je bronić przed potworem. A tymczasem w nim wzbierała złość i już chciał się rzucić na tłum, gdy mała się przebudziła. Olbrzym zobaczył oczy dziecka, jeszcze zasnutę snem. A nieopodal stał zbójnik i błagał o zmiłowanie. Wieśniacy spostrzegli, że potwór patrzy na dziewczynkę jak odrętwiały. Zamilkli, gdyż zrozumieli, że powstrzymuje go jakaś nieznaną siłą.

W groźnych górach, gdzie hulają potężne siły przyrody i niszczą najdrobniejszy kwiat, Olbrzym nigdy nie dostrzegł

das Kind blickte. Da wurden sie still, denn sie fühlten, daß eine besondere Macht ihn festhielt.

In dem wilden Gebirge, in dem die Kräfte der Natur über alle Lieblichkeit, die in versteckten Winkeln blühte, mit starkem Brausen fuhren, war dem Riesen verborgen geblieben, was plötzlich seinem Blicke sich enthüllte. Er sah die Weltseele in zwei blauen Lichtern und fühlte sich mächtig angefasst von der Gewalt des Rätsels. Unruhe war in ihm, das Rätsel zu ergründen. Es zwang ihn etwas, emporzuschauen zum Himmel. Und das Rätsel wurde nur noch größer. Denn er fühlte, wie ein Strömen zwischen den Augen des Kindes und dem blauen Himmel auf und nieder ging. Daß sich das Strömen gar durch seine Brust bewegte, ließ sein Wunderahnen ins Ungemessene wachsen.

Nachdenklich stand der Riese noch lange vor dem Kinde. Dann wendete er sich plötzlich dem Walde zu und ging davon. All sein Grimm war dahin, zerflossen und verströmt. Die Sonne umgoldete noch die Gipfel, als der Riese den Talgrund wiederfand. Er setzte sich auf den herabgerollten Felsblock, der inmitten leuchtender Vergissmeinnicht hart am Ufer des Bergstroms lag. Als der Riese die Blumen sah, trat er mit einem großen Schritt über sie hinweg und blickte sie versonnen an.

Seit jenem Tage war in des Riesen Gesicht ein Zug von Einfalt. Die Berge schauten jetzt noch ernster in den grünen Grund, und der Wind spielte auf der Waldharfe ein Lied, das wie ein Wiegenlied war für ein großes Kind.

tego, co nagle się przed nim objawiło. W błękitnych oczach dziecka ujrzał Duszę Świata. Wzbudził się w nim jakiś niepokój, zapragnął zgłębić tajemnicę, wobec której stanął. Coś go zmuszało, by spojrzeć na niebo. Ogarnęło go nieznanne uczucie, chciał poznać jego zagadkę. Poczłł bowiem, że między oczyma dziecka a błękitnym niebem przepływa niewidzialny strumień, który wpływał także do jego serca.

Olbrzym długo w zamyśleniu stał nad dziewczynką. A potem nagle odwrócił się w stronę lasu i poszedł przed siebie. Znikła, rozplynęła się jego złość. Gdy dotarł do swojej doliny, słońce jeszcze złociło szczyty gór. Usiadł na kamieniu strąconym przez zbójnika. Głaz utknął nad brzegiem potoku wśród lśniących niezapominajek. Gdy Olbrzym ujrzał kwiaty, ostrożnie stanął z boku i zadumany długo na nie patrzył.

Od tego dnia w jego twarzy pojawiło się coś dziecięcego. Góry zaczęły odtąd spoglądać w stronę zielonej doliny z jeszcze większą powagą, a wiatr wygrywał na harfie lasu kołysankę dla wielkiego dziecka.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Joseph von Eichendorff

Zwei Musikanten

Zwei Musikanten ziehn daher
Vom Wald aus weiter Ferne,
Der eine ist verliebt gar sehr,
Der andre wär' es gerne.

Die stehn allhier im kalten Wind
Und singen schön und geigen:
Ob nicht ein süßverträumtes Kind
Am Fenster sich wollt' zeigen?

Joseph von Eichendorff

Dwaj muzykanci

Muzykanci nadchodzą dwaj
Przez las z dalekiej strony,
Jeden już jest zakochany,
Drugi chciałby mieć żonę.

Na deszczu zimnym tu mokną,
Więc śpiewają piosenki:
Alboż ukaże się w oknie
Główka słodkiej panienki?

(przekład: Margarethe Korzeniewicz)

Spendenkonto des Oberschlesischen Eichendorff- Kultur-
und Begegnungszentrum in Lubowitz:
Niederschlesische Sparkasse Görlitz
Spendenkonto „Schloß Lubowitz“ BLZ **850 501 00**,
Kto. Nr. **3210065**

Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa
Kredyt Bank S.A. Rybnik
Konto nr **98 1500 1214 1212 1005 7779 0000**